

BIM

ISSN 1232-5876

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
GRUDZIEŃ 2000 • NR 12 (100)

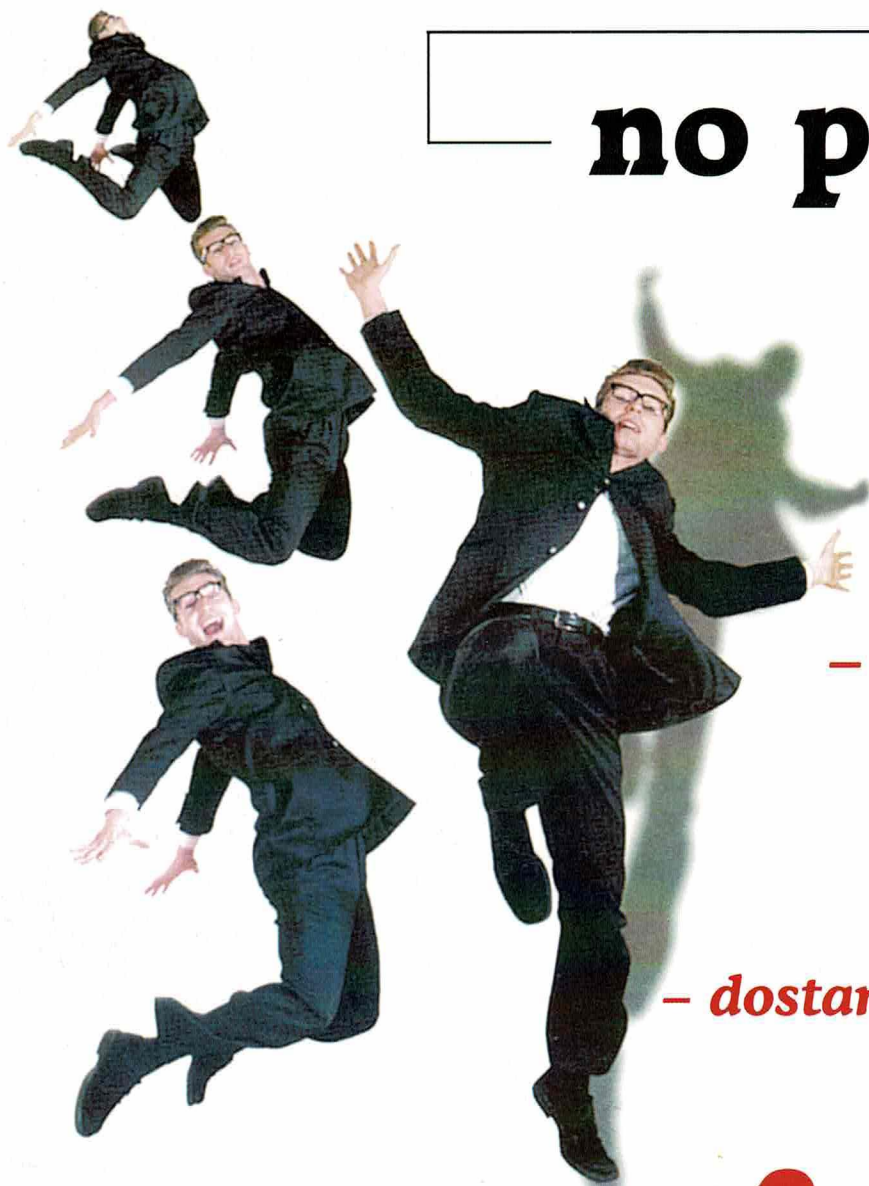
CENA 2,50zł



Wesołych Świąt

matura?

no problem



do
każdego
garnituru
– koszula gratis!

przyjdź z kolegą:
– dostaniecie dodatkowo
krawaty!

avanti

MODA MĘSKA

BOCHNIA, ul. FLORIS 1
BOCHNIA, stoisko w Lider Markecie
BRZESKO, ul. GŁOWACKIEGO 17

Przeróbki krawieckie na koszt firmy...

SETNY NUMER BIM-u

Szanowni Czytelnicy, otrzymują Państwo świąteczny, a zarazem jubileuszowy, setny już numer Brzeskiego Magazynu Informacyjnego BIM. Prezentem świątecznym dla Państwa jest płyta CD dołączona do każdego numeru pisma, zawierająca Informator Multimedialny poświęcony naszemu miastu, przygotowana bezpłatnie na tę okazję przez ZETO SA w Brzesku.

Jak Państwo zapewne pamiętają, miesięcznik ukazuje się już od ponad ośmiu lat. Jest to zasługa zarówno władz miejskich, jak i związanych z pismem dziennikarzy, naukowców i współpracowników oraz, co najważniejsze - dzięki Wam, Droży Czytelnicy.

Wiele osób przyczyniło się do powstania kolejnych numerów naszego lokalnego czasopisma. Byli to nie tylko członkowie Redakcji, ale również sympatycy BIM-u, autorzy różnorodnych artykułów. Niektórzy z nich są związani z pismem do chwili obecnej. Pisali więc dla Państwa m.in.: Wiesław Adamik (Kraków), Stanisław Bartecki, Władysław Bartosz (Dębica), Tomasz Biel, † Jan Burlikowski, Mariusz Czoba, Józef T. Czosnyka (Wojcieszów), prof. Edward Dobrzański (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie), Dariusz Dzierwa, Jan Flasz (dyr. Muzeum im. S. Fischera w Bochni), Andrzej Grabowski (Ciężkowice), Wiktor Grąbczewski (Warszawa), Marta Gucwa, Jan Gwizdała, Romana Hajduga, dr Jan Hebda (Tarnów), Jacek Hołysz, Agata Jabłońska, † Stanisław

Jedynak (Katowice), dr Piotr Kalicki, Andrzej Kalinowski, Janusz Koczur, Marek Kołdras, Józef Komarewicz (Tarnów), Władysław Konieczny (kier. Muzeum Dwór w Dołędze), Jerzy Kordecki, Edward Krężolek, Agnieszka Kukułka (Muzeum Okręgowe w Tarnowie), Elżbieta Kurek, Danuta Zdrochecka-Lechna (Londyn), Teresa Łacka, Joanna Maderska, Andrzej Małysa, Maria Marek (dyr. PiMBP), Kazimierz Mikulski, Ryszard Ożóg, Rafał Parketny, Waldemar Pączek, Lech Piłkuła, prof. Jan Pinowski (Instytut Ekologii PAN w Warszawie), Grażyna Pleśniarska-Gwizdała, dr Jan Płachta (USA), Agata i Piotr Podlęcy, Jadwiga Podolańska, Antonina Radzięda (USA), Zofia Sitarz, Anna Skoczek, Grażyna Skrzekucka, Anetta Stachon (Muzeum w Bochni), dr Czesław Sterkowicz (Tarnów), Zbigniew Stós (USA), Agnieszka Szewczyk, Jan Waresiak, dr Andrzej Wasiak (WSP w Częstochowie), Zbigniew Ważydrag, Marek i Spytek Węgrzynowie (USA), Bolesław Wolny (Szczecin), Mirosław Wyczęsany, Iwona Zawidzka (Muzeum w Bochni), dr Zbigniew Żabiński, Katarzyna Żurek oraz młodzież z brzeskich szkół średnich.

Wiersze publikowali m.in.: Halina Biernat, Józef Baran, Dorota Kuropatwińska-Gałat, Andrzej Grabowski, Teresa Osika-Horzymek, Kazimierz Mikulski, Lucyna Pieprzyk.

Rysunki i fotografie zamieszczali m.in.: Piotr Duda, Bogusław Hajduk, Artur Ga-

wenda, Janusz Głuch, Przemysław Konieczny, Andrzej Michta, Artur Proficz, Damian Styra, Monika Targosz.

Obecnie z BIM-em związani są: prof. dr hab. Paulin Moszczyński (ordynator Oddziału Wewnętrznego Szpitala w Brzesku), prof. dr hab. Marian Stolarczyk (dyr. Instytutu Historii WSP w Rzeszowie), Lidia Luchter-Krupińska (kier. Muzeum Zamek w Dębnie), dr Andrzej B. Krupiński (Konservator Miejski w Tarnowie), Jerzy Okoński - archeolog, do niedawna pracownik etatowy naszej Redakcji, Andrzej Szpunar - archeolog, wicedyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Stanisław Kaszyński - krakowski pisarz i dziennikarz, Sabina Jakubowska-Kocot oraz Ryszard Cuber, Renata Skórnóg i Ireneusz Węglowski (współpracownicy Gazety Krakowskiej), Tomasz Czyrek, a od niedawna Bogumiła Put i płk Franciszek Góral (Warszawa).

Nasz miesięcznik w latach 1992-1994 drukowany był w firmie Printgraph - Barbary i Janusza Mastków, natomiast od 1994 r. do chwili obecnej w Brzeskiej Oficynie Wydawniczej Aleksandry i Ryszarda Dziedziców.

Z okazji jubileuszu naszej gazety wszystkim naszym współpracownikom dawnym i obecnym bardzo serdecznie dziękuję za ich wkład w rozwój pisma, a władzom miejskim za wydatną pomoc w jego finansowaniu.

Jerzy Wyczęsany
redaktor naczelny BIM-u

CO NA PŁYDIE CD ?

Mamy przyjemność przedstawić pierwszą edycję multimedialnego informatora Brzesko 2001. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby nasza publikacja przybliżyła Państwu historię ziemi brzeskiej i była możliwie dobrym drogowskazem informacyjnym w wędrówce po mieście.

Na łamach naszego krążka znajdują Państwo najbardziej aktualne dane o lokalnych instytucjach, firmach i urzędach, a także wyczerpujące informacje dotyczące historii miasta, administracji, kultury, oświaty oraz atrakcji turystycznych. Polecamy szczególnej uwadze galerię pięknych zdjęć Brzeska i okolic.

Prezentacja obejmuje również szczegółowy plan miasta z zaznaczeniem siedzib ważniejszych firm, urzędów i insty-

tucji oraz dokładne lokalizacje innych ważnych obiektów.

Specjalne strony poświęciliśmy firmom, które mają istotny wpływ na życie gospodarcze w mieście. Dodatkowo w rozdziale „Firmy regionu brzeskiego” znajdziecie dane teledresowe ponad 300 firm, pogrupowanych w odpowiednich do ich działalności branżach.

Specjalny serwis poświęcamy 90-letniej historii Liceum i Gimnazjum w Brzesku, a w nim m.in. pierwszy raz publikowany pełny wykaz absolwentów Liceum i Gimnazjum od pierwszej matury w 1918 r. do ostatniej z r. 2000, wykaz wszystkich profesorów w historii szkoły oraz notki biograficzne o kilkudziesięciu z nich.

W serwisie poświęconym setnemu numerowi BIM-u znajdują Państwo kolekcję cie-

kawszych artykułów, które ukazały się w poprzednich 99 numerach BIM-u.

Informator multimedialny Brzesko 2001 zawiera ponad 500 stron. Gdyby mieli Państwo wątpliwości co do sposobu nawigacji na którejkolwiek z tych stron, to naciskając równocześnie klawisze Alt + F4 powrócicie do strony głównej informatora.

Pragniemy, aby przygotowany przez nas Informator Multimedialny Brzesko 2001, poprzez nowoczesne technologie przekazu informacji, stał się oficjalną wizytówką miasta, ukazując je jako ważny ośrodek życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego regionu małopolskiego.

Będziemy wdzięczni za wszelkie Państwa uwagi, opinie i propozycje dotyczące publikacji.

redakcja

REDAKTORZY NACZELNI BIM-u

- opowiadają o początkach czasopisma, zachodzących w nim zmianach i planach na przyszłość.

Jan Gwizdała

W jakich warunkach powstawał BIM ?

BIM powstawał w trudnym okresie tworzenia podstaw demokracji. Było to po zaledwie trzech latach od pierwszych wolnych wyborów demokratycznych do samorządów. Przepływ informacji w środowisku lokalnym był niezbędny z uwagi na zwiększoną samodzielność i większą ilość zadań samorządu. Powstanie pierwszej w Brzesku gazety samorządowej było koniecznością, chociaż znaleźli się i tacy, którzy byli innego zdania. Na szczęście zwyciężył rozsądek.

Jak wyglądała praca redakcji w pierwszych latach działalności czasopisma ?

Początki były trudne. Brak środków finansowych na nieuchronne koszty druku, brak własnej siedziby, sprzętu komputerowego, telefonu, krzeseł i stolików oraz papieru nie stwarzał pomyślnych widoków. Wiedzieliśmy jednak, że w oparciu o bazę MOK możemy po kolei pokonywać wszelkie trudności. Po paru miesiącach na pierwszym piętrze budynku MOK mogliśmy zorganizować małe pomieszczenie redakcji naszej gazety, w którym w każdy poniedziałek wieczorem omawialiśmy kolejne numery i bieżące potrzeby. Powstanie BIM-u to dla mnie duże zawodowe doświadczenie i zarazem niezwykła przygoda. Długo będę pamiętał ustalanie nazwy tego miesięcznika i obaw, z tym związanych. Tytuł miał być krótki i kojarzony z Brzeskiem. Wszak od tytułu się zaczyna, podobnie jak od zespołu redakcyjnego, który pracuje nad dobrym imieniem tej gazety oraz od środków finansowych. Był to okres trudny, wkładaliśmy jednak wiele serca i społecznego zaangażowania w powodzenie tej naszej brzeskiej gazety. Z czasem RM przyznała nam niewielkie środki finansowe na utrzymanie BIM-u. Zakupiliśmy komputer do robienia składu, telefon, papier i wyposażenie oraz zdobyliśmy środki finansowe na pokrycie kosztów druku i drobne kwoty na wierszówki dla piszących teksty. Kolejnym etapem było zatrudnienie dwóch osób z bezrobocia do pracy w redakcji na tak zwane krótkie interwencyjne okresy. Mogliśmy już funkcjonować jako zespół redakcyjny. Pierwszy numer BIM-u ukazał się w 24 września 1992 r. w nakładzie 1000 egzemplarzy. W 1993 r. nakład zwiększył się średnio do 1200 egzemplarzy, a miesięcznik systematycznie zdobywał zaufanie czytelników. Nie byłoby to możliwe bez dużego wkładu pracy koleżanek i kolegów z zespołu redakcyjnego oraz współpracowników naszej gazety.

We wprowadzeniu do pierwszego numeru BIM-u napisał Pan, że będzie on miesięcznikiem o profilu popularno-naukowym oraz informacyjnym, który ma prezentować dorobek kulturalny i gospodarczy, jak również problemy samorządowe ziemi brzeskiej i stać się dla jej mieszkańców forum wymiany poglądów. Czy Pana zdaniem BIM spełnił te oczekiwania i plany ?

Najlepszą oceną każdej gazety jest zdanie czytelników. W listach do redakcji pojawiało się wiele dobrych opinii na temat BIM-u. Sądzę, że jest to pierwsza gazeta, która rozpoczęła publikować dotychczas nigdzie nie wydawane artykuły historyczne o przeszłości Brzeska i okolic. Wiele z nich nie tylko popularyzowało dzieje, ale i miało wymiar naukowy. Od początku w każdym numerze - tak jest nadal - informowaliśmy o dorobku kulturalnym i gospodarczym oraz samorządności Gminy Brzesko, jak również o problemach gmin będących dziś w powiecie brzeskim. BIM stał się także faktycznie forum wymiany poglądów, nie tylko mieszkańców naszej ziemi. Jest jeszcze jedna rzecz warta uwagi. Nasza gazeta pierwsza propagowała ideę powstania powiatu brzeskiego, upatrując w tym szansę jego rozwoju. Na zadane przez Panią pytanie odpowiadam - TAK.

Ryszard Cuber

W jakich okolicznościach przejął Pan stanowisko redaktora naczelnego BIM-u i jak wyglądała praca redakcji w tym okresie ?

Kłopoty z ciągłością finansowania gazety, a także rezygnacja Jana Gwizdały z funkcji dyr. MOK-u i redaktora naczelnego BIM-u, postawiły pod znakiem zapytania dalsze istnienie pisma. Społeczna potrzeba jego funkcjonowania była jednak bardzo duża, co potwierdzały liczne listy i telefony do redakcji. W tej trudnej sytuacji zespół obdarzył mnie swoim zaufaniem i wysunął moją kandydaturę na redaktora naczelnego naszego miesięcznika. Mieliśmy koncepcję pisma niezależnego programowo i chcieliśmy jej bronić za wszelką cenę. Doszło do spotkań z przedstawicielami władz miasta, które w znacznej mierze finansowały i finansują gazetę, a tym samym chciały mieć poważny wpływ na kształt pisma. Ostatecznie zagwarantowano pełną niezależność programową gazety, natomiast zespół redakcyjny zobowiązał się do poświęcenia większej uwagi pracom Rady i Urzędu Miejskiego. Jednocześnie otrzymałem od burmistrza nominację na redaktora naczelnego BIM-u.

Funkcję tę pełniłem przez 13 miesięcy.

W tym okresie udało się wydać 14 numerów miesięcznika. Praca była bardzo trudna, dysponowaliśmy w tym okresie jedynym komputerem i drukarką igłową (!). Były problemy ze składem, mozolnym wykonywaniem tzw. rękopisów itp. Tym niemniej staraliśmy się podnieść jakość szaty graficznej, zawartość merytoryczną pisma, a także obniżyć koszty wydawania i zwiększyć wpływ z reklam. Sporo zarobiliśmy na wydaniu specjalnego numeru BIM-u, poświęconego 150-leciu browaru „Okocim”, który rozszedł się w najwyższym jak do tej pory nakładzie 2500 egzemplarzy. Numer w całości sfinansowany został przez browar. Za uzyskane pieniądze udało się zakupić drukarkę atramentową, co w istotny sposób polepszyło warunki pracy.

Niektóre moje decyzje i „zbyttnia” niezależność gazety powodowały krytykę ze strony władz miejskich i dlatego 30 listopada 1995 r. złożyłem rezygnację z funkcji redaktora naczelnego, pozostając jednak nadal w zespole redakcyjnym.

Jerzy Wyczasany

Współpracował Pan z redakcją od początku działalności BIM-u. Jak postrzega Pan zachodzące w nim przez cały ten okres zmiany ?

W redakcji pracowałem od drugiego numeru BIM-u. Do współpracy wciągnął mnie kolega pracujący razem ze mną w LO, Rysiek Cuber. I tak już zostało. Pismo zmieniło się i nadal zmienia - mam nadzieję, że z każdym numerem jest coraz lepsze. Świadczą o tym choćby okładki, objętość, zawartość, ilustracje i szerokie spektrum poruszanych problemów i zjawisk. W tej chwili każdy może znaleźć coś dla siebie: od bieżących spraw, poprzez historię, archeologię, sztukę, do medycyny i poezji. Ponadto od pewnego czasu mamy doskonałych współpracowników, nierzadko znakomitych naukowców lub dziennikarzy m.in. z Brzeska, Tarnowa, Dębna, Warszawy, Bochni, Krakowa. Bardzo cieszy nas fakt, że jesteśmy zauważani nie tylko w naszym rejonie, ale także w innych miejscach Polski i Stanach Zjednoczonych.

Jakie plany na przyszłość ma BIM ?

Chcielibyśmy być coraz lepsi - to zrozumiałe, tym bardziej, że na naszym rynku wydawniczym mamy konkurencję w postaci innych czasopism, a także kilku gazet reklamowych. Planujemy dużo, lecz czy wszystkie się ziszczą - czas najbliższy pokaże.

SJK

Rozmowa z Jerzym Ożegalskim, prezesem ZETO SA w Brzesku, prężnie rozwijającej się firmy informatycznej, która w tym roku świętuje 25-lecie istnienia.

Z INTERNETEM W PRZYSZŁOŚĆ

ZETO jest jedną z dynamicznie rozwijających się firm, która na trwałe wpisała się w klimat gospodarczy miasta. Jakie były jej początki i Pana jako prezesa ?

- 22 grudnia minie 25 lat od czasu powstania tarnowskiego ZETO. W r. 1975 w Tarnowie powstała siedziba firmy, która zresztą do dnia dzisiejszego mieści się w tym samym budynku co niegdyś. Przez kilkanaście lat był to jedyny zakład trudniący się profesjonalnie dziedziną informatyki. Taka była na owe czasy potrzeba. Zajmowaliśmy się wtedy przede wszystkim przetwarzaniem danych największych instytucji, które przekazywały nam dokumenty, a my zapisywaliśmy je na różnego rodzaju nośnikach. Naszym głównym klientem był do 1989 r. tarnowski ZUS. W 1985 r. pojawiło się kilkunastu klientów z rejonu Brzeska: Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Brzesku, Szczurowej i Bochni, PBRol itd. To przeważało o decyzji powołania brzeskiego oddziału ZETO. Wychodziliśmy z założenia, że klient powinien mieć do nas zawsze blisko. Pierwsze biura uruchomiono w pomieszczeniach PBRol-u przy ul. Szczepanowskiej. Firma jednak rozwijała się nadal. Pojawiła się poważna instytucja zainteresowana naszymi usługami. Były to Sąddeckie Zakłady Naprawy Autobusów, których ówczesnym dyrektorem był Roman Kłuska - dziś właściciel Optimusa. W efekcie w Nowym Sączu powstał kolejny oddział. W 1993 r. w Krakowie z racji zaistnienia grupy klientów, dla których ważna była obecność specjalistów z zakresu informatyki, utworzyliśmy następną komórkę na-

szej firmy. Mieści się ona w pięknym, bardzo nowoczesnym biurze.

Czy w okresie istnienia ZETO pojawiały się trudne momenty ?

ZETO nigdy nie miał „dobrych wujków”. Firma, żeby istnieć, musiała na siebie zarobić. Pomagało nam to, że byliśmy jednymi z pierwszych w Polsce na rynku informatyki. W 1988 r. skorzystaliśmy z ustawy o przedsiębiorstwach i sprywatyzowaliśmy zakład. Obecnie w czterech oddziałach zatrudniamy 75 pracowników i bez większych przeszkód rozwijamy się nadal.

Firma jest w Brzesku pionierem w zakresie nowinek informatycznych. To właśnie Wy pierwsi zaprezentowaliście tutaj płytę DVD. Czym przyciągacie klientów w chwili obecnej ?

Od roku posiadamy koncesję ministra łączności na świadczenie usług w zakresie upowszechniania dostępu do Internetu i transmisji danych. Te usługi mają bardzo szeroki zakres. Obecnie budujemy okablowanie osiedli mieszkaniowych w Tarnowie, jest to w sumie kilkadziesiąt bloków. Dzięki temu wielu odbiorców za kwotę 50 zł ma praktycznie nieograniczony dostęp do Internetu. W Brzesku, korzystając z pomocy Telekomunikacji Polskiej SA, oferujemy dostęp do Internetu w oparciu o usługę Centrex. Nasze społeczeństwo zmierza coraz bardziej w kierunku społeczeństwa informacyjnego. Jeśli teraz Internet to jeszcze hobby, to w najbliższych latach będzie co najmniej standardem. Infrastruktura teleinformatyczna pozwoli firmom prowadzić efektywną działalność gospodarczą. Wielkie możliwości stwarzają



wszechobecne w sieci oferty, zamówienia czy sklepy internetowe. Jest to także szansa dla osób prywatnych, szczególnie uczniów i studentów. Dostęp do Internetu to równocześnie dostęp do potężnych archiwów prasowych, zasobów bibliotecznych, ale również usług lekarskich, bazy leków, centrów z poradami specjalistycznymi itp. Już dzisiaj część mieszkańców Brzeska płaci poprzez Internet rachunki.

Czy poza pracą znajduje Pan czas dla rodziny ?

Byłoby miło, gdybym mógł więcej czasu poświęcać rodzinie. Nie mogę sobie jednak pozwolić, nawet przy dużej rodzinie, na odpuszczenie obowiązków zawodowych. Moje dzieci są już w zasadzie dorosłe i jakoś godzą się z moją nieobecnością w domu.

Dziękuję za rozmowę.

Ireneusz Węglowski

Redaguje zespół: Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot prof. dr hab. Marian Stolarczyk, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

DYPLOMACI W BRZESKU

Czterdziestu dyplomatów z wielu krajów świata przybyło 2 grudnia do brzeskiego Browaru Okocim. Celem wizyty było nie tylko zapoznanie się ambasadorów z polską kulturą i tradycjami, ale również nawiązanie kontaktów inwestycyjnych. Wolą współpracy zainteresowani byli ponadto władze Brzeska, którzy przygotowali na tę okazję specjalną ofertę inwestycyjną gminy. W browarze gościł ponadto marszałek województwa małopolskiego, Marek Nawara, który, korzystając z nadarzającej się okazji, przeprowadził rozmowę ze starostą powiatu Grzegorzem Wawryką i burmistrzem Janem Musiałem na temat ewentualnego dofinansowania modernizacji dróg i realizacji rozwoju bazy sportowej.

Ambasadorzy zwiedzili zabytkową warzelnię oraz Izbę Pamięci. Potem mieli okazję spróbować okocimskiego piwa i zapoznać się szczegółowo z ofertą naszego regionu. Dzień wcześniej politycy odwiedzili Kraków i Uniwersytet Jagielloński, później przyszła kolej na Brzesko, Rabkę i Zakopane.



Dyplomaci w trakcie zwiedzania Izby Tradycji Browaru

Fot. I. Węglowski

Wizyta została zorganizowana przy współudziale Agencji Rozwoju Regionu Krakowskiego SA - największej instytucji prorozwojowej w Małopolsce, do której zadań należy m.in. inicjowanie i

promowanie przedsiębiorczości, uczestnictwo w programach współpracy europejskiej oraz prowadzenie działalności wspierającej rozwój regionu. (IW)

AMERYKANIE O ZAKŁADZIE UTYLIZACJI

W Urzędzie Miejskim w Brzesku odbyło się pod koniec listopada spotkanie w sprawie wypracowania koncepcji dotyczącej budowy zakładu utylizacji odpadów komunalnych. Organizatorem tego spotkania była amerykańska firma zajmująca się wdrażaniem nowych technologii w zakresie unieszkodliwiania śmieci.

Zgodnie z zapewnieniami specjali-

stów, powstanie takiego zakładu pozwoli na zmniejszenie ilości odpadów przeznaczonych na składowanie o 10-15 %. Ekonomiczne funkcjonowanie zakładu wymaga jednak dostarczania stu tysięcy ton odpadów rocznie, co z kolei stwarza konieczność utworzenia związku komunalnego gmin powiatu brzeskiego. Udziałem w inwestycji zainteresowany jest ponadto powiat bocheński,

który także boryka się ze „śmieciowym” problemem. Jednocześnie powstanie związku umożliwi pozyskanie dodatkowych środków z funduszy pomocowych, koniecznych przy realizacji budowy zakładu. Teraz trzeba pomyśleć o wyborze konkretnej technologii, opracowaniu biznesplanu i wyłonieniu wykonawcy. Prawdopodobnie jednak budowa nie ruszy wcześniej niż w 2001 r. (IW)

POMOC SPOŁECZNA NA ŚWIĘTA

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i związany z nimi szal zakupów i przygotowań. Jak co roku zaskoczą nas ceny. A co mają zrobić osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej, których budżet domowy nie wytrzyma nawet „zwykłych” miesięcy? Redakcja BIM-u zwróciła się do kierownictwa Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej z pytaniem, czy instytucja ta przewiduje jakieś specjalne akcje świąteczne, mające na celu po-

moc najuboższym. - Oczywiście mamy środki na pomoc dla osób w trudnej sytuacji, wydatki na egzystencję muszą być jednak równomiernie rozłożone przez cały rok. Nie planujemy żadnych specjalnych akcji - odpowiada Krystyna Put, kierownik MOPS. - Jak co roku PCK i PKPS dokonują zbiórki darów ze sklepów, aby przekazać je najuboższym, a robią to bardzo dobrze, więc nie zamierzamy ani w to wkraczać, ani z nimi konkurować. My tyl-

ko, na zasadzie współpracy z tymi organizacjami, wskazujemy osoby, którym potrzebna jest taka pomoc. MOPS współpracuje także z PKPS w sprawie wigilii dla samotnych i potrzebujących. Zgodnie z tradycją ostatnich lat odbędzie się ona o godz. 14 w restauracji pp. Kuralów, natomiast zgłoszonym wcześniej osobom obłożnie chorym opiekunki dostarczą wszystkie przewidziane na „wieczerną wigilijną” potrawy jeszcze przed godziną 14. (SJK)

FORUM ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

(WSPÓLNIE ŁATWIEJ, SZYBCIEJ I SKUTECZNIEJ)

22 listopada w sali obrad Urzędu Miejskiego powołane zostało Brzeskie Forum Organizacji Pozarządowych. Idea powołania Forum skryształowała się w czasie kilku szkoleń zorganizowanych z inicjatywy dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Pana Stanisława Lamberta m.in. przez KraFOS. Celem tych szkoleń było przekazanie przedstawicielom stowarzyszeń działających na terenie powiatu brzeskiego informacji o możliwościach pozyskiwania środków na działalność statutową stowarzyszeń z różnego rodzaju fundacji, funduszy celowych oraz samorządowych. Dla wielu działaczy informacje te były całkowitą nowością. Zebrani uświadomili sobie, że brak dostępu do wiedzy na ten temat oraz brak umiejętności poprawnego sformułowania wniosku aplikacyjnego jest przyczyną bezpowrotnej utraty możliwości wsparcia działalności stowarzyszeń jakże niezbędnymi środkami z zewnątrz. Wtedy to właśnie zebrani postanowili powołać Forum Organizacji Pozarządowych. Członkami - założycielami zostało osiemnaście stowarzyszeń działających prawie we wszystkich gminach powiatu brzeskiego. Powołano Zarząd, którego celem będzie organizowanie szkoleń dla organizacji członkowskich Forum na temat możliwości pozyskiwania środków, poprawnego pisania i dokumentowania wniosków aplikacyj-

nych, rozliczania przyznanych środków oraz prowadzenia księgowości stowarzyszeń. Zarząd jest swego rodzaju sekretariatem, który ma ułatwić organizacjom pozarządowym szybkie uzyskiwanie informacji na nurtujące je problemy. Forum nie ogranicza w niczym statutowej odrębności każdego stowarzyszenia, a stopień, w jakim stowarzyszenie będzie korzystało z pomocy Forum, należy do decyzji stowarzyszeń. Forum będzie również platformą dla wspólnych spotkań, dzielenia się pomysłami i doświadczeniami. bez wątpienia pomoże to wielu stowarzyszeniom uniknąć błędów, które często potrafią bardzo skutecznie utrudnić realizację nawet bardzo dobrych programów.

Członkowie stowarzyszeń to najbardziej aktywni ludzie w swoich środowiskach, a ich działalność jest godną polecenia i wspierania formą aktywności obywatelskiej. Nie załamują rąk na widok trudności, tylko starają się własnymi siłami i pomysłowością zaspokajać potrzeby swoich społeczności. Tak było z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, które pod koniec ubiegłego wieku powstawały, aby bronić dobytku przed pożarem. Tak jest obecnie, kiedy powstają liczne stowarzyszenia społeczno-kulturalne, aby chronić nasze bogate dziedzictwo kulturalne, zapewniać swoim członkom dostęp do aktywnego korzystania z wartości-

wych form rozrywki i samorealizacji. Jest to najskuteczniejsza, i najtańsza forma obrony przed zalewem kultury masowej, której szkodliwe skutki często możemy obserwować w życiu codziennym. Ludzie zaangażowani w pracę w stowarzyszeniach różnego rodzaju wykonują wspaniałą pracę na rzecz swoich środowisk i robią to najczęściej bezinteresownie przy pomocy wręcz symbolicznych środków finansowych. Celem Forum jest zwiększenie dostępu do tych środków, aby pozytywne efekty społecznikowskich pasji mogły być jeszcze bardziej widoczne. Ścisła współpraca samorządów lokalnych z licznymi stowarzyszeniami działającymi na terenie gmin naszego powiatu może bez wątpienia zaowocować realizacją wielu bardzo ambitnych, ciekawych i potrzebnych projektów. W ten sposób nasz powiat będzie postrzegany jako jednostka samorządowa bardzo dynamiczna i zorganizowana. Jest to tani i bardzo dobry sposób promowania na zewnątrz. Organizacje pozarządowe powiatu brzeskiego powołując Forum, dokonały aktu pionierskiego w skali Małopolski. Nawiązanie bardzo dobrej współpracy z samorządami pozwoli w dalszym ciągu być przykładem dynamiki i aktywności naszej powiatowej społeczności.

Jan Waresiak

ORKIESTRA ŻŁOTEGO SERCA

W pierwszych dniach stycznia odbędzie się w Brzesku, już nie w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, impreza pod nazwą Brzeska Orkiestra Żłotego Serca. Miasto nie weźmie udziału w finale WOŚP ze względów czysto formalnych. Po prostu w fundacji zabrakło już dawno ankiet i identyfikatorów dla wolontariuszy.

- Tego typu impreza jest w Brzesku konieczna, patrząc z perspektywy czasu na wyniki poprzednich finałów i zaangażowanie oraz hojność samych mieszkańców - mówi kierownik Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego, Krzysztof Bigaj. - Otrzymaliśmy ponadto pismo od władz Szpitala Re-

jonowego, aby poprzeć ich wniosek do fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w sprawie pomocy w zakupie specjalistycznego sprzętu medycznego. Braki w sprzęcie sięgają tam kwoty 900 tys. zł. O aparaturę zakupioną przez WOŚP starała się w tym roku także Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, by wyposażyć odpowiednio swoje samochody - dodaje kierownik.

Ogromne potrzeby z jednej strony i wielkie serce mieszkańców Brzeska z drugiej, przy braku możliwości wzięcia udziału w Orkiestrze, można śmiało połączyć, organizując właśnie Brzeską Orkiestrę Żłotego Serca. - Miesz-

kańcy mieli olbrzymi wkład w poprzednie finały, w ubiegłym roku zebrano niebagatelną kwotę 41 tys. zł, nie można też zaprzepaścić imprezy, która stała się już tradycją - dodaje Krzysztof Bigaj. - Postaramy się zorganizować koncert bez udziału drogich zespołów, tak, by zrobić imprezę przy minimalnym nakładzie kosztów i sił.

Biuro Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego będzie wdzięczne za wyrażenie opinii mieszkańców w odniesieniu do tego pomysłu. Pracownicy czekają także na propozycje dotyczące konkretnego przeznaczenia zebranych środków. Wszyscy chętni proszeni są o kontakt pod numerem telefonu 663 01 88. (IW)

BRZESKO NA TARGACH POZNAŃSKICH

Od 21 do 24 listopada w Poznaniu odbywały się Międzynarodowe Targi Ekologiczne Poleko 2000 oraz Targi Inwestycyjne Miast Polskich InvestCity 2000, na których obecna była delegacja z Brzeska. W jej składzie znaleźli się: wiceburmistrz miasta Stanisław Pacura, kierownik Biura Promocji i Rozwoju UM, Krzysztof Bigaj, Rafał Cisak z Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska oraz prezes Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, Zbigniew Gładys.

Niestety, bardzo duży koszt związany z wykupieniem powierzchni wystawienniczej nie pozwolił zaprezentować Brzeska na oddzielnym stoisku. Tylko dzięki uprzejmości i pośrednictwu Polskiego Atlasu Gospodarczego oferta miasta została udostępniona zwiedzającym gościom.

Przedstawiciele UM byli natomiast zainteresowani przede wszystkim technologiami utylizacji odpadów, możliwościami doposażenia firm komunalnych, zagadnieniami gospodarki wodno-ściekowej i ochrony środowiska. - *Dodatkowo - jak mówi Krzysztof Bigaj - chcieliśmy zobaczyć oferty wystawiennicze innych miast i podglądać niektóre ciekawe pomysły. Nie ukrywam, że zamierzam dążyć do zaprezentowania całego powiatu brzeskiego na Międzynarodowych Targach Poznańskich w przyszłym roku. W ofercie znalazłyby się nie tylko propozycje dla potencjalnych inwestorów z poszczególnych gmin, ale również zaprezentowano by wiele liczących się na tym terenie firm.*

Brzeskie stoisko, zdaniem kierow-



nika Biura Promocji i Rozwoju UM, powinno przekonywać, ukazując walory inwestycyjne tego terenu. - *Musimy w ten sposób udowodnić, że Brzesko jest miastem otwartym, które dba o inwestorów, a zarazem mieszkają tutaj ludzie życzliwi, solidni i dobrze wykształceni. Tak zaprezentowany region ma szansę na najszybsze dotarcie do inwestorów. Targi Poznańskie odwiedzają bowiem przedstawiciele potężnych firm, także zagranicznych, pośrednicy, członkowie rządu, zainteresowani miastami prężnymi, przyjaznymi i otwartymi. Takimi, w których urzędnicy pracują niezwykle sprawnie, nie poddając się marazmowi biurokracji - dodaje K. Bigaj.*

Poleko 2000 oraz InvestCity 2000 dają nie tylko możliwości ciekawej prezentacji. Na targach można bardzo szybko znaleźć potencjalnego inwestora. Wiele wystawców już w pierwszym dniu trwania imprezy podpisywało wstępne umowy oraz uzyskiwało nowe kontakty. Także przedstawiciele Brzeska odbyli wiele rozmów, m.in. z wiceprezesem Banku Ochrony Środowiska oraz burmistrzami kilku polskich miast.

Na Targach pełną ofertę wystawienniczą zaprezentowała Małopolska Wytwórnia Maszyn Sp. z o.o. z Brzeska (dawny ZNTSiS), której stoisko cieszyło się olbrzymim zainteresowaniem wśród gości wystawy. (IW)

SZKOŁA WYŻSZA ZASTĄPI „EKONOMIK” ?

W brzeskim Starostwie Powiatowym rozstrzygnięto przetarg na wykonanie obiektu Zespołu Szkół Średnich. Placówka ma zostać oddana do użytku w 2002 r. Znajdzie się w niej miejsce dla prawie 2 tys. uczniów z Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Ekonomicznych. Jednocześnie zrodził się pomysł, aby po wyprowadzeniu się z pałacu Goetzwów „Ekonomika” wprowadzić tam Wyższą Szkołę Zawodową.

Pewne obawy może budzić stan zabytkowego obiektu i to, czy nie ulegnie on dalszej dewastacji. O opinię w

tej sprawie zapytaliśmy dyrektorkę Liceum Ekonomicznego, Janinę Cehak. - *Wnętrze pałacu jest, wbrew pozorom, dobrze utrzymane. Aby budynek nie popadł w ruinę, trzeba po opuszczeniu go przez nas, wprowadzić tutaj koniecznie jakąś inną instytucję. Najgorszą perspektywą jest pozostawienie tego zabytku samemu sobie. Każdy, kto z niego będzie korzystał, na pewno zostanie zmuszony do bieżących remontów i napraw. Jeśli pałac pozostanie pusty, zniszczy się bezpowrotnie. Powstanie w tym miejscu szkoły wy-*

ższej, która dodatkowo poniesie nakłady na modernizację budynku, będzie nie tylko korzystne dla Brzeska, ale i samego pałacu.

Pomysł jest jednak jeszcze daleki od realizacji. Wiele zależy od tempa prac przy budowie kompleksu Zespołu Szkół Średnich i od tego, czy zostanie on ukończony w terminie. Wszystko wskazuje też na to, że zagospodarowaniem pałacu zajmie się nie starostwo, a gmina i to ona zdecyduje, kto użytkować będzie zabytkowy obiekt. (IW)



PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE
 **HERAN** S.C.
ANNA HERBERT & ALDONA HERBERT



*Na przełomie wieków
biura usług turystycznych
"HERAN"*

*wszystkim Czytelnikom BIM-u
życzą sukcesów i szczęścia.
Zapraszają na **SYLWESTRA 2000**
w Polsce i na całym świecie.*

POLECAMY NASZE USŁUGI W BIURACH:

BRZESKO: ul. Berka Joselewicza 15, tel. 6632378, 6631623, 6863999
fax: 6631532, e-mail: heran-brzesko@mail.zetosa.com.pl; heran1@interia.pl
Pl. Żwirki i Wigury (Plac Dworcowy PKS) tel./fax: 6631622, e-mail: heran@interia.pl

BOCHNIA: ul. Kowalska 5
tel./fax: 6116646, e-mail: heranb@interia.pl



ZAKŁAD INSTALACYJNO - MONTAŻOWY

32 - 800 Brzesko ul. Chmielna 3

 **ENTER**

Oferuje:

- kotły gazowe Świebodzice, WIESSMAN, JUNKERS
- pojemnościowe podgrzewacze wody amerykańskie i włoskie
- grzejniki panel PURMO-RETING (ceny producenta, 6 lat gwarancji)
- rury miedziane, czarne i ocynk
- kształtki miedziane i ocynkowane
- zawory i armatura instalacyjna, pompy CO, zawory grzejnikowe, termostatyczne Jordanów i Danfoss
- izolacje piankowe
- rury i kształtki kanalizacyjne PCV
- filtry i reduktory wody użytkowej.



Skład Hurtowo-Detaliczny

ul. Głowackiego 67 B, tel. 686 17 20

F.H.

KLEKS

32-800 Brzesko
ul. Szarych Szeregów 24
(obok placu targowego)
tel./fax 663 00 80

ARTYKUŁY:

PAPIERNICZE

SZKOLNE

BIUROWE



**DUŻY WYBÓR
CENY HURTOWE !
Zapraszamy**

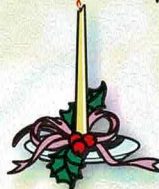
*Zdrowych
i Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia oraz
Szczęśliwego Nowego 2001 roku.*

życzy

KLEKS



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego co najlepsze
w nadchodzącym 2001 r.
życzy swoim pasażerom
Miejskie Przedsiębiorstwo
Komunikacyjne Sp. z o.o.
w Brzesku



BRZESKIE ZAKŁADY KOMUNALNE

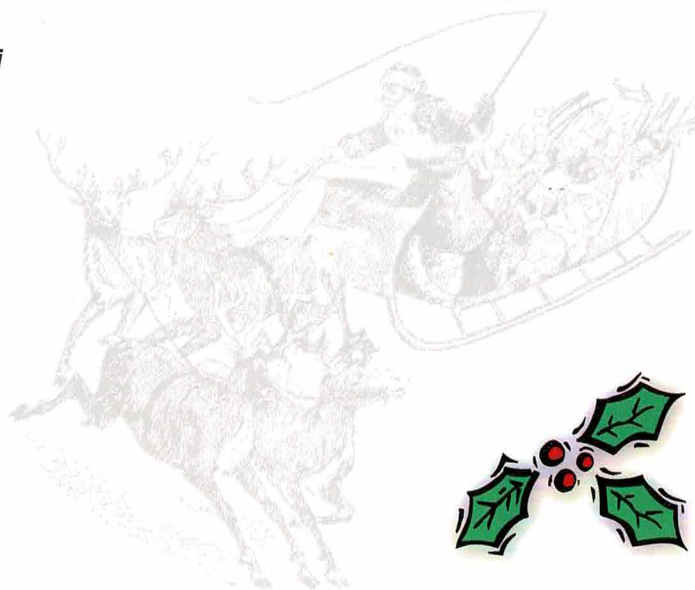


Świadczymy usługi w zakresie wywozu nieczystości stałych z pojemników od 60 l do 7 m³ w różnych systemach załadunkowych. Jesteśmy gotowi podpisywać umowy z wszystkimi osobami fizycznymi i podmiotami gospodarczymi na wywóz odpadów.

Proponujemy aranżacje i wykonanie elementów małej architektury.

Prowadzimy usługi sprzętowe, pogrzebowe, utrzymania zieleni.

Jednocześnie przypominamy, jako zarządcą Cmentarza Komunalnego, o konieczności ponowienia opłat za pochowanie zwłok po upływie 20 lat.



*Spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, pełnych radości i rodzinnego ciepła oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2001 Roku życzą wszystkim mieszkańcom Brzeskie Zakłady Komunalne Sp. z o.o. zapraszając jednocześnie do swej siedziby przy ul. Słowackiego 1
tel. (014) 663 05 63, fax: (014) 663 09 221*

NOWA PRZYCHODNIA

28 listopada, w obecności zgromadzonych gości, odbyło się uroczyste otwarcie działającej już od 7 października Przychodni Specjalistycznej nr 1 w Brzesku. Mieści się ona w budynku przy ul. Kościuszki 32 i jest filią Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Wielospecjalistyczne Centrum Medyczne” w Krakowie. Przychodnia Specjalistyczna zatrudnia lekarza psychiatrę Włodzimierza Chmylaka, lekarza neurologa Barbarę Tyksińską oraz psychologa Irenę Kohut. Co najważniejsze, wszystkie porady lekarskie refundowane są pacjentom z kas chorych poprzez umowy z Małopolską Regionalną Kasą Chorych i Brązową Kasą Chorych. Rejestracja telefoniczna umożliwia uzgodnienie szczegółowego terminu wizyt.

Jedenaste lat temu założyliśmy w Krakowie Wielospecjalistyczne Centrum Medyczne, zatrudniające obecnie sześciu lekarzy, trzech psychologów, trzy pielęgniarki i prowadzące wszelkie specjalistyczne badania - mówi

Włodzimierz Chmylak, dyrektor brzeskiej Przychodni Specjalistycznej. - *Postanowiliśmy rozszerzyć działalność, bo wiele osób z okolicy Brzeska jeździło do Krakowa, by korzystać z usług Centrum. W tej chwili w brzeskiej Przychodni pracują lekarze specjaliści II stopnia i raz w tygodniu psycholog z Krakowa. W przyszłości mamy zamiar zatrudnić neuropediatrę (jest to bardzo potrzebna, choć rzadko spotykana dziedzina medyczna), żeby umożliwić pomoc dzieciom z zaburzeniami z naszego terenu, ponadto większą ilość psychologów do prowadzenia terapii indywidualnej i grupowej oraz do opracowania i stosowania kompleksowego programu leczenia długotrwałej padaczki. Stworzyliśmy tu warunki, jakie powinny przysługiwać ludziom chorym. Pacjent powinien oczekiwać na poradę w warunkach godnych.*

Specjalistyczna Przychodnia nr 1 w Brzesku czynna jest od poniedziałku do piątku. Rejestracja telefoniczna pod numerem 663 01 05. (SJK)

O PRZEKSZTAŁCENIACH

W ZOZ-IE

Podczas listopadowej sesji Rady Powiatu brzeskiego rajcy zapoznali się ze sprawozdaniami Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska oraz Powiatowego Inspektora Sanitarnego. Ponadto podjęto szereg nowych uchwał, m.in. dotyczących ustalenia najniższego wynagrodzenia zasadniczego oraz wartości jednego punktu dla celów określenia wynagrodzenia pracowników Powiatowego Urzędu Pracy w Brzesku, ustalenia zasad częściowego lub całkowitego zwolnienia rodziców z opłat za pobyt dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej oraz wyrażenia woli nabycia od Skarbu Państwa (Wojewody Małopolskiego), w formie darowizny, nieruchomości położonej przy ul. Szczepanowskiej, na rzecz powiatu. Jest to działka zabudowana obiektami dawnej bazy PKS.

Wiele czasu poświęcono Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej, który obecnie przeżywa restrukturyzację. Podjęto uchwały do-

tyczące: zasad zakupu oraz przyjęcia darowizny aparatury i sprzętu medycznego przez ZOZ, wydzielenia podstawowej opieki zdrowotnej z terenu gmin Gnojnik i Borzęcin. Nowe brzmienie ustawy o zakładach opieki zdrowotnej nakłada na organ założycielski obowiązek określenia przeznaczenia, standardu aparatury i sprzętu medycznego oraz zasad, na których podstawie SP ZOZ może dokonywać zakupu lub przyjmować darowiznę. Nabywany przez brzeską placówkę w drodze zakupu sprzęt winien posiadać odpowiednie certyfikaty, a sam zakup powinien się opierać o ustawę o zamówieniach publicznych.

Podczas sesji ustalono również, na podstawie opinii samorządu aptekarskiego, harmonogram pracy ogólnodostępnych aptek na cały przyszły rok. Tak więc w pierwszym tygodniu nowego roku dyżurować będzie apteka przy ul. Kościuszki 68, kolejną będzie placówka przy ul. Sobieskiego 1. (IW)

INTERNETOWA OFERTA

Pojawiła się nowa, ciekawa oferta dla producentów, hurtowników, pośredników oraz wszystkich tych, którzy poszukują produktów, surowców i maszyn. Dział marketingu Internetowych Serwisów Informacyjnych SA za pośrednictwem Biura Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku zachęcają do skorzystania z możliwości darmowych wpisów na stronie <http://www.polskieprodukty.pl/freeadd.asp>. Dodatkowe informacje można otrzymać pocztą mailto: info@isinfo.pl lub bezpośrednio ze stron <http://www.polskieprodukty.pl/moreinfo.asp>. Do współpracy zapraszane są ponadto firmy, organizacje i zrzeszenia. One z kolei proszone są o kontakt pod adresem <http://www.polskieprodukty.pl/contact.asp> lub info@isinfo.pl.

Dzięki tej niezwyklej propozycji pojawiła się wreszcie możliwość wykorzystania idei serwisu Polskie Produkty dla rozwoju przedsiębiorczości, także tej lokalnej. (IW)

Most

przechodzę przez
niewidzialny most
TYSIĄCLECI
po drugiej stronie
zielone
Miasto Snów z niewiadomą
w założeniu
za mną
popękane wazony
nucą
pożegnalną pieśń
idę przez
muślinowy most
z nitek uczuć barw czułości
podpór myśli
niosę w koszyku bukiety
bzu lewkonii macierzanki
liliowe i białe zapachy
Dzieciństwa
widzę daleko
piękny Dom Ludzkości
zapełnię starociami
pomaluję kolorami tęsknoty
i połączę drutem

WSPOMNIENI

B.P.

PROTEST PIEŁĘGNIAREK

W ramach ogólnopolskiego protestu pielęgniarek i położnych także w Brzesku trwała w listopadzie i pierwszych dniach grudnia akcja protestacyjna pracownic Szpitala Rejonowego. Protest przybrał początkowo tylko formę oflagowania budynku placówki. Pacjenci nie odczuli jakichkolwiek uciążliwości związanych z przebiegiem manifestacji niezadowolonych wśród „białego personelu”. Wszystko zostało bowiem uzależnione od wyników rozmów i pertraktacji zarówno z dyrekcją szpitala, jak i władzami Starostwa Powiatowego. Brak zapewnienia o realizacji podwyżek byłby wtedy równoznaczny z zaostreżeniem akcji protestacyjnej.

I tak też się stało. Siostry po zakończeniu nieudanych pertraktacji weszły w spór zbiorowy z pracodawcą, a 1 grudnia manifestowały swoje żądania, wychodząc z transparentami przed budynek szpitala. Cztery dni później piketowały siedzibę Starostwa Powiatowego. - Solidaryzujemy się w ten sposób z naszymi koleżankami z innych rejonów kraju, które niejednokrotnie posunęły się nawet do drastycznych protestów głodowych - mówi Anna Perkowska



Fot. I. Węglowski

- prezes Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Brzesku. Przed budynkiem szpitala manifestowało około pięćdziesięciu pielęgniarek. W sumie w akcji protestacyjnej w całym szpitalu wzięło udział blisko 230 pracownic SP ZOZ-u. Pozostałe sio-

stry, zrzeszone w innych związkach zawodowych, poparły akcję. Swoją aprobatę dla formy demonstracji wyraziły ponadto związki zawodowe lekarzy i fizjoterapeutów.

Zdaniem Anny Perkowskiej, żądania podwyżek płac są w pełni uzasadnione. Obecnie siostry zarabiają średnio 700 zł miesięcznie. (IW)

PROGRAM IMPREZ NA 2001 R.

Znany jest już harmonogram imprez kulturalno-sportowych na przyszły rok, których głównymi organizatorami lub współorganizatorami są: Urząd Miejski, Biuro Promocji i Rozwoju, Miejski Ośrodek Kultury, Wydział Edukacji, Kultury i Sportu oraz wiele innych instytucji z terenu Brzeska.

W styczniu przewidziano zorganizowanie wieczoru kolęd i pastorałek w pałacu Goetzów, Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza Brzeska w MOK-u, a także Noworoczny Bal Magistracki. W okresie ferii, w lutym przewidziano recital pianistyczny i skrzypcowy „Brzeskie Talenty” oraz wyjazdy młodzieży na narty do Wierchomli i Suchej Doliny. Także w Wierchomli w następnym miesiącu mają się odbyć mistrzostwa gminy Brzesko w narciarstwie jak rów-

niez mistrzostwa w szachach. Konkurs na pisanek ludową i plastykę obrzędową, Mistrzostwa Brzeska w strzelectwie z broni pneumatycznej i Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Burmistrza to propozycje na kwiecień. Najbogatszy program imprez będzie jednak realizowany w maju i czerwcu z okazji obchodów Święta Konstytucji 3 Maja, II Dni Ziemi Brzeskiej oraz Dni Starych Skrzydeł. Ponadto w tym okresie przewidziano Ogólnopolski Bieg Jadownicz, konkurs rekreacji konnej o Puchar Przewodniczącego RM, zawody wędkarskie, plener malarski „Brzesko i okolice”.

W okresie wakacyjnym odbędzie się tradycyjny III już Minimundial, turniej koszykówki ulicznej, Święto Policji, zawody rowerowe o Puchar Burmistrza, zawody piłkarskie

Euro. We wrześniu z kolei nastąpi Pożegnanie Lata, dożynki i Brzeskie Dni Rodziny, a w październiku Hubertus w Ośrodku Jazdy Konnej i Hipoterapii Konik Klub, a także koncert muzyki kameralnej „Młodzi wirtuozi skrzypiec”. Miesiąc później wszelkie sportowe imprezy odbywać się będą już tylko z okazji uroczystości Święta Niepodległości. Koniec roku upłynie pod znakiem zmagania memoriałowych im. Władysława Piotrowskiego oraz spotkań opłatkowych i wieczorów poezji.

Większość imprez, które umiła wolny czas mieszkańcom miasta, weszła już dawno do kalendarza kulturalnego gminy, choć nie brakuje także zupełnie nowych pomysłów, jak choćby Noworoczny Bal Magistracki czy Złote Gody Rzemiosła Brzeskiego. (IW)

SYMBOLICZNA, ALE JEDNAK WIGILIA

Wigilia jest tym wyjątkowym dniem, który przygotowuje nas do Świąt Bożego Narodzenia. Wiele osób uroczystą kolację 24 grudnia będzie musiało jednak zjeść poza gronem rodzinnym. Mowa tutaj o ludziach dbających na co dzień o nasze zdrowie i bezpieczeństwo, a którym tego właśnie dnia „wypadł” dyżur bądź służba. O sposób celebracji Wigilii w nietypowych warunkach zapytaliśmy strażaków, policjantów i pracowników pogotowia ratunkowego.

- Będzie to dla nas normalny dzień pracy. Jeśli wieczór nie będzie obfitował w zdarzenia, to usiądziemy przy wigilijnym stole, połamiemy się opłatkiem, zjemy tradycyjną rybę. Zawsze gotujemy sami. Przy kuchni

zwyczajowo krząta się ten, który robi to najlepiej. Ubierzemy też choinkę - mówi Józef Mucha, dyspozytor brzeskiej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej. W ten wyjątkowy dzień służbę w straży pełnić będzie prawdopodobnie dziewięć osób załogi.

Bardzo podobnie wigilijny wieczór spędzą pracownicy pogotowia, z tą różnicą, że kolację przyniosą z własnych domów. Nie zabraknie życzeń, opłatka, choinki i kołęd. Niestety, lekarze spodziewają się wzmózonej liczby wezwań. Doświadczenie pokazuje, iż podczas przedświątecznej kolacji ludzie lubią dobrze, ale i zarazem zbyt wiele zjeść, skarżąc się później na dolegliwości żołądkowe. W Wigilię w Izbie

Przyjęć Szpitala Rejonowego i w zespołach wyjazdowych pogotowia ratunkowego pracować będzie czterech lekarzy, czterech sanitariuszy, czterech kierowców i trzy pielęgniarki.

Na spokojną służbę liczą funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji. W ten wyjątkowy zimowy wieczór pracować ich będzie kilkunastu, ale mimo obowiązków znajdą chwilę na życzenia, telefony do rodzin i łamanie się opłatkiem. W momencie, gdy brzeszczanie spożywają kolację wigilijną, miasto w specyficzny sposób zamiera, dając wytchnienie wszystkim tym, którym tego dnia nie było dane odpoczywać po pracy w domu. (IW)

ZDEWASTOWANE DROGI

Około 200 podpisów zebrali mieszkańcy Borzęcina pod petycją w sprawie ograniczenia tonażu na drodze wojewódzkiej nr 974 relacji Dąbrowa Tarnowska-Borzęcin-Szczurowa-Kraków. Na trasie tej odbywa się transport materiałów kopalnych z pobliskich zwirowni za pomocą samochodów ciężarowych o ładowności nawet do 50 ton. Wzmózony ruch tego typu pojazdów powoduje postępującą dewastację dróg i mostów oraz niebezpieczeństwo pęknięcia ścian budynków, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie drogi. Ponadto sytuacja taka prowadzi do gwałtownego wzro-

stu kosztów napraw uszkodzonej nawierzchni oraz stwarza zagrożenie dla dzieci uczęszczających do szkoły usytuowanej przy skrzyżowaniu o bardzo dużym nasileniu ruchu.

Swoje uwagi w tej sprawie złożył na forum Sejmiku Wojewódzkiego radny Czesław Kwaśniak oraz w formie pisemnej starosta brzeski Grzegorz Wawryka. W odpowiedzi Zarząd Województwa Małopolskiego podjął stosowne działania dotyczące ograniczenia tonażu na drogach wiejskich. Do przygotowanej stosownej interpelacji dołączono protest mieszkańców wraz z listą podpisów. (IW)

PIENIĄDZE NA SPORT

Radni województwa małopolskiego podjęli uchwałę w sprawie dofinansowania inwestycji sportowych i rozwoju bazy w 2001 r.

Sporym sukcesem może się pochwalić Starostwo Powiatowe w Brzesku, które z puli przeznaczonej na sport otrzymało osiemset tysięcy złotych na rozpoczęcie budowy hali sportowej przy mającym niebawem powstać Zespole Szkół Średnich.

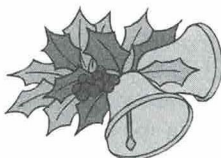
Niebagatelną sumę przeznaczono także na kontynuację inwestycji w Borzęcinie (1mln 026 tys. zł) oraz zakończenie budowy sali gimnastycznej w Dębnie (200 tys. zł).

W przyszłym roku zostaną ponadto rozpoczęte prace przy realizacji dwóch kolejnych hal sportowych w Gnojniku i Iwkowej. Pierwsza z gmin otrzymała z kasy wojewódzkiej 556 tys. zł, natomiast druga 240 tys. zł.

Tak sformowany budżet w kwestii inwestycji sportowych pozwolił powiatowi brzeskiemu na otrzymanie jednej z największych kwot. Wysokie dotacje do inwestycji przyczynią się z pewnością do przyspieszenia ich realizacji i oddania hal sportowych do użytku mieszkańców. (IW)

*Aby zawsze w codziennym życiu nadchodzącego roku 2001,
towarzyszyły Wam pokój, życzliwość i dobro,
których źródłem jest tajemnica wigilijnej nocy.*

*Mieszkańcom gminy Brzesko
życzenia spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w blasku domowego ogniska*



składają

*Jan Musiał
burmistrz Brzeska
Zarząd Miejski*

*Edward Czesak,
przewodniczący Rady Miejskiej
radni Rady Miejskiej*

PRZYSTANKI Z KIOSKAMI

Kilka przystanków autobusowych usytuowanych w centrum Brzeska zmieniło od połowy listopada wygląd. Stare stalowe wiaty zastąpione zostały estetycznymi, przeszklonymi kiosko-przystankami. Nowe konstrukcje pojawiły się na placu Kazimierza Wielkiego, placu Żwirki i Wigury, przy ulicy Głowackiego (tuż obok Urzędu Miejskiego) oraz przy nowym placu targowym. Ustawione bliźniaczo do przystanków kioski stwarzają dodatkowy komfort dla pasażerów, mogących dosłownie na miejscu zakupić bilet czy prasę.

Kosztowna inwestycja została zrealizowana na mocy porozumienia zawartego z Ruchem, który współfinansował montaż nowoczesnych wiat. Co prawda jeszcze nie wszystkie kioski są czynne, ale w najbliższym czasie ma się to zmienić. (IW)



PIENIĄDZE NA SAMOCHÓD

Brzeska Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej wzbogaci się w przyszłym roku o nowy samochód gaśniczy. 800 tys. zł na jego zakup zabezpieczył w swoim budżecie Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska.

Stan wyposażenia jednostki w Brzesku nie jest zły, aczkolwiek ciężkie pojazdy gaśnicze są już mocno sfałtowane. Dzięki staraniom komendanta, starszego kapitana Bogusława

Koguta, przed dwoma laty strażacy otrzymali dwa bardzo nowoczesne samochody typu Man, obydwa wyposażone głównie w sprzęt ratownictwa technicznego. Ten wóz, który straż zakupi w przyszłym roku, także nie będzie ustępował im jakością. Posiadał będzie terenowe podwozie, zbiornik zdolny pomieścić 4,5 tys. litrów wody, najlepszy system gaśniczy do podawania piany oraz sprzęt ratowniczy. Nowy pojazd, już trzynasty, o jaki

wzbogaci się Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza w Brzesku, ma być wykorzystywany do działań na obszarach wiejskich, trudno dostępnych, a także w zakładach pracy. Uzyskanie środków na zakup tego samochodu stało się możliwe dzięki wsparciu radnego wojewódzkiego Czesława Kwaśniaka, który jest jednocześnie członkiem Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Krakowie. (IW)

FESTIWAL W SZCZUROWEJ

Od 17 do 19 listopada trwał w Szczurowej VII Ogólnopolski Festiwal Artystyczny „Śpiewaj z nami” dla dzieci i młodzieży specjalnej troski. Imprezę zorganizowali wspólnie Starostwo Powiatowe w Brzesku, Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Tarnowie.

Celem festiwalu była konfrontacja dorobku artystycznego dzieci, wymiana pomysłów i doświadczeń w zakresie upowszechniania śpiewu, tańca i innych form twórczości dziecięcej. W pierwszym dniu imprezy odbyły się występy uczest-

ników w Tarnowie oraz w siedzibie Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku. W sobotę, 18 listopada, w sali kinowej nastąpiło natomiast uroczyste otwarcie festiwalu połączone z prezentacją młodych solistów, a także zespołów tanecznych i wokalnych. Wieczorem przewidziano spektakl teatralny. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród wraz z koncertem galowym wypełniły niedzielny program festiwalu, który w tym roku odbył się pod patronatem starosty brzeskiego, Grzegorza Wawryki i wójta gminy Szczurowa, Mariana Zalewskiego. Patronat honorowy nad im-

prezją objął wojewoda małopolski, Ryszard Masłowski. (IW)

Prywatna Szkoła Języka Angielskiego

zatrudni wykwalifikowanych
nauczycieli z Brzeska i okolic.

Kursy w ciągu tygodnia.

Tel.: 627 42 95

HALA ZNÓW ZDOMINOWAŁA OBRADY

Wyjątkowo bogaty program miała listopadowa sesja Rady Miejskiej Brzeska. W porządku obrad znalazło się m.in. wiele punktów dotyczących zmiany stawek podatkowych (przesunięte jednak na następną sesję), projekty uchwał w sprawie wstrzymania wieloletniej inwestycji pod nazwą „Budowa hali widowiskowo-sportowej” i określenia priorytetów w zakresie inwestycji sportowych w mieście.

Radni dyskutowali także nad zaskakującą decyzją o rezygnacji z pełnionej funkcji przez przewodniczącego RM. W tej sprawie zebrał się nawet Klub Radnych AWS, który starał się przekonać Edwarda Czesaka do zmiany decyzji. Okazało się, że mediacje przyniosły oczekiwany skutek. Już na początku obrad przewodniczący wycofał swój wcześniejszy wniosek, piastując tym samym nadal swą funkcję.

Ponadto na sesji przegłosowano podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. Od pierwszego stycznia za bilety w II i III strefie komunikacyjnej zapłacimy o około 10 procent więcej. Jest i dobra wiadomość. MPK postanowiło nie zmieniać cen biletów w I strefie. Podwyżki są podyktowane realnym wzrostem cen usług przedsiębiorstwa związanymi z rosnącymi kosztami paliwa i eksploatacji.

Niespodziewanie na sesji pojawił się problem kina „Bałtyk”. Burmistrz Jan Musiał poinformował o propozycji Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA, która jest właścicielem obiektu i działki, dotyczącej przejęcia budynku przez miasto na zasadach wieczystego użytkowania na okres 40 - 50 lat. Koszt takiego przedsięwzięcia mieściłby się w granicach

50 tys. zł. Swoje zaniepokojenie wyraził jednak przewodniczący Rady Miejskiej, Edward Czesak. - Czy musimy płacić aż 50 tys. zł, skoro ponieśliśmy koszty związane z modernizacją instalacji c.o., elektrycznej i impregnacją elementów drewnianych w budynku kina. Czy te koszty TARR uwzględniła? Odpowiedź burmistrza rozwiła jednak wątpliwości. Okazało się, że kwota ta została już uwzględniona i w przypadku rozwiązania umowy bądź sprzedaży budynku gmina odzyska zainwestowane pieniądze. Przypomnijmy, iż w dalszym ciągu starania o odzyskanie obiektu kina prowadzi na drodze sądowej Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które było jego pierwotnym właścicielem. Towarzystwo zapewniło jednak, że po odzyskaniu „Bałtyku” natychmiast przekaze go miastu.

Dyskusje na temat koncepcji budowy hali bądź krytej pływalni stały się już tradycją ostatnich sesji. Tym razem radni mieli przyjąć uchwałę intencyjną w sprawie przystąpienia do realizacji basenu kąpielowego. W związku z tym budowa hali widowiskowo-sportowej została zawieszona w czasie. Uchwała, choć prosta i wydawać by się mogło oczywista, wzbudziła jednak wiele kontrowersji. Najpierw radny Jacek Hołysz skierował wniosek, aby treść uchwały niejako podzielić. Odrębnie głosować nad wstrzymaniem inwestycji pod nazwą „Budowa hali”, a osobno nad priorytetami i kierunkami inwestycji sportowych w gminie. Wniosek jednak upadł, a pod obrady skierowano projekt w pierwotnej wersji. Dyskusja w tej sprawie, która w zasadzie do niczego nie prowadziła, trwała bez mała

dwie godziny. W końcu jednak zdecydowano, że w Brzesku powinna powstać kryta pływalnia, a okres realizacji inwestycji przewidziano na lata 2001-2002.

Równie gorącym tematem okazała się reorganizacja w Zespole Obsługi Szkół i Przedszkoli, a konkretnie przeniesienia księgowości do szkół. Prowadząca obrady, Anna Kądziołka-Kukurowska odczytała na wstępie stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego w tej sprawie: „Księgowość powinna pozostać w ZOSiP-ie, gdyż to doskonale się sprawdza. Trzeba jednak przeprowadzić reorganizację w sferze komputeryzacji. Zgodnie z proponowanym projektem trzeba byłoby utworzyć 11 nowych stanowisk komputerowych, a teraz wystarczyłyby tylko cztery - to przecież znacznie tańsze rozwiązanie”. Również dyrektorzy szkół negatywnie ocenili pomysł przeniesienia księgowości do szkół. Zarząd Miejski jednak o przystąpieniu do reorganizacji zdecydował, a poparły go swoimi opiniami komisje działające przy Radzie Miejskiej. Opinii nie wydała jedynie Komisja Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska, która jedynie zapoznała się z projektem uchwały. Jak zapewnił naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu, Józef Cierniak, nikt z pracowników ZOSiP-u nie straci pracy, gdyż otrzymają oni pełne etaty w szkołach. Jedynym warunkiem jest jednak zgoda pracowników na pełnienie w tych placówkach funkcji księgowej. Odmowa, jak się okazuje, jest równoznaczna z utratą zatrudnienia ... Likwidacja Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli ma nastąpić z dniem 31 marca 2001 r., a zakończy się 30 kwietnia. Likwidatorem Zespołu będzie jego dotychczasowa dyrektor Bogusława Klecka.

Rajcy miejscy podjęli także decyzję o zaciągnięciu wieloletniego kredytu w wysokości 1 mln zł na realizację prac przy budowie kanalizacji sanitarnej i przepompowni ścieków dla osiedla Słotwina. Będzie to pierwszy etap prac w ramach programu budowy kanalizacji w północnej części miasta. Spłata kredytu dokonywana będzie z dochodów własnych gminy. Uchwałę w sprawie zaciągnięcia kredytu podjęto jednogłośnie.

Ireneusz Węglowski

*Życzenia przepełnione świąteczną miłością i życliwością,
aby tajemnica wigilijnej nocy pozwoliła każdemu dostrzec w drugim człowieku dobro,
a Bożonarodzeniowa tradycja i rodzinne ciepło napełniły nas nieustannie mocą,
którą wniesiemy w nasze codzienne życie w nadchodzącym roku 2001,*

mieszkańcom powiatu brzeskiego

składają



Grzegorz Wawryka
starosta brzeski
Zarząd Powiatu

Ryszard Ożóg
przewodniczący Rady Powiatu
radni Rady Powiatu



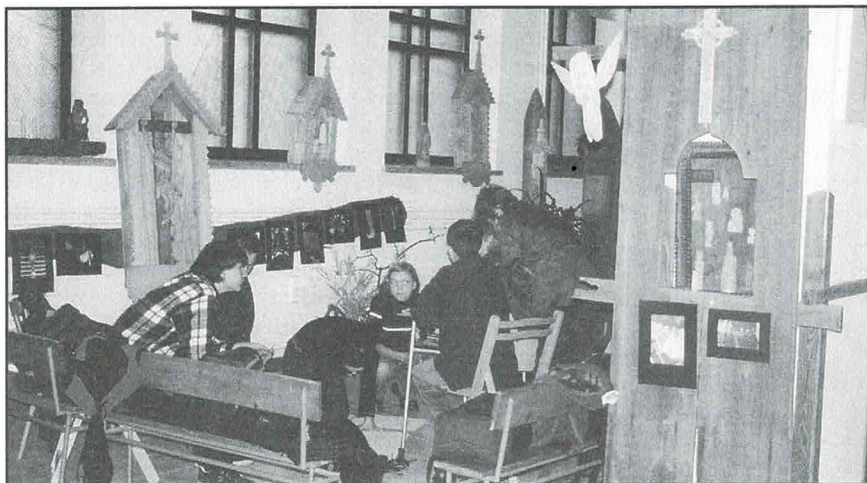
TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCJAŃSKIEJ

Od 26 listopada do 3 grudnia, odbył się w Brzesku VI Tydzień Kultury Chrześcijańskiej pod hasłem „Nowa ewangelizacja kultury dla przybliżenia wiosny chrześcijaństwa”, zorganizowany przez parafie Dekanatu Brzeskiego oraz organizacje katolickie, przy współpracy UM i firm prywatnych. Program imprezy był bardzo urozmaicony. Oprócz codziennej mszy z homiliami wygłaszanymi zarówno przez gospodarzy, jak i gości, odbywały się także wykłady naukowe, a także popularno-naukowe oraz prezentacje artystyczne.

Pierwszego dnia, w niedzielę 26 listopada, po mszy inauguracyjnej, zakończonej występem religijnej muzyki młodzieżowej w wykonaniu zespołu „Tratwa” z Tarnowa, otwarto w Auli Chrystusa Króla wystawę rzeźby i fotografii pt. „Kapliczki przydrożne” autorstwa Zbigniewa Ważydraga zakończonej jego wieczorem poetyckim. W tym też dniu w kościołach parafialnych Dekanatu Brzeskiego zorganizowano Mały Konkurs Recytatorski poezji ks. Twardowskiego.

W poniedziałek w auli zaprezentowano wykłady dotyczące problemów wychowawczych (J. Kania) oraz polityczno-etycznych w powiązaniu z literaturą (N. Kania), natomiast Biblioteka Parafialna zorganizowała spotkanie z pisarzem Jerzym Krasickim, prezentującym temat „Jerozolima - miasto na trzech skalach” w formie wykładu z przeżyciami.

Następnego dnia w Auli Chrystusa Króla zaprezentowano „Raport o sytuacji rodziny w gminie Brzesko” (M. Kociołek, B. Piekarczyk, R. Święch), po czym odbył się wykład o jubileuszu 10-lecia Wydawnictwa Diecezjalnego „Biblos” z Tarnowa (ks. dr R.



Konkurs plastyczny dla młodzieży; w tle wystawa Z. Ważydraga

Biel) połączony z kiermaszem książek tegoż wydawnictwa i promocją publikacji kard. J. Meisnera „O wrażliwości wiary”.

Środa upłynęła pod patronatem św. Stanisława ze Szczepanowa. Wygłoszono wykład na temat roli świętego w kształtowaniu polskiej tożsamości (ks. dr hab. G. Ryś) i znaczeniu męczeństwa duchowieństwa polskiego dla tożsamości narodowej Polaków w PRL (o. dr J. Marecki). W międzyczasie rozstrzygnięto konkurs plastyczny o św. Stanisławie, po wykładach zaplanowano zaś wyjazd do Szczepanowa ze mszą w tamtejszym kościele parafialnym i zwiedzaniem miejsc związanych z osobą biskupa-męczennika. O godz. 19 (znowu w auli) rozpoczął się wieczór refleksji i pytań o przyszłość wiary w Trzecim Tysiącleciu i początkach chrześcijaństwa w Polsce (prowadzenie: o. J. Góra).

Kolejny dzień przyniósł konkurs pla-

styczny dla dzieci i młodzieży „Dobroć i przyjaźń, agresja i przemoc; gdzie ich źródła?” (prow. M. Kociołek) oraz wieczorny wykład o roli prasy katolickiej w ewangelizacji kultury młodzieżowej.

Piątkowy wykład „O macierzyństwie i ojcostwie z niepokojem i nadzieją” (M. Hajduk) adresowany był do „młodych i zakonanych”, natomiast w sobotę Rodzina Kolpinga zorganizowała Wieczór Andrzejkowy.

Ostatni dzień imprezy zakończył się Dekanalnym Konkursem Piosenki Religijnej (prow. A. Piotrowski) oraz promocją wydawnictw katolickich.

W trakcie imprezy w Auli Chrystusa Króla czynny był także kiermasz książek, czasopism i nagrań muzycznych oraz lampionów, wieńców adwentowych, jak również upominków mikołajkowych. (SJK)

BIM OGŁASZA KONKURS

Redakcja BIM proponuje swoim czytelnikom konkurs fotograficzny pod tytułem „Fotografie brzeszczan”. Tematykę zdjęć prosimy zawęzić do pejzaży Brzeska i okolic, ludzi i wydarzeń związanych z ziemią brzeską. Jedyną przewidzianą formą nagrody jest publikacja zdjęcia, opatrzone nazwiskiem autora, na okładce naszego czasopisma lub na jego łamach. Redakcja zastrzega, że fotografie będą zamieszczane według bieżących potrzeb czasopisma, a nie wedle kolejności wyróżnień. Wszystkie nadesłane fotografie będą własnością redakcji.

Zainteresowanych prosimy o nadsy-

łanie zdjęć opatrzonych nazwiskiem autora i krótkim komentarzem na adres redakcji Brzeskiego Magazynu Informacyjnego, Miejski Ośrodek Kultury w

Brzesku, ul. Kościuszki 7 w terminie do końca lutego 2001 r. Lista osób wyróżnionych opublikowana zostanie w następnym numerze.

*Aby nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
stały się błogosławieństwem dla Waszych rodzin
oraz źródłem radości i pokoju w Nowym Roku 2001.*

*Czesław Kwaśniak
przewodniczący AWS w Brzesku
Zarząd Powiatowy AWS w Brzesku*



WESSTRA Sp. z o.o. **Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane**

Wykonawstwo Robót inżynieryjnych w zakresie:
 sieci wodociągowe i kanalizacyjne
 wraz z urządzeniami towarzyszącymi.



32 - 800 Brzesko, ul. Bohaterów Westerplatte 5/1, tel.: (14) 686 47 66




*Zdrowia, szczęścia,
 wszelkiej pomyślności
 z okazji Świąt Bożego Narodzenia
 i Nowego Roku dla członków
 i klientów Banku*

*życzy
 Rada Nadzorcza
 oraz Zarząd Banku Spółdzielczego*



**Marek Więckowski zaprasza
 do nowo otwartego sklepu
 przy pl. Kazimierza Wielkiego 2
 (dawna siedziba Suponu, naprzeciwko starej łaźni)
 tel.: 686 45 15**

sklep poleca:

- proszki, środki czystości, pampersy
- emulsje, rozpuszczalniki
- płytki ceramiczne Opoczno, Paradyż

Uwaga ! Promocja proszków:

ARIEL - 5, 40 kg + Ludwik 0, 5 l - 32, 22 zł

BOLD - 3 kg + Ludwik 0, 5 l - 22, 59 zł

VIZIR - 1, 5 kg - 8, 64 zł

BRYZA - 1, 4 kg - 8, 84 zł

OMO - 3 kg - 24, 46 zł

Pampersów - 28, 00 zł

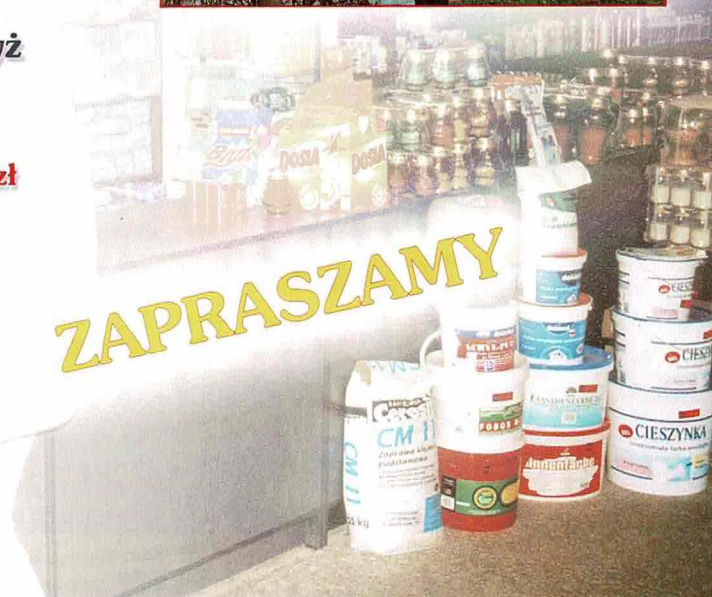
Emulsji:

Polinak Dekoral - 10 l - 49, 00 zł

Cieszynka - 10 l - 32, 00 zł



ZAPRASZAMY



OKNO LUX

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

Brzesko, ul. Szarych Szeregów 23, (obok nowego placu targowego)
tel. /fax (014) 68-63-907, 68-63-807

- Okna drewniane i PCV
- Okna dachowe
- Drzwi • Rolety
- Bramy garażowe
- Akcesoria okienne



30% rabatu*

*Wszystkim mieszkańcom Brzeska
serdeczne życzenia radosnych
Świąt Bożego Narodzenia życzy
Firma Okno Lux*

* o szczegóły pytaj w sklepie

PRZEDJUBILEUSZOWY BAL

Święto Niepodległości w Brzesku miało różne wymiary: oficjalne akademie zorganizowane przez Gminę w sobotę, a przez Starostwo w niedzielę, i mniej oficjalne, ale bardziej radosne, do których trzeba zaliczyć bal zorganizowany przez Komitet Obchodów Jubileuszu 90-lecia brzeskiego Liceum Ogólnokształcącego. Zabawa odbyła się w sali Cechu Rzemiosł Różnych, a wśród doskonale bawiących się gości zauważyliśmy biznesmenów, przedstawicieli elity intelektualnej i władz naszego miasta, w większości absolwentów szkoły jubilatki. Do tańca przygrywał zespół „Standard”, a szczególny charakter balu podkreślała aukcja prac plastycznych, m.in. Joanny Maderskiej, Jana Walatka oraz uczniów, a także innych przedmiotów ofiarowanych przez brzeszczan. Niektóre prace jak np. obraz Jana Walatka licytowano dwukrotnie. Posiadacz wylicytowanego za 300 zł obrazu, przekazał go powtórnie do licytacji, a kolejny nabywca zapłacił za niego już 1000 zł. Znakomicie prowadziła licytację Celina Serwin, nie dając nikomu możliwości wykpienia się małymi kwotami. O tym, że nikt nie miał przysłowiowego „węza w kieszeni” świadczy i to, że po



komisyjnym rozbiciu skarbonki i przeliczeniu pieniędzy okazało się, że jest to suma 7.885 zł. Gdy doliczymy do tego wpływy z biletów, to suma środków na koncie komitetu przeznaczonych na organizację zjazdu absolwentów grubo przekroczy 12.000 zł. Zabawa była tak znakomita, że jej uczestnicy już teraz wyrażali chęć uczestnictwa w kolejnym balu w okresie karnawału.

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Brzesku, Rada Rodziców i Komitet Organizacyjny 90-lecia naszej szkoły dziękują serdecznie uczestnikom balu, sponsorom oraz wszystkim biorącym udział w aukcji za pomoc w zebraniu środków, które umożliwią przygotowanie uroczystości jubileuszowych. (RC)

ZAGRALI DLA DOMU DZIECKA

Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu wspólnie z Biurem Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku zorganizowali w Zajeździe Okocim koncert charytatywny, z którego dochód został przekazany na rzecz wychowanków ośrodka. W przytulnych wnętrzach pawilonu wystąpiła bocheńska grupa country Halio Band, rozgrzewając publiczność do zabawy. Tuż po niej na estradzie pojawiła się gwiazda wieczoru, zespół Pod Budą. Krakowscy artyści z Andrzejem Sikorowskim na czele dali nie lada popis. Ich koncert spotkał się z bardzo gorącym przyjęciem, a bisom nie było końca ...

W przerwie pomiędzy koncertami odbyła się licytacja prac plastycznych dzie-

ciaków z jasińskiego Domu Dziecka. Pod młotek poszło kilkadziesiąt obrazów wykonanych głównie na szkłe, choć nie zabrakło także dzieł rysowanych ołówkiem i kredkami woskowymi. Niektórzy z brzeskich przedsiębiorców nabywali po kilka prac, przysparzając tym samym wiele radości organizatorom. Najdrożej udało się sprzedać obraz zatytułowany Dom Dziecka, który zlicytowano za kwotę 650 zł. Właściciela znalazła także płyta zespołu Pod Budą wraz z kompletem autografów. Jej cena wywoławcza została „przebita” pięciokrotnie, uzyskując ostateczną wartość 250 zł.

W sumie podczas tej charytatywnej imprezy udało się zgromadzić 5150 zł.

Kwota ta, zdaniem dyrektora Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu, Zbigniewa Żydka, przeznaczona zostanie na najpilniejsze zakupy i w sposób znaczny wesprze mieszkającą tutaj młodzież. Równie zadowolony z przebiegu koncertu był kierownik Biura Promocji i Rozwoju UM, Krzysztof Bigaj: *Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w licytacji. Ich hojność pozwoliła, by na twarzach dzieci zagościł uśmiech.*

Na pierwszy tego typu koncert charytatywny zaproszono oprócz mieszkańców Brzeska również przedstawicieli lokalnego biznesu, a także władze miasta i powiatu. (IW)

**AUTO - SKUP POWYPADKOWYCH,
zniszczonych, zużytych
Kupię (gotówka)
0601 617 279**

**AUTA POWYPADKOWE
KUPIĘ
014 633 04 27**

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

W POLSKICH DWORKACH I PAŁACACH

Święta Bożego Narodzenia do dziś wzbudzają u Polaków szczególne emocje, na które składa się zapach choinki, upieczonych ciast, blask lampek, kolędy ... Obyczaje z nimi związane, wywodzące się z tradycji pogańsko-słowiańskich, splotły się przez wieki z symboliką chrześcijańską, wytwarzając swoisty, odrębny, barwny i poetyczny - słowem polski klimat. Najbardziej okazałe rozmiary święta te przybierały w pałacach magnackich i dworach szlacheckich ze zrozumiałych względów. Warstwy wyższe dysponowały ogromnymi nieraz zasobami finansowymi, dużą ilością pomieszczeń, toteż gromadziły niezliczone zapasy w spiżarniach, głębokich piwnicach, a także na folwarkach (obliczane na wielu gości), miały też na swe usługi liczną służbę. Do okresu świątecznego przygotowywano się starannie. Już wcześniej nabywano zamorskie korzenie, suszono zioła, robiono przetwory, wytapiano sadła, urządzano polowania w pobliskich lasach, bo chłodzone wyrąbywanym z przerębli lodem (w owych czasach w grudniu rzeki pokrywała już gruba kora) ziemianki-lodownie tylko czekały, by je wypełniło mięswo. Co najmniej na miesiąc przed świętami dzieci dworskie wykonywały zabawki, a kobiety cukierki oraz drobne ciastka do dekoracji choinki. Panie i panienki pisały też zaproszenia oraz szyły lub odświeżały suknie na czekające je w okresie świąt jak również nadchodzącym po nich karnawale liczne śluby, bale a także kuligi.

Znamienne było to, że od upadku niepodległości wszystkie elementy bożonarodzeniowej tradycji wraz z innymi dawnymi obyczajami, będącymi składnikami kultury sarmackiej, skrzyżowały się nierozdzielnie z pojęciem patriotyzmu, utrzymaniem tożsamości, polskości.

Święta te kontrastowały z poprzedzającym je adwentem, okresem skupienia i ciszy. Jak za dotknięciem różdżki w Wigilię „zmieniał się nastrój, dom zamknięty i spokojny otwierał się nagle, jaśniał świąteczną radością” (St. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce t. II*, Warszawa 1960). Julian Ursyn Niemcewicz, pisarz i poeta XVIII w., w swych wspomnieniach pi-

sał, że w dzień ten już od świtu „wychodzili domowi słudzy na ryby, robiono na rzece i toniach przeręby i zapuszczano niewód, niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków”. Stół świąteczny zaścielano białym obrusem, pod który podkładano siano. W czterech rogach izby jadalnej stawiano snopy niemłóconego zboża, rozścielano też słomę na podłodze, a wszystko na pamiątkę, „że w stajni Święta

bardziej zasłużonych osób lecz tak, by nikogo nie urazić (Jan Slaski, *Opowieść biograficzna*, Kraków 1962-63). Dary te włączano służbie wraz z kieliszkiem wódki rano, w pierwszy dzień świąt, gdy przychodziła ona z życzeniami. Niekiedy, jak w latach 20-tych XIX w. czynili to dzierżawcy zamku w Dębnie państwo Sławscy, dodawano też po monecie. Święcone zwane „kolędą” posyłano również na pleba-



Wnętrze kuchni zamkowej w Dębnie

Panna leżała poługiem”, jak wyjaśniał poeta baroku Wacław Potocki, ale początki tego obyczaju wiązały się niewątpliwie z czasami znacznie odleglejszymi, pogańskimi. Znakiem rozpoczynającym wigilię była jak dziś pierwsza gwiazdka. Gdy zajaśniała na niebie, „zbierali się goście i dzieci, rodzice wychodzili z opłatkiem (...), a każdy z obecnych biorąc opłatek (w dawnej Polsce był on kolorowy, a nie biały) obchodził wszystkich zebranych, nawet służących i łamiąc go, powtarzał słowa: „bodaybysmy na przyszły rok łamali go z sobą” (Niemcewicz). W bardziej tradycyjnych bądź uboższych dworach służba zasiadała do stołu z gospodarzami. W bogatszych dworach przygotowywano dla niej w jakimś saloniku odrębne „święcone” w postaci bochna chleba dla każdego, na które nakładano pieczony ser oraz kawały mięsiwa i strucli z dokładką dla naj-

nie. Przy wigilijnym stole pozostawiano puste miejsce dla nieobecnych. Niekiedy kultywowano też obyczaj zostawiania jadła na stole przez noc dla duchów zmarłych bliskich lub też wynoszono je przed dom, łącząc znów obrządek pogański z chrześcijańskim. Resztki jadła ze stołu dawano zwierzętom domowym. Adam Gdaczusz, pisarz i kaznodzieja z XVII w., zwany śląskim Rejem wyjaśniał, że czyniono tak dlatego, że „temu bydłu, które takowe potrawy w wigilię jada, czarownice i gusłarki zaszkodzić nie mogą”. Ziarno rozsypane po stole dostawały kury, by lepiej się niosły, a koniom i krowom do jadła dosypywano pokruszony opłatek. Wigilijny dzień uważany był za nadzwyczajny. Podkreślano ogólną radość przyrody na wieść o przyjściu Zbawiciela. Wierzono, że zwierzęta przemawiają ludzkim głosem o północy, że woda zmienia się w wino. Wie-

czór wigilijny nadawał się do wróżb (dziś dla nich zarezerwowane są raczej andrzejki). W r. 1836 młoda krakowska pamiętnikarka Helena Mieroszewska pisała, że panny po kolacji wigilijnej wróżyły sobie, która najprędzej wyjdzie za mąż. Topiły воск, puszczały na wodę łupinki z orzecha z zapaloną w nich świecą. Następnie „popisałyśmy - notowała Helenka - pierwsze litery imienia i nazwiska panien i na nich położyły kawałki chleba z masłem i wpuściły psa. Którą gałkę ten najpierwej zjadł, ta panna najpierwej za mąż wyjść miała”. Dziewczęta brały też czepek, wianek i różaniec, a nakrywając te przedmioty dawały innym do wyboru. Która wzięła czepek, miała wyjść za mąż, która wianek, zostać starą panną, która różaniec, zakonnicą. Wróżby czyniono także z wyciąganych spod obrusa źdźbeł trawy. Obyczaj nakazywał w wigilię ukraść coś na szczęście. „Stara to na Boże Narodzenie foza (zwyczaj) Szczęścia szukać” pisał W. Potocki.

Obowiązkowe dziś zdobienie mieszkań w święta choinką nie jest zbyt starym nawykiem i nie polskim - przyszedł on z Niemiec na początku XIX w., lecz zrosł się z naszymi zwyczajami tak mocno, że nie wyobrażamy sobie przeżywania tego święta bez drzewka. Starszy natomiast jest obyczaj obdarowywania dzieci różgami, też zresztą niemiecki, znany już w początkach XVIII w. na terenie Pomorza. Pisał ks. Zapczyński w „Passji bez compassji” z r. 1720, że „malowane złociste i różnymi świecidełkami i czaczkami (cackami) ozdobione różeczki (...) po koledzie, a za nich mówiąc na gwiazdkę, dzieciom kupują”. Autor dodawał, że „dekor (ten) mało małe kontentuje dzieci”. Nie trudno się domyślić, dlaczego.

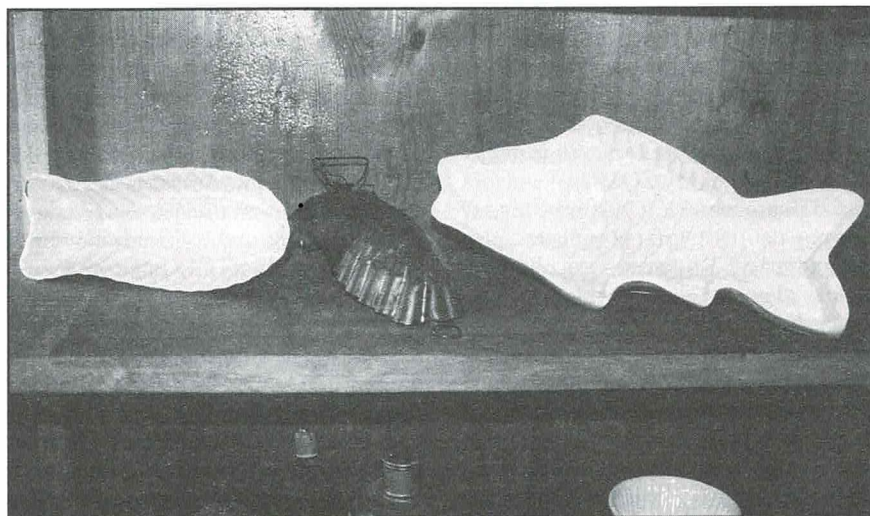


Brytfanna z dziurkowanym podwójnym dnem do gotowania ryb, pocz. XX w., Muzeum w Dębnie

Wieczera wigilijna była ucztą postną, przestrzegano zatem, by potrawy idące na stół przygotowywano wyłącznie na oleju, oliwie lub maśle. W bogatszych dworach, klasztorach i domach mieszczańskich wigilijnych dań musiało być 12, tyle, ilu apostołów. Bystron twierdził, że u magnaterii samych rybnych potraw bywało 12. Zygmunt Gloger, inny znawca staropolszczyzny (autor Encyklopedii Staropolskiej), dowodził z kolei, że u szlachty na stole wigilijnym znajdowało się 7 potraw, a u magnatów 11 ... I bądź tu mądry. W każdym razie obowiązkiem zasiadającego do wigilii było skosztowanie każdej z potraw, gdyż tyle, ile ich było, tyle przyjemności miało go w przyszłym roku spotkać. Uczę wigilijną rozpoczynał tradycyjny czerwony barszcz (najstarszy przepis pochodzi z XVI w.) w swej wersji postnej czyli na wywarze z jarzyn i grzybów, podawany z uszkami, maleńkimi pie-

rozkami z farszem grzybowym. Serwowano również zupę grzybową, a dla dzieci migdałową (było to jednak danie drogie, gdyż migdały stanowiły raritytas w staropolskiej kuchni, zatem podawano je w zamożniejszych domach). Niemcewicz w pamiętnikach wymieniał wiele innych dań, mało lub w ogóle dziś nam nieznanych, a więc: „krążki z chrzanem, karp do podlewki (ryba w sosie zw. szarym), szczupak z szafranem, paluszki z makiem i miodem, okonie z posiekanymi jajami i oliwą”. Do naszych czasów dotrwał przysłowiowy groch z kapustą, kompot z suszonych owoców, w niektórych domach kutia, wywodząca się z kresów, a według Niemcewicza w XVIII w. przeznaczana głównie dla służby. W tym dniu nie podawano na ogół trunków. Natomiast po wigilii w bogatszych dworach czy pałacach pozwalano sobie na tańce. Tak bywało np. w domu komediopisarza Aleksandra hr. Fredry, w którym bawiono się też w „fambolę” czyli zabawę połączoną z loterią fantową. No cóż, można powiedzieć, że co dom to obyczaj ... Jedno na pewno do dziś się nie zmieniło - święta Bożego Narodzenia obchodzimy nadal uroczystie, przeznaczając je na odpoczynek, towarzyskie spotkania i zabawy. Może nie święcimy ich już tak, jak pisał Bystron: „... hucznie, żarłocznie i głośno”, ale i żółdki nie te, a i finanse również ... Ciągłe jednak przygotowujemy się do nich radośnie i czekamy na nie z nadzieją, tkwi w nich bowiem jakaś magia, urok tradycji i atmosfera rodzinnego, godzącego nawet zwaśnionych w ciągu roku ludzi, ciepła.

Lidia Luchter-Krupińska
Fot. Tomasz Czyrek



Fajansowe formy do galarety rybnej, Niemcy po 1832 r. i 2 poł. XIX w., Muzeum w Dębnie

Refleksje przed 19. rocznicą ogłoszenia stanu wojennego

To już za parę dni 19 lat. Jaki był wtedy koniec listopada 1981 r.? Chłodny, a w jesienno-zimowym powietrzu wyczuwało się dziwny niepokój, chociaż nikt tak naprawdę nie wierzył w to, że władza posunie się do wojny z własnym narodem. Wydawało się nam to niemożliwe - bo czytaliśmy socjalistyczną konstytucję, a ta nie dopuszczała wydarzeń, które przygotowywała ekipa Jaruzelskiego. Jeżeli już, to raczej obawiano się interwencji wschodnio-zachodnich „przyjaciół” w obronie zagrożonego przez naszą polską wolność ich własnego dobrobytu i ze strachu przed tą wolnością. Koledzy górnicy z Bochni już w pierwszych dniach grudnia zaprosili nas na pierwszą pasterkę, która miała odbyć się w podziemiach bocheńskiej kopalni soli. W ten sobotni - niby imieninowy wieczór 5 grudnia, wzięło nas na śpiewanie. Zaczęliśmy od pieśni legionowych, a później bocheńska kopalnia rozbrzmiewała melodiami partyzanckimi, patriotycznymi oraz okresu powstań narodowych. Nie zabrakło także poważnych ballad. Zrobiło się podniosłe, ale jakoś smętne.

Potem we wspomnieniach uczestników ten wieczór rodził różne skojarzenia. Niektórzy dopatrywali się metafizycznych przepowiedni tego, co nastąpiło za tydzień, a dla nas była to wspaniała powtórka narodowego repertuaru tak potrzebna na najbliższe miesiące.

Ranek 13 grudnia. „Budzimy się około 7⁰⁰. Mama już wyszła do kościoła. Asia włącza radio - cisza, w telewizji śnieży. Czyżby cały sprzęt audiowizualny wysiadł? Próbowujemy zasnąć ponownie. Jakoś wcześniej niż normalnie wchodzi mama ze łzami w oczach i komunikuje nam, że jest wojna. Radzi, byśmy poszli na 10-tą, a nie wieczorną mszę. Wychodzimy, koło kościoła widzimy „mecenasa”, ma jakąś dziwną minę, ale nic nie mówi. Msza jest krótka, nastrój przygnębienia. Święty Boże... Wracamy na skróty. Na Stawowej w trabancie czeka „Wołodia”. Wsiadamy. Zastanawiamy się co dalej? Mówi, że przyjedzie po resztę, tj. Zbyszka, Elę, Ninę, którzy też poszli do kościoła. Gdy on przyjeżdża, do domu stuka dwóch smutnych panów.

Migają przed oczyma legitymacjami służbowymi. Szybko łapiemy, po co przyszli... Chcą rozmawiać, ale oddzielnie z każdą z nas - nawet bez udziału mamy, która gotuje obiad. Podjeżdża „Wołodia” z Elą i Niną. Panowie radzą, by ich odprawić. Asia stanowczo informuje, że skoro panowie nie musieli rozwalać drzwi i poki co, ona jest tutaj gospodarzem, więc zadecyduje, kto ma prawo wejść w progi tego domu. Panowie jeszcze raz podsuwają nam do podpisu łajkę, gdy odmawiamy, straszą, że zginiemy w kryminale. Komunikują, że wychodzimy. Radzą, by się ubrać ciepłej. Asia pakuje stosowny dobytek. Ja biorę do reklamówki tylko szcztokę do zębów, zapasową bieliznę, pantofle, nakładam kożuch. Chcę wziąć lekarstwa (przecież mam grypę) - ale smutny pan nie pozwala i przynagla do wyjścia. Żegnamy się. Asia w ostatniej chwili zamienia się czapką z Niną i wychodzimy. Koło bramy stoi samochód a w nim dwóch groźnie wyglądających funkcjonariuszy milicji czy ZOMO. Wsadzają nas do samochodu. Siedzimy między dwoma uzbrojonymi „obrońcami praworządności”. Ruszamy - zza okna dochodzi głos: wy sk... i widać podniesioną do góry wygrażającą pięść stryja Teofila, który biegnie na pomoc. W czasie jazdy panowie silą się na dowcipy i tzw. wymianę nowinek, ile to dziś zapudłowali. Jedziemy szybko. Droga jest pusta. Zatrzymujemy się. Każą wysiadać. Poznają, to ulica Konarskiego, Tarnów. Na budynku tabliczka - widać tylko zarys godła. Otwiera się

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Tarnowie

24 L. dz. „Pamięć nagłówekowa”

DECYZJA NR 68/81
o internowaniu

Uznając, że pozostawienie na wolności obywatela

nazwisko i imię SUROWIECKA Janina

imię rodziców Roman Katarzyna zd.

data i miejsce urodzenia 7.03.1953 r. Brzesko

zawód (zajęcie) i miejsce pracy inżynier Przem. Bud. Roln. Brzesko

miejsce zamieszkania Brzesko ul. Głuchą 8

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że może
organizować grupy w celu działalności destrukcyjnej

na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o ochronie bezpieczeństwa
Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. SUROWIECKA Janina

i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Areszcie Śledczym Nisko

2. wykonanie decyzji zlecić Komendzie Miejskiej MO w Tarnowie

Tarnów, dnia 14.12.1981 r.

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

brama i wkraczamy na więzienne podwórze. Panowie - eskorta wchodzi do portierni, mnie każą czekać. Po około 20 minutach przychodzi jakiś facet w mundurze klawisza i każe iść za sobą. Wchodzimy do budynku. Długie korytarze, schody (góra-dół), w końcu dochodzimy do tzw. aresztu. Zaczynają się rutynowe czynności. Nazwisko? Zabierają dokumenty, reklamówkę z rzeczami osobistymi, każą opróżnić nawet kieszenie, wszystko, nawet różaniec stanowi depozyt. Umundurowany, który wypisuje tzw. kwit depozytowy, jest nie za bardzo zdolnym kancelistą - ma problemy z pisaniem. Na żądanie o przedstawienie dokumentu zatrzymania - odpowiada, że nie przekazali, a on został ściągnięty na dodatkowy dyżur i nic nie wie. Nie każą zdejmować kożucha, bo cela nie

ogrzewana, ale zabierają czapkę. Pan w mundurze otwiera celę i każe wejść. Wchodzę - jest półmrok. Nad drzwiami z tzw. judaszem pali się żarówka - co najwyżej 40-tka. Po chwili rozglądam się. W rogu zбитy z desek tzw. katafalk z brudnym materacem i coś co przypomina koc. Obok stoi muszla. Odsuwam dery i siadam na deskach. Próbuję się zastanowić i nasłuchuję, co dzieje się za drzwiami. Odgłosy wskazują, że doprowadzili następnych - ale samych mężczyzn. Pakują ich do sąsiednich cel. Otwierają się drzwi. Klawisz przynosi mi dwie kromki chleba grubo posmarowane smalcem i aluminiowy kubek z ledwo letnią herbatą. Pyta dlaczego nie wezmę koca. Odpowiadam, że takiego syfu dawno nie widziałam i letnich chlorów nie piję. Po chwili wraca, przynosi koc i tłumaczy, że to jego osobisty, świeżo fasowany. Daje mi także kubek świeżej, gorącej herbaty i prosi, żeby wypić, bo po chwili musi odebrać naczynie. Nazywa się Kucharski - czyżby miał wyrzuty sumienia czy też zostało w nim jeszcze trochę własnej godności? Piję herbatę. Wraca, zabiera kubek, życząc dobrej nocy. Gaśnie światło. Zostaję sama.

Próbuję myśleć o tym, co się stało, co będzie? Jak zachowają się nasi koledzy, których nie zapudłowali, bo wszystkich nie mogą. Co z Asią i moimi najbliższymi? Między tymi myślami chwile modlitwy i znowu refleksje. Wracają wspomnienia sprzed roku - poświęcenie pomnika Ofiar Grudnia 70 i wiersz Miłosza „Który skrzywdziłeś”, recytowany w tę grudniową noc przez Olbrychskiego. Nie, to nie może być koniec... „narodzi się nowy...”. Powieki opadają, zasypiam na siedząco. Budzą mnie głosy dochodzące z korytarza i szuranie butów. Dowieźli nowych chłopców. Mówią specjalnie głośno. Zdaje mi się, że to Bochnia, podchodzę do drzwi - ale głosy oddalają się - odprowadzają ich w drugą stronę. Ciekawe co będzie jutro rano w pracy? Jak zareagują pozostali z naszej komisji? Czy starczy im odwagi? Czy też będzie tak, jak wtedy w marcu, przed strajkiem generalnym, kiedy jakiś głos w telefonie powiedział „... a jak dojdzie do czegoś, to nam nic nie zrobią, tylko wam - bo wy jesteście na czele?”

Czy muszą zawsze być my i wy? Przecież zwyciężyć możemy będąc tylko razem, ale czy dojrzelismy do tego,

czy to, co osiągnęliśmy przez ten rok, nie zostanie zmarnowane? A może to kolejna próba, kolejne oddzielenie ziarna od plew? Okaże się, kto jest kto. ... Zaczyna się rozwidniać. Ciekawe która godzina? Po co zabrali zegarek? Chyba to już ranek? Strażnik przynosi kromkę chleba i herbatę. Wyjaśnia, że w tej celi zimno, bo tu zepsute ogrzewanie - ale to miejsce tzw. aresztu, gdzie siedzi się maksymalnie 48 godzin. Takie są przepisy - władza ma prawo, zatrzymać bez wyroku każdego. Przychodzi zabrać kubek bo kończy mu się dyżur. Jaki będzie następny? Dzień ciągnie się niesamowicie. Posiłki wskazują porę dnia. Ciekawe czy mi kogoś dokwaterują? Znowu nasłuchiwanie, bo słychać jakieś głosy. Chyba głos znajomy. Otwierają się drzwi celi i strażnik wprowadza Asię. Wpadamy sobie w ramiona. Na pytanie co słychać? - odpowiadam - mnie już minęło 24 godziny.

Dla uściślenia moje pozostałe 24 godziny przeciągnęły się do 10 kwietnia 1982 r., a Asi 48 aż do 1 maja - kiedy to robotnicy przebaczyli „przed swoim świętem” i darowali łaskawie wolność.

Janina Surowiecka

OKOCIM NA FOTOGRAFII

W Publicznej Bibliotece w Okocimiu do końca lutego można oglądać wystawę fotografii „Okocim. Przełom wieków, przełom tysiącleci”. Została ona zorganizowana przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Okocimskiej oraz kierownictwo miejscowej biblioteki.

Na wystawie znalazło się około 300 zdjęć, zarówno kolorowych, jak i kopie archiwalnych. Część spośród nich została wykonana przez członków Stowarzyszenia, a część zamówiona u brzeskich fotografów. Zdjęcia przedstawiają uroczne zakątki dawnego Okocimia, a więc pałac baronów Goetzów-Okocimskich, browar, budynek, w którym kiedyś mieścił się teatr, a dziś Zajazd Okocim. Uwieczniono również przepiękny krajobraz tej miejscowości: górskie widoki, zbożowe pola i ukwiecone łąki. Na fotografiach nie zabrakło przydrożnych kapliczek, starych studni i cmentarnych pomników. Są także budynki szkoły oraz neogotyckiego kościoła, ufundowane przez rodzinę Goetzów-Okocimskich. Zosta-

ły również uwiecznione ważniejsze wydarzenia z życia tej miejscowości: 50-lecie biblioteki, konkursy, turnieje, renowacja kościoła i cmentarza.

- Jedne z najciekawszych najbardziej cennych fotografii to kopie starych zdjęć, które przedstawiają odległą przeszłość - mówi Arkadiusz Ropek, członek Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Okocimskiej. Wystawa została uzupełniona specjalnymi eksponatami: albumem „Ziemia brzeska” oraz książką o Okocimiu, która została wydana z okazji 150-lecia browaru, folderem, zbiorem pocztówek oraz numerami regionalnego czasopisma „BIM”, w których znalazły się notatki dotyczące Okocimia. Jest również oprawione w ramy ksero fotografii wykonanej 5 stycznia 1915 r., a pochodzącej ze zbiorów Kriegsarchiv w Wiedniu. Przedstawia ona widok Okocimia z lotu ptaka.

Wystawę można zwiedzać w poniedziałki i piątki w godzinach 9³⁰ - 16³⁰ oraz środy od 8⁰⁰ do 14⁰⁰. (ReS)

Kolęda

Każdy z nas jest pasterzem
co cudze owce pasie
po nocy
męcząc się srodze
bez nadziei
że kiedyś
naprawdę będzie się miało
własne
bielsze jeszcze stado.
Utrudzeni
nie zważając na nachalne
Alleluja
uciekamy przed trąbami aniołów
do swoich
marnych szopek
a tu nagle
Bóg.

SJK

- Polowanie to moja pasja. Urzekła mnie potęga przyrody i walka, która musi się toczyć, aby mogła wciąż trwać natura - mówi Jerzy Zydrón, myśliwy z Jasienia, członek Koła Łowieckiego „Hubertus” w Brzesku.

DARZ BÓR

- Pamiętam, jak się denerwowałem, gdy po raz pierwszy musiałem wycelować w bezradne zwierzę. To był zając - opowiada p. Jurek. - Przychodziły mi do głowy różne myśli. Ale w końcu strzeliłem. I to całkiem trafnie. Potem były już tylko gratulacje kolegów ... Do dziś czuję na policzku zapach krwi zwierzęcia. To był mój myśliwski chrzest. 1974 r., las w Uszwi. Łowczy zorganizował zbiórki i krzyknął: honorowi ćwicy, czy do grona myśliwych pragniecie go przyjąć? Gdy wszyscy się zgodzili, usłyszałem: frycu myśliwski, Jerzy, jeśli chcesz być w naszej gromadzie, złoż uroczyste ślubowanie. Przyjaciele zdjęli czapki z głów, a ja z przejęciem wypowiadałem słowa: ślubuję przestrzegać tradycji i mowy polskiego łowiectwa, chronić oczyszczoną przyrodę, służyć starszym pomocą, a młodszym radą i przykładem, być godnym miana polskiego myśliwego. Potem uklęknałem, a senior ćwików - profesor Ogiela kilka razy lupnął mnie w plecy zającem. Umazał mi twarz krwią z ubitej zwierzyny. Następnie nadstawiłem tyłek i wszyscy zaczęli mnie lać. Przez kilka dni nie mogłem siedzieć.

Przed strzałem

Kiedy p. Jerzy stoi oko w oko z dzikiem czy jeleniem, to myśli sobie - który z nich dziś zwycięży? Musi być bardzo skupiony i cicho siedzieć na czatach. Lubi te chwile - oczekiwania, potem spotkania, wzajemnego osławiania. Uwielbia las, zapach wrzosu, pełnię księżyca, chrzęst śniegu pod butami i ośnieżone świerki. W jego wyprawach na zwierzynę towarzyszą mu: wyżeł Irys i foksterierka Wiki.

- Zanim oddam strzał, długo spoglądam przez lornetkę. Obserwuję zachowanie i wygląd mojej ofiary. Po sylwetce i układzie parostków wienca, rozpoznaję jej wiek. Gdy zauważę rogacza, który ma przed sobą dwa, trzy lata życia i swoim porożem może porozpruwać słabsze zwierzęta, nie waham się. Przeznaczam go na śmierć. Największym przeżyciem dla myśliwego jest widok młodej, potraconej przez samochód sarny, którą trzeba dobić jednym strzałem. Bo każdy łowczy kocha przyrodę i ma szacunek do zwierzyny. Nie może być mięsiarzem, tylko hodowcą,

ale też musi utrzymać stan równowagi w łowisku.

Pan Jerzy jest myśliwym od 26 lat. To jego pasja, którą zaraził go ojciec. To on zabrał go pierwszy raz w życiu do lasu. Odkrył przed chłopcem tajemki dzikiej przyrody i pokazał często bezwzględne prawa, jakie nią rządzą. Już jako dziesięciolatek chodził z tatą

Wyrusza się przed świtem lub o zmroku, gdy zwierzyna wychodzi na żer. Polowanie zbiorowe zaczyna się od zbiórki i powitania przez łowczego. Następnie losuje się numery stanowisk. Sygnalista odgrywa: „Na łów idziemy, na łów ...”. Nagonka idzie w swoją stronę, a myśliwi w swoją. Potem są pędzenia, strzały i zdobycze.



Od lewej: J. Krawczyk, J. Zydrón, J. Skórnoś, Z. Kucia w okocimskim lesie, fot. zb. prywatny.

na polowania w charakterze naganacza. Dziś nie żałuje, że poszedł za głosem natury. W jego domu szczególne miejsce zajmują: dubeltówka kaliber 20, strzelba Boka kaliber 12 oraz sztucer na grubą zwierzynę marki Brno.

Walka fair play

Pan Jerzy często bywa na polowaniach zbiorowych i indywidualnych, które są zatwierdzane przez walne zgromadzenie Zarządu Koła Łowieckiego „Hubertus” w Brzesku. Plany hodowlane i odstrzały są ustalane z Nadleśnictwem i Urzędem Powiatowym. Za jego niewykonanie koło może zapłacić karę. Każdy myśliwy dostaje specjalne pozwolenie na odstrzał danej zwierzyny. Jest w nim określony rejon, na którym można polować i są dane dotyczące wieku zwierzęcia przeznaczonego na odstrzał. U łowczego wpisuje się w książkę wyjścia nazwisko, datę, czas i miejsce polowania. Ustala się zasady bezpieczeństwa.

Wszyscy spotykają się na zbiórce i układają pokot według hierarchii zwierząt. Najpierw te drapieżne, a później łosie, jelenie, daniela, sarny, dziki, lisy, zające i wreszcie ptactwo. Łowczy dziękuje za udane łowy, a sygnalista oznajmia rozejście. Ceremoniał kończy się hejnałem „Darz Bór”. Oczywiście w trakcie polowania są organizowane przerwy, a w czasie łowów co jakiś czas słychać sygnały odgrywane na trąbce: nagonka szybciej, głośno pędzić, nie strzelać, odezwi się, sarna na rozkładzie.

Upolowanemu zwierzęciu myśliwy zakłada specjalny identyfikator od łowczego. - Potem zwierzę patroszę - mówi p. Jurek. Tuszę oddaję do Punktu Skupu „Las” w Bochni i mam z tego parę groszy.

Cały rytuał łowiecki jest związany z trofeami: wiencami jeleni, rosochami łosi, parostkami rogaczy, orężami dzików, łopatami danieli. Niektórzy trzymają w swoich domach całe, wyprzeżone ptaki oraz części ciała zwierzyny: grandle jelenia czyli szcząt-

kowe kły oraz gastrolity, to jest oszlifowane kamyczki z żołądka cietrzewia lub głuszcza.

Pan Jurek ma w swojej kolekcji kilkadziesiąt parostków rogaczy i wienców jeleni, dwa oręza dzików i łopaty danieli. Co roku oddaje trofea do oceny w tarnowskiej Rejonowej Radzie Łowieckiej. Specjaliści mierzą szerokość i rozpiętość rosoch, liczą odnogi

wyjdzie taki okaz, że nic, tylko zaraz go ustrzelić.

Kobiece kolanko i rysie pazury

Najstarsze ślady łowiectwa na naszych ziemiach pochodzą z okresu czterdziestu tysięcy lat p.n.e. Powoli rozwijało się i coraz bardziej doskonaliło. I tak w wiekach od X do XIII dokonywano podziału zwierzyny na tzw.

polu, czyli tzw. polowania par force oraz z chartami na zające.

Stopniowo myśliwi zaczęli łączyć przyjemność z obowiązkiem związanym z myślistwem. Pod koniec XIX w. pojawiła się więc idea gospodarstwa łowieckiego, która jest do dzisiaj aktualna.

Za patrona myśliwych uważa się św. Huberta z królewskiego, frankijskiego rodu. Żył on w VII w. Legenda głosi, że gdy jego żona wyjechała, aby opiekować się swoją umierającą matką, wtedy Hubert zaczął prowadzić hulawczy tryb życia. W Wielki Piątek urządził huczne polowanie. Wtedy w lesie zobaczył jelenia, który na tle rogów miał świetlisty krzyż. Po kniei rozległ się głos: dlaczego niepokoisz bezbronne zwierzęta i zapominasz o Bogu oraz zbawieniu? Hubert zastanowił się nad swoim losem i wkrótce wyruszył do Rzymu. Tam papież przyznał mu tytuł biskupa z Liege. Aby uczcić to wydarzenie, myśliwi urządzają 3 listopada polowania hubertowskie, z którymi są związane liczne zwyczaje, przesady. I tak - za upolowanie grubego zwierza myśliwy dostaje tzw. złom czyli gałązkę umaczaną w krwi swojej ofiary. Należy ją sobie przypiąć do kapelusza. Ten, któremu bór najlepiej darzył, zostaje królem polowania. Aby łowy były udane, trzeba nosić przy sobie pazury rysia, kawałki rogu i chrząstkę z serca jelenia. Wypada też położyć broń na łóżku kobiety lub powiesić obok fartucha ukochanej. Wszystko to sprawi, że strzały będą celne. Gdy myśliwy chce, by ominęły go nieszczęścia, powinien tuż przed łowami splunąć w prawą rękę, a potem w prawy but.

- Jeżeli zaś pragnie złowić zwierzynę, to musi złapać kobietę za kolano. Z tym, że obowiązuje tu zasada - im grubszy zwierz, tym wyżej bierz - śmieje się p. Jerzy.

To już 50 lat

Pan Jurek przyszedł na świat w 1942 r. w Brzesku. Tam ukończył podstawówkę i zaczął uczęszczać do gimnazjum. Maturę zdał w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Krakowie. Pracował w tarnowskich Zakładach Mechanicznych, brzeskim Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym. Ukończył studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej. Został zastępcą dyrektora ds. produkcji w brzeskim ZNTS-ie. Od dwudziestu lat jest zatrudniony w Browarze Okocim. Ma żonę oraz dwóch synów: Szczepana i Michała, który od 2 lat jest



J. Zydróż (z prawej) z kolegą podczas polowania na łosia w Finlandii, 1997 r., fot. zb. pryw.

w wiencach i pasynki na łopatach. Myśliwi otrzymują punkty: zielony, gdy wszystko jest w porządku, żółty - w przypadku, kiedy coś jest nie tak oraz czerwony jako ostrzeżenie.

Pan Jerzy jest srebrnym medalistą, jeśli chodzi o parostki rogacza oraz oręza dzika, którego upolował w Nadleśnictwie Milicz koło Wrocławia.

- Wszystkie trofea preparuję sam. Najpierw ostrym nożykiem obieram z mięsa czaszkę. Potem moczę ją dwie doby w wodzie, którą często zmieniam, aby krew nie przebarwiła białych kości. Następnie samą czaszkę gotuję w garnku. Wieniec i parostki muszą pozostać w górze. Na koniec nacieram kości wodą utlenioną.

Pan Zydróż często wspomina polowanie w Finlandii, na które zaprosił go kolega. Urzekły mnie tamte obyczaje myśliwskie. To było wielkie spotkanie z niesamowitym zwierzęciem, jakim jest łos. I chociaż nie udało mi się go ustrzelić, byłem tak bardzo szczęśliwy.

Polowanie to męczące zajęcie, które wymaga również siły fizycznej. Zanim uda się upolować zwierzynę, trzeba chodzić dwa, trzy tygodnie w jedno miejsce. - Bo to musi być walka fair play. Niekiedy bywa i tak, że jest się pierwszy raz na łowach, a tu

grubą i drobną. Pojawiła się też instytucja łowczego. W XIII w. nastąpił szczyt rozwoju łowiectwa. A przyczynił się do tego król Kazimierz Wielki, miłośnik polowań, którego pasja myśliwska stała się przyczyną jego śmierci. Za czasów pierwszych Piastów ukształtował się polski język dotyczący polowania. W XV w. Władysław Jagiełło wydał pierwszą w naszym kraju ustawę łowiecką, w której apelowano: „zająca, ktoby na cudzym gruncie nad zamierzony czas i bez dozwolenia pańskiego szczwał, trzy grzywny takiemu płacić ma”.

W w. XVI nastąpił wielki rozwój łowiectwa. To właśnie wtedy powstała pierwsza myśliwska broń palna - arkebuz. Z tych czasów pochodzą też najstarsze dzieła literackie, dotyczące omawianej pasji. Natomiast pierwszy polski order myśliwski, tzw. Złoty Jeleń ustanowiono w XVIII w. Z kolei w XVIII w., za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, wydano ustawę, która zabraniała polowania na cudzych gruntach. Ustalono też czas, kiedy łowy mogły się odbywać, to jest od św. Bartłomieja do maja.

Tzw. współczesne łowiectwo rozpoczęło się rozwijać w XIX w. Wówczas ogromnym powodzeniem cieszyły się łowy z ogarami - konno, na otwartym

myśliwym. Obydwaj należą do Koła Łowieckiego „Hubertus” w Brzesku, które w tym roku obchodzi 50-lecie istnienia. Zostało ono założone w listopadzie 1950 r. przez Romana Hauera, Włodzimierza Niemczyka, Ludwika Tyrkła, Jana Ogielę, Błażeja Paleja, łowczego powiatowego Srokę i mecenasa Sajkiewicza, który był pierwszym prezesem tej organizacji. Spotkania zarządu odbywały się w prywatnych mieszkaniach członków, podobnie jak dzisiaj.

- Polowano wtedy na bardzo dużym terenie - opowiada p. Jerzy. Północną granicę wyznaczała droga E-4, zachodnią - Bochnia-Wisnicz, wschodnią - rzeka Dunajec, a południową: Wisnicz, Uszew, Gnojnik, Łoniowa, Milówka, Łysa Góra, Wielka Wieś. Obecnie teren tej jest nieco mniejszy i obejmuje 9,5 tys. hektarów. Są na nim dwa obwody: 59 i 60. W okocimskim lesie dysponujemy niewielkim magazynem, tzw. „Hubertówką”, w której gromadzimy paszę dla zwierząt. Dokarmiamy je zimą. Na Pustych Łąkach w Okocimiu mamy poletko, na którym siejemy kukurydzę i sadzimy kapustę pa-

stewną. Jak tylko dojrzeją kolby, zwierzyzna ma raj. Nie wychodzi wtedy na uprawy rolników, a my nie musimy płacić odszkodowania.

Aktualnie w naszym Kole działa 37 członków i 2 stażystów. Jego prezesem jest prof. Zbigniew Bączar z krakowskiej Akademii Rolniczej, a łowczym Józef Skórny z Brzeska. Spotkania zarządu odbywają się raz w miesiącu, a walne zgromadzenie dwa razy w roku: na wiosnę podsumowujące sezon oraz jesienią - zatwierdzające plan polowań. Najstarszym członkiem jest 90-letni emerytowany profesor LO w Brzesku, Jan Ogiela, a najmłodszym 23-letni Michał Zydrón, syn p. Jerzego.

- Do „Hubertusa” mogą należeć sympatycy, którzy nie polują i mają dobrą opinię w środowisku oraz ci, którzy posiadają pozwolenia na broń i nie są karani. Odbywają oni staż trwający zazwyczaj dwa lata. Uczestniczą w tym okresie wraz z nami we wszystkich pracach związanych z gospodarką łowiecką - mówi p. Jurek. Poznają łowisko, prowadzą nagonki, dokarmiają zwierzęta, budują ambony i paśniki. Mu-

szą też przestrzegać kodeksu myśliwskiego, a więc polować tylko w sezonie łowieckim od 15 maja do końca lutego.

Z okazji jubileuszu członkowie „Hubertusa” zorganizowali specjalną fetę. W Zajeździe Okocim odbyła się zabawa hubertusowska, przed której rozpoczęciem odczytano listę z nazwiskami tych, którzy odeszli w krainę wiecznych łowów. Kilka dni później w kościele parafialnym p.w. św. Trójcy w Okocimiu została odprawiona msza święta w intencji żyjących i zmarłych myśliwych. Po nabożeństwie uczestnicy udali się do okocimskiego lasu na polowanie. Koło Łowieckie „Hubertus” ufundowało drewnianą kapliczkę z wizerunkiem św. Huberta, którą umieszczono na jednym z drzew na Pustych Łąkach w Okocimiu. Uroczystego poświęcenia dokonał proboszcz miejscowej parafii, ks. Stanisław Gutowski. - Potem było ognisko i zakąski z mięsa dzika - mówi p. Jurek. Do Pustych Łąk mamy szczególnie sentyment. To tam rozpoczynamy i kończymy sezon. To nasz ostoja.

Renata Skórny

JESIENNE RYTMY W JASIENIU

W listopadzie w Szkole Podstawowej w Jasieniu odbył się pod patronatem burmistrza miasta Brzeska, zorganizowany przez dyr. tejże szkoły Urszulę Brachuc i nauczyciela języka polskiego Danutę Turlej, Gminny Konkurs Recytatorski „Jesień w poezji”. Honorowymi gośćmi konkursu byli: naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu UM Józef Cierniak i inspektor wydziału Małgorzata Sajdak.

W konkursie wzięło udział 26 uczniów klas od IV do VI ze wszystkich szkół podstawowych gminy. Młodzi artyści zaprezentowali jesienne wiersze polskich poetów. Wielu z nich wystąpiło w pięknych kostiumach podkreślających specyfikę recytowanych przez siebie utworów. Wystrój sali, w której odbyło się „jesienne rymowanie” odzwierciedlał nastrój i tematykę konkursową.

Jury w składzie: Barbara Dymek - przedstawiciel Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz polonistki: Maria Węglowska, Elżbieta Baran i Danuta Turlej, wysoko oceniło poziom recytacji występujących i nagrodziło książkami aż siedmioro uczestników. Przyznano dwa równorzędne I miejsca: Joannie Hebdzie ze SP nr 2 w Brzesku i Annie Bober ze SP w Jasieniu. II miej-



sce zdobyła Regina Zalewska (SP w Sterkowcu), natomiast na III miejscu uplasowali się Paweł Put (SP nr 3 w Brzesku) i Aleksandra Batko (SP w Mokrzykach). Przyznano również dwa wyróżnienia za oryginalną prezentację i interpretację utworów, które otrzymali: Dominika Święch (SP nr 2 w Brzesku) i Małgorzata Staszak (SP w Jasieniu).

Nagrody wręczył laureatom naczelnik Józef Cierniak. Wszyscy uczestnicy

konkursu otrzymali również pamiątkowe dyplomy i maskotki.

W czasie obrad jury podeksycytowani młodzi recytatorzy i ich opiekunowie zostali ugostzeni słodkimi przysmakami, które ufundowała piekarnia pp. Z. i M. Filipków.

Sponsorami nagród byli: Urząd Miejski w Brzesku, Okocimskie Zakłady Piwowarskie SA i Zakład Produkcyjno-Handlowo-Usługowy „U Jacka”.

ZDROWY ROZSADEK TO PRIORYTET

Minął właśnie półmetek obecnej kadencji Rady Miejskiej. Jak Pan ocenia ten okres z perspektywy czasu ?

Do roku 1998 miałem z polityką niewiele wspólnego. Początki kadencji były trudne, nie posiadałem zbyt wielkiego doświadczenia. Okres dwóch lat pozwolił mi to zmienić. Stało się wiele dobrego przez ten czas. W wielu kwestiach pozostał jednak niedosyt i rozczarowanie. Polityka, jak w każdej dziedzinie życia, to cienie i blaski. Ustąpienie jednak drogi zdrowemu rozsądkowi uważam za priorytet.

Jak Pana zdaniem postrzegane jest Brzesko ?

Należy rozróżnić dwie podstawowe kwestie. Brzesko widziane okiem mieszkańców i tych, którzy z naszym miastem stykają się sporadycznie. W obu przypadkach jest ogrom pracy do zrobienia. Jestem brzeszczaninem od urodzenia i pamiętam wszystkie okresy transformacji ostatnich trzydziestu lat. Dzisiaj o obrazie naszego miasta powinna decydować nie tylko władza, lecz przede wszystkim jego mieszkańcy. To właśnie oni muszą o wiele więcej dawać z siebie, np. działając w komitetach osiedlowych i uczestnicząc w sesjach Rady Miejskiej. To tutaj decyduje się o obliczu miasta. Władza natomiast nie powinna pozostawać głucha na głosy i sugestie mieszkańców.

Dla ludzi z zewnątrz Brzesko kojarzy się zapewne z dużymi zakładami pracy usytuowanymi właśnie tutaj. Należałoby ten stereotyp nieco zmienić. Temu ma służyć m.in. strategia rozwoju i promocja miasta na zewnątrz. O tym, czy będzie o Brzesku głośno nie tylko przez pryzmat np. browaru czy Pol-Am-Packu zadecydują najbliższe 2-3 lata. Ten czas należy wykorzystać maksymalnie. Życzyłbym sobie, aby mieli tego świadomość wszyscy.

Co należałoby zrobić dla poprawy zewnętrznego wizerunku miasta ?

To pytanie jest jakoby kontynuacją poprzedniego. Priorytetów jest kilka. Dokończenie obwodnicy to chyba rzecz dla miasta w chwili obecnej najważniejsza. „Dziura” powstała na skutek wstrzymania budowy hali sportowej - to sprawa nie cierpiąca zwłoki. Należy bezwzględnie, jak najszybciej, rozpocząć budowę krytej pły-

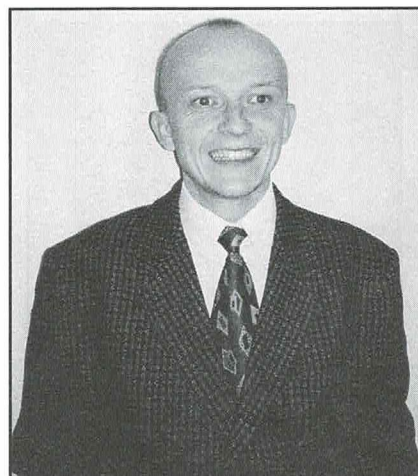
walni. Strategicznym celem jest ściągnięcie do Brzeska potencjalnych inwestorów. Jak to zrobić ? Tutaj bez wątpienia największą rolę do spełnienia ma Biuro Promocji i Rozwoju UM. Muszą być jednak zwiększone środki na promocję miasta, szkolenia, doprowadzenie do perfekcji strony internetowej i inne. Wydawane do tej pory niektóre środki z zakresu promocji niekoniecznie jej służyły.

Znane są ogólnie Pańskie zainteresowania sportem. Jak Pan ocenia obecną sytuację w brzeskim sporcie ?

Nie mamy się czego wstydzić. Posiadamy drugą ligę siatkówki, bardzo prężnie działający i kładący duży nacisk na pracę z młodzieżą klub Gryf. Osiągnięć kręglarzy TKKF Sokół można tylko pozazdrościć. Ostatnio pojawił nam się wielki talent w tenisie, Magdalena Wiecha. Kolarstwo to domena klubu Olimp, który ma na swoim koncie duże sukcesy. Od kilku lat wyłaniamy mistrzów Brzeska w narciarstwie. Od obecnego sezonu zapoczątkujemy rywalizację w pływaniu o championat miasta. I wreszcie po jesiennym półmetku II miejsce piłkarzy Okocimskiego w czwartoligowych zmaganiach. Mamy też realną szansę na awans do III ligi. O nabór młodych, zdolnych, utalentowanych piłkarzy możemy być spokojni. Praca z młodzieżą na tym polu jest mocno widoczna. Poza tym każdy widzi, ilu chłopców ugania się za piłką. Najlepszym dowodem na to są organizowane cyklicznie turnieje piłkarskie. Jedyne, co mnie w tej chwili martwi, to sytuacja we władzach Okocimskiego Klubu Sportowego. Zarząd to „martwy twór” (no, może z jednym, dwoma wyjątkami). To się musi zmienić. Działalność klubowa opiera się na statucie. Niektórzy chyba zapomnieli, że coś takiego w ogóle istnieje.

Sport wyczynowy to jedno, a jaka jest propozycja dla pozostałych mieszkańców miasta ?

Głównymi organizatorami imprez w naszym mieście jest Urząd Miejski i MOK. Mamy m.in. Dni Brzeska, Pożegnanie Lata, po raz pierwszy w tym roku odbyły się Brzeskie Dni Rodziny i Spartakiada Integracyjna. Malkontenci mieli ostatnio powody do narzekań. Po zmia-



nach personalnych w Biurze Promocji UM program imprez na 2001 rok zapowiada się nader imponująco. Zapewniam, że każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Są także pewne pomysły związane z brzeską kręgielnią, aby wykorzystać ją jeszcze bardziej i poszerzyć ofertę.

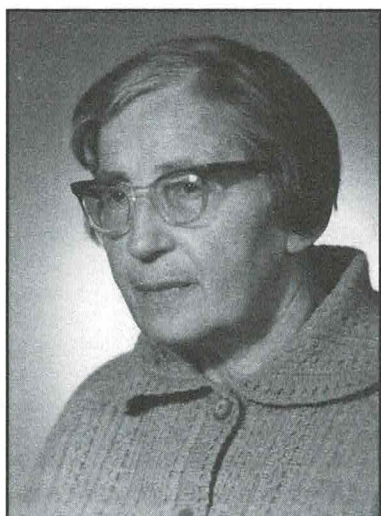
Aktywność polityczna, kulturalna i wspieranie sportu musi zajmować sporo czasu. Czy w związku z tym nie cierpi na tym Pańskie życie prywatne ?

W tej kwestii niewiele się zmieniło od lat. To wynika z mojego charakteru. Zawsze byłem człowiekiem aktywnym społecznie, zmienił się jedynie profil. Tak było, kiedy przez okres kilku lat byłem prezesem ogólnopolskiej organizacji zrzeszającej kolekcjonerów odznak sportowych. Wcześniej pełniłem funkcję redaktora naczelnego periodyku specjalistycznego dla tegoż stowarzyszenia. Nie mam już dzisiaj wiele czasu na swoje hobby (kilkutysięczna kolekcja odznak sportowych - przyp. aut.). Kolekcja moich odznak w części została zredukowana - pieniądze przeznaczyłem na cele charytatywne m.in. na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Pisałem także dużo artykułów dotyczących problematyki piłkarskiej. Dzisiaj nie mogę sobie już na to pozwolić. Trwanie w takiej aktywności to główna zasługa mojej żony, która jest bardzo wyrozumiała. Wolne chwile, a jest ich naprawdę niewiele, staram się poświęcać moim trzem ukochanym córkom, z których jestem niezwykle dumny (Daria 11 lat, Agnieszka 7 lat i Kornelia 3 lata).

Na koniec chciałbym z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzyć czytelnikom BIM-u wiele radości, a wszystkim Rodzinom, aby te święta były okresem pojednania i prawdziwego domowego ciepła.

Dziękuję za rozmowę.

Ireneusz Węglowski



Mgr Władysława Kuhnert

(1908 - 1999)

Mgr Władysława Franciszka Kuhnert, wybitny historyk, wieloletni nauczyciel szkół podstawowych i średnich, urodziła się 9 marca 1908 r. w Brzesku, w rodzinie Floriana Kuhnerta i Teresy z Kulisiewiczów.

Po ukończeniu szkoły powszechnej od 1920 r. uczyła się w Państwowym Gimnazjum w Brzesku, gdzie w 1927 r. zdała maturę. Następnie studiowała historię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczęszczając na wykłady i seminaria prof. prof. W. Semkowicza, J. Feldmana, L. Piotrowicza, J. Dąbrowskiego, W. Sobieskiego, W. Konopczyńskiego, R. Grodeckiego, K. Windakiewicza, M. Kuksiela, S. Kutrzeby, L. Kallenbacha, S. Kota, I. Chrzanowskiego, K. Nitscha i F. Zolla. Dyplom mgr. filozofii otrzymała 23 czerwca 1933 r. na podstawie pracy „Czchów do r. 1506”. Później kształciła się w Studium Pedagogicznym UJ, gdzie 26 października 1935 r. uzyskała dyplom nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich.

W roku szkolnym 1934/35 odbyła praktykę w Państwowym Gimnazjum w Brzesku. W latach 1935-1938, nie mogąc otrzymać posady, utrzymywała się z prywatnych korepetycji. Od 1 września do 7 listopada 1938 r. uczyła w Miejskim Gimnazjum w Kaliszu, a następnie od 7 listopada 1938 do 1 lipca 1939 r. w Publicznej Szkole Powszechnej nr 3 w Bielsku. Podpisanie umowy o pracę na rok szkolny 1939/40 w tejże szkole uniemożliwił jej wybuch II wojny światowej.

Mgr Władysława Kuhnert okupację przeżyła w Brzesku, działając od 1 stycznia 1940 r. do 18 stycznia 1945 r. w zorganizowanym tajnym nauczaniu na poziomie szkoły powszechnej i średniej.

1 września 1945 r. podjęła pracę w Prywatnym Gimnazjum Ogólnokształcącym w Wojniczu (przemianowanym w r. szk. 1947/48 na Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Handlowe Zarządu Gromady), gdzie do 30 sierpnia 1949 r. uczyła historii, nauki o Polsce współczesnej, a także j. polskiego, geografii oraz organizacji i techniki handlu. W r. szk. 1946/47 pracowała równocześnie w Szkole Powszechnej w Brzesku, będąc też na kontrakcie w Szkole Powszechnej w Jadownikach. W latach 1949-1954 uczyła historii w brzeskim LO. Szykanowana przez ówczesne władze

za niewłaściwą postawę wobec rzeczywistości i wykładanego przez siebie przedmiotu musiała odejść z pracy w LO. Od 1954 r. aż do emerytury uczyła w SP nr 2, a później w SP nr 1 w Brzesku.

Mgr W. Kuhnert udzielała się również społecznie m.in. w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Lidze Kobiet, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, Polskim Czerwonym Krzyżu, Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W uznaniu zasług dla oświaty i wychowania została wyróżniona w 1980 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a za pracę społeczną w PCK Złotym Krzyżem tej organizacji.

Mgr W. Kuhnert była wspaniałym nauczycielem i wychowawcą młodzieży, której nierzadko pomagała, co owocowało głębokim szacunkiem i sympatią jej wychowanków.

W 1997 r. zamieszkała u rodziny w Wojniczu, gdzie zmarła 5 stycznia 1999 r. Pochowana została w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Parafialnym w Brzesku.

Państwu Węgrzynom z Wojnicza i Damasiewiczom z Brzeska składam serdeczne podziękowania za pomoc w udostępnieniu materiałów archiwalnych.

Jerzy Wyczasany

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego nowego tysiąclecia składamy wszystkim mieszkańcom ziemi brzeskiej najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, spełnienia osobistych planów, realizacji marzeń oraz wszelkich błogostawieństw.

Niech trudności nigdy nie będą silniejsze od nas, a zgoda i współpraca wszystkich przyczynia się do budowy lepszego jutra.



Zarząd Powiatowy i Gminny
Polskiego Stronnictwa Ludowego



Pracownia Cukiernicza
Krzysztof Koniarz
32-800 Brzesko
ul. Królowej Jadwigi 1
tel.: (14) 663 20 35

Zaprasza klientów indywidualnych i hurtowych
w godz. pon.-sob. 10⁰⁰-18⁰⁰, niedz. 10⁰⁰-16⁰⁰.

Polecamy szeroki asortyment
wyrobów ciastkarskich.

Odbiorcom hurtowych udzielamy upustów.



N AGENCJA CONSULTINGOWO - HANDLOWA
IERUCHOMOŚĆ - R.B. HAJDUGA

Brzesko, Pl. Żwirki i Wigury 3, tel. (014) 68 63 570

*Pogodnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku
pełnego dobrodziejstwa, dostatku i humoru
wszystkim swoim byłym i przyszłym Klientom*

*życzy
Romana Hajduga*



GWIAZDKOWE OFERTY SPRZEDAŻY:

- ★ działki budowlane przy ul. Topolowej
- ★ 1/2 kamienicy przy ul. Kościuszki
- ★ zagroda mieszkalna w Zawadzie Uszewskiej

Vita APTEKA

*„Boże Narodzenie to
czas szczególnej radości,
to najpiękniejsze święto roku !”*

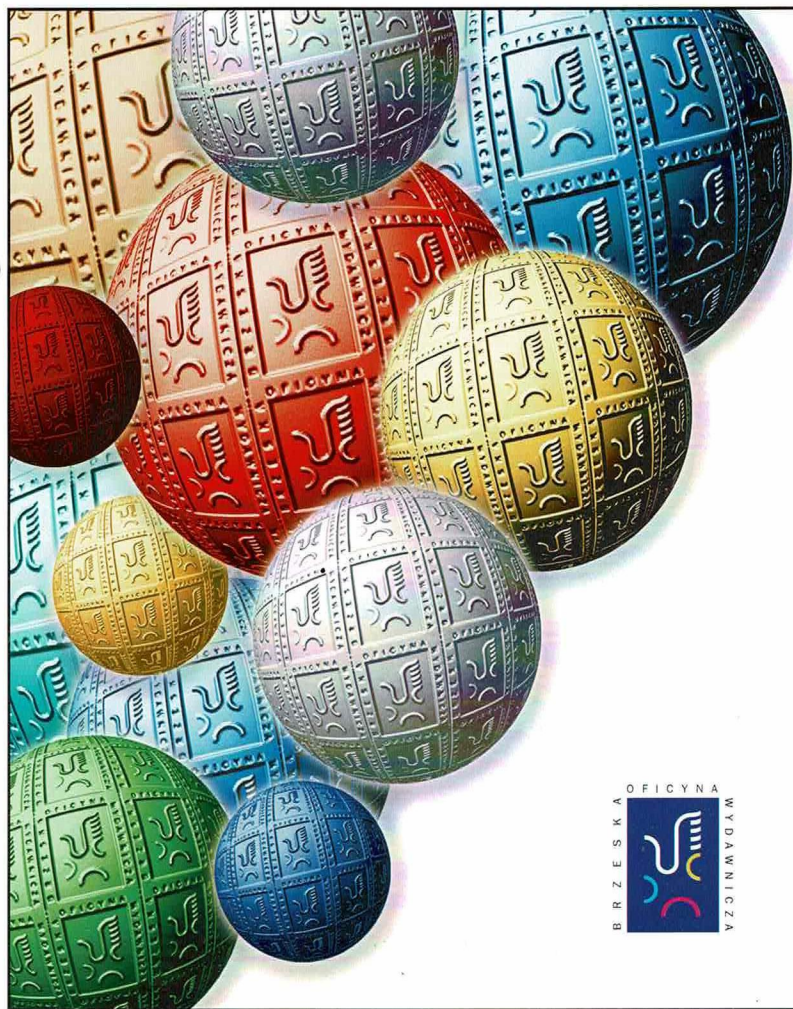


*Z życzeniami wszystkiego
co najlepsze w święta i przez cały rok
właścicielem i pracownicy
Apteki Vita*



**PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8-20
SOBOTA 8-14**

**32-800 Brzesko ul. Kościuszki 6
tel./fax: (014) 68 61 380**



*Gloria in excelsis Deo
et in terra pax hominibus
bonae voluntatis*

*Pomyślności wszelkiej
spokoju serca
pogody ducha
szczęścia
oraz samych pięknych
i kolorowych dni
w 2001 roku*



*życzy
Brzeska Oficyna Wydawnicza
Aleksandra i Ryszard Dziedzic*



TELEKOMUNIKACJA POLSKA SA
PION OBSŁUGI KLIENTÓW
OBSZAR W TARNOWIE
REJON OBSŁUGI KLIENTÓW W BRZESKU
32-800 BRZESKO, ul. Kościuszki 5

TELEKOMUNIKACJA POLSKA SA
OFERUJE NOWE USŁUGI:

- ☐ **SDI** (szybki dostęp do internetu)
- ☐ **OCTOPUS ISDN**
(łącze cyfrowe z integracją usług)
PROMOCJA OCTOPUS ISDN MODEM
Internet w dobrym gronie
- promocja owocnych połączeń
- ☐ **POCZTA GŁOSOWA** (nagrywanie, zachowywanie, odsłuchiwanie i kasowanie wiadomości)

BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA BIURO OBSŁUGI KLIENTA
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 7.30 - 17.00,
POK. NR 11 LUB TELEFONICZNIE: 6631740, 956 (BEZPŁATNY)



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku pragniemy życzyć wszystkim naszym obecnym i przyszłym klientom zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt oraz samych szczęśliwych dni i zadowolenia z oferowanych przez nas usług w XXI wieku.





ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA
ZIMA z PKO Bank Polski SA

Uprzejmie informujemy,

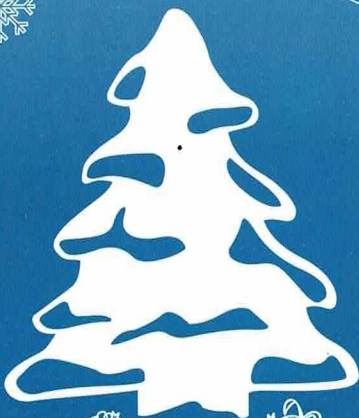
że w terminie od 4 grudnia 2000 r. do 28 lutego 2001 r.

w Powszechnej Kasie Oszczędności Banku Polskim SA

udzielany jest kredyt sezonowy pod nazwą

"ZIMA z PKO BP SA" na warunkach:

- 1) kwota kredytu od 1.000 zł do 6.000 zł.
- 2) oprocentowanie kredytu wg stałej stopy procentowej w wysokości 18,9% w stosunku rocznym.
- 3) od kwoty kredytu pobierana jest prowizja:
 - 2,5 % - od osób posiadających rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy w PKO BP SA co najmniej od 6 miesięcy,
 - 3,7% - od osób, które posiadają rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy krócej niż 6 miesięcy lub otworzą ten rachunek w związku z udzieleniem kredytu,
 - 5,0% - od pozostałych osób.
- 4) okres spłaty kredytu do 9 miesięcy.
- 5) kredyt może być udzielony bez zabezpieczenia po spełnieniu określonych warunków.



**Spokojnych Świąt
Szczęśliwego
Nowego Roku
Wszystkim
życzy**

**PKO BP SA
O/Brzesko**





Zarząd Spółdzielni i Rada Nadzorcza składają wszystkim Szanownym Klientom najserdeczniejsze życzenia Świąteczne, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w roku 2001 i zapraszają na zakupy przedświąteczne w cenach promocyjnych.



Godziny otwarcia placówek handlowych PSS Brzesko w okresie świątecznym 23.12 2000 r. - 2.01 2001 r.

23.12. 2000 sobota - wszystkie sklepy czynne jak w dni powszednie

24.12. 2000 WIGILIA - od godziny 7.00 do 12.00

czynne następujące sklepy:

- sklep nr 3, ul. Mickiewicza 1
- sklep nr 5, ul. Żwirki i Wigury 7
- sklep nr 7, ul. Sobieskiego 2
- sklep nr 8, ul. Kościuszki 26
- sklep nr 9, ul. Solskiego 33
- sklep nr 22, ul. Ogrodowa 6
- sklep nr 23, ul. Starowiejska 1
- sklep nr 25, os. Jagiełły 7/1
- sklep nr 26, ul. Browarna
- sklep nr 30, ul. Legionów Piłsudskiego 23

25.12. 2000 I DZIEŃ ŚWIĄT - placówki handlowe nieczynne

26.12. 2000 II DZIEŃ ŚWIĄT

- sklep nr 7, ul. Sobieskiego 2 od 8.00 do 14.00
- sklep nr 3, ul. Mickiewicza 1 od 8.00 do 22.00

27.12. 2000 środa - sklepy mięsne nieczynne,

pozostałe placówki handlowe otwarte jak w dni powszednie

31.12. 2000 SYLWESTER

- sklep nr 3 czynny od 8.00 do 22.00
- od godziny od 8.00 do 16.00 czynne następujące sklepy:
- sklep nr 7, ul. Sobieskiego 2
- sklep nr 8, ul. Kościuszki 26
- sklep nr 9, ul. Solskiego 33
- sklep nr 22, ul. Ogrodowa 6
- sklep nr 23, ul. Starowiejska 1
- sklep nr 26, ul. Browarna
- sklep nr 30, ul. Legionów Piłsudskiego 23

1.01. 2001 NOWY ROK - placówki handlowe nieczynne

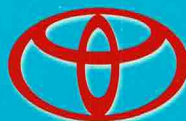
2.01. 2001 wtorek - sklepy mięsne nieczynne,
pozostałe placówki otwarte jak w dni powszednie

Sprzedaż tradycyjnego żywego karpia rozpocznie się 21.12 2000 r. Bar mleczny "Smakosz" już 20.12 2000 r. w godzinach popołudniowych oferuje karpie patroszone, na miejscu bezpłatnie na życzenie klientów. Przyjmuje również zamówienia na dania wigilijne.

Inter Car

Nowak & Rybicki

30-435 Kraków, ul. Zakopiańska 167



TOYOTA

- Salon sprzedaży samochodów
- Sklep części zamiennych
- Serwis mechaniczny
- Diagnostyka
- Serwis blacharski
- Serwis lakierniczy
- Ubezpieczenia
- Kredyty
- Pomoc drogowa

telefony:

centrala 012 261-37-37

sprzedaż

samochodów .. 261-37-20 / 21

części

i akcesoria 261-37-45

serwis 261-37-40 / 41

faks 261-37-50

e-mail 031@toyota.com.pl

NOWY !

**Największy
i najnowocześniejszy
salon sprzedaży
i serwis TOYOTY
w Polsce
południowej.**



**ZAPRASZAMY:
od poniedziałku do piątku
od 9 do 19,
w soboty i niedziele
od 9 do 14.**

NA „SAKSY” DO SZWECJI

Od pewnego czasu bardzo modnym państwem, w którym można sezonowo zarobić obok Austrii i Niemiec, jest także Szwecja. Kraj, z którym graniczymy przez Bałtyk, posiada terytorium ponad 450 tys. km² i jest zamieszkiwany przez około 8 mln. ludności. Dostać się tam można promami PŻB, które kursują z Gdańska do Nynäshamn, oraz ze Świnoujścia do Ystad i Malmö. Podczas ostatnich wakacji uruchomiono także most przez cieśninę między Danią i Szwecją. Jeżeli więc ktoś obawia się choroby morskiej, może do naszych północnych sąsiadów udać się przez Niemcy i Danię. Przejazd przez most kosztuje 550 koron szwedzkich, to jest około 250 zł.

Pod koniec czerwca i ja znalazłem się na promie „Rogalin” płynącym do Nynäshamn koło Sztokholmu. Ponieważ była to najdłuższa trasa (19 godz.), mogłem poczynić pewne obserwacje, a także porozmawiać z kilkoma pasażerami.

Już w porcie promowym w Gdańsku kilkoro młodych ludzi szuka okazji, aby zabrać się do mającego wolne miejsca samochodu. To najtańszy sposób odbycia podróży promem. W czwartek większość pasażerów korzysta z oferty specjalnej - płaci się za samochód i nie jest istotne czy podróżuje nim tylko kierowca czy 5 osób. Młodzież najczęściej znajduje taką okazję i podróż promem jest za friko.

O 17⁰⁰ kilkaset samochodów i ponad 1000 pasażerów zostało zamustrowanych i „Rogalin” bierze kurs na Szwecję. Po pół godzinie otwierają się podwoje sklepów wolnocłowych, tłok ogromny, trudno dostać koszyk. Za dwie godziny niewiele już można w nich kupić z atrakcyjnych cenowo towarów spożywczych i alkoholu. Pozostają inne z towarami przemysłowymi. Tutaj szczególnym wzięciem cieszą się (rzeczywiście dużo tańsze) kosmetyki znanych firm.

Jest już wieczór i rozpoczyna się nocne życie promu. Restauracja z dancinżem i kilka barów są oblegane. Widać sporą gromadę pań do towarzystwa, które teraz odpoczywają. Prawdziwa praca rozpocznie się w drodze powrotnej, gdy będą umilać pobyt powracającym Polakom, a



Prom Rogalin w porcie Nynäshamn

Fot. R. Cuber

także Szwedom, którzy wybrali się na krótki lub dłuższy pobyt do naszego kraju. Część gości, która zrezygnowała z usług bardzo drogiego barów, w kabinach lub każdym innym miejscu spożywa zakupiony wcześniej alkohol. Może to ostatni kieliszek na dwa, trzy miesiące - alkohol w Szwecji jest bardzo drogi. Mniej trunkowi korzystają w tym czasie z basenu, sauny lub oglądają film na wideo. Korzystając z okazji zapytałem kilka osób, w jakim celu płyną do Szwecji, gdzie będą pracować, na jakie liczą zarobki.

Agata - studentka polonistyki z Warszawy. - *Jeżdżę do Szwecji już od kilku lat. Jeszcze będąc w liceum wyjeżdżałam ze starszymi kolegami w okresie wakacji i zbieraliśmy borówki. Zbiory raz były lepsze, raz gorsze, w zależności od pogody. Zawsze się jednak opłacało.*

Roman - student AGH z Bielska Białej. - *Jedziemy paczką (pięć osób - 3 dziewczyny, 2 chłopaków) podróżujemy Fordem Transitem i Szwecja jest dla nas tylko krajem tranzytowym, udajemy się do Norwegii, chcemy dotrzeć do przylądka Nordkapp, a jeżeli uda się coś po drodze zarobić, to dlaczego nie?*

Elżbieta - nauczycielka z Łodzi. - *Do Szwecji jeżdżę już od 10 lat, posiadam pozwolenie na pracę i każ-*

de wakacje, a przynajmniej ich część, wraz z rodziną spędzam u znajomego plantatora. Z roku na rok warunki stwarzane nam są coraz lepsze. 10 lat temu zaczynaliśmy od mieszkania w namiocie, nie było gdzie się umyć i wysuszyć odzieży, teraz mieszkamy w ogrzewanych domkach z węzłem kuchennym i sanitarnym. Dzięki tym wyjazdom udało nam się wybudować dom i żyć w kraju na normalnym poziomie, co przy naszych zarobkach (oboje z mężem pracujemy w sferze budżetowej), byłoby niemożliwe.

Około 2 w nocy życie na promie zamiera, przestaje grać orkiestra, wydłużają się bary, a zmęczeniu podróżni kładą się spać. Trzeba przecież odpocząć, gdyż już za kilka godzin będziemy w Nynäshamn na surowej, ale bardzo gościnnej dla Polaków ziemi.

W tym sezonie Szwecja nie okazała się jednak zbyt gościnna, szczególnie dla tych, którzy pracowali na otwartym powietrzu. Cały lipiec padały tutaj deszcze, które w północnej i środkowej części kraju spowodowały powódź. Wielu plantatorów w tych warunkach zaniechało zbiorów, a to z kolei spowodowało, że część naszych rodaków nie znalazła zatrudnienia i musiała szybko powrócić do kraju.

Ryszard Cuber

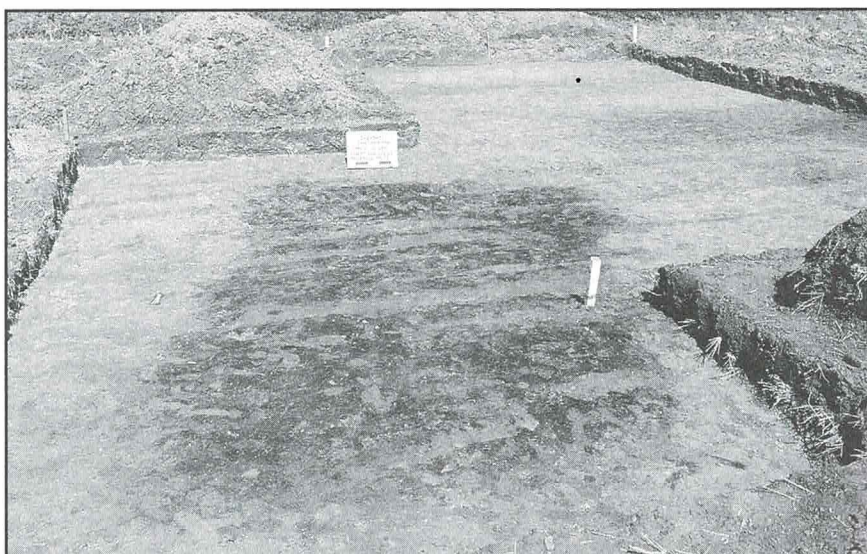
PRADZIEJE BRZESKA I OKOLIC

(pięć lat później)

Na początek trochę prywaty

Tytuł artykułu jest powtórzeniem tego, jakim przed ponad pięciu laty rozpocząłem „archeologiczne” pisanie na tych szacownych (a dziś można rzec i *nomen omen* wiekowych) łamach. Nie mogę tekstu do jubileuszowego BIM-u, któremu życzę jako archeolog co najmniej dalszego tysiąclecia istnienia i takiego jak dotąd trwania przy popularyzacji brzeskich dziejów, nie rozpoczynając od osobistych dygresji. Kiedy przed wspomnianymi ponad 5 laty opublikowałem w tym szczególnym - bo ukierunkowanym na sprawy humanistyki, sztuki i jak najlepszej popularyzacji problematyki małej Ojczyzny - miesięczniku pierwszy tekst o archeologii Brzeska i okolic, w najśmielszych snach nie przypuszczałem, iż będzie to początek moich najzupełniej niespodziewanych kontaktów z ziemią brzeską, Redakcją BIM-u i wspinałym zespołem Miejskiego Ośrodka Kultury. Kontakty te powstawały w dniach, gdy prowadziłem przez kilka miesięcy niezwykle wykopaliska, rozkopując w swej rodzinnej, podtarnowskiej miejscowości kilkuhektarową osadę sprzed dwóch tysięcy lat. Pośpiech tych pierwszych artykułów utrwalony na kartach BIM-u jest widoczny: czasem brak podpisu pod ryciną, kiedy indziej nie najlepszy rysunek. *Mea culpa*, ale Redakcja nieraz do ostatniej chwili czekała na tekst o archeologii. Kiedy w letnie miesiące 1995 r., rozpoczynałem pisanie o Brzesku, nikt nie był w stanie przepowiedzieć mi najbliższej przyszłości. Ktoś taki zasługiwałby co najmniej na Nobla. Bo oto całkiem niespodziewanie, właśnie latem 1995 r., rozpoczęły się dzięki dotacji Komitetu Badań Naukowych wykopaliska, które doprowadziły w północnej części ziemi brzeskiej i nad dolną Rabą do niezwykłych odkryć starożytnego ośrodka produkcji garncarskiej sprzed blisko 2000 lat (badania w Strzelcach Małych i Wielkich).

A kręte ścieżki ludzkich losów sprawiły, iż niewiele później rozpocząłem pracę w Redakcji BIM-u, cały czas „kombinując” z Naczelnym jak rozpocząć w okolicach Brzeska wykopaliska



Ślad chaty sprzed tysiąca lat przy ul. Piastowskiej w Brzesku

archeologiczne. Pierwsze podejście mieliśmy nie najlepsze: choć Generalny Konserwator Zabytków przyjął do finansowania program badań w Jasieniu, gdzie mieliśmy dokładnie „namierzoną” chatę sprzed ponad 6000 lat, to nie mogliśmy jej jednak rozkopać. Ale dzięki uprzejmości p. Władysławy Kałuży z Jasienia na jej polu, nieopodal tej pradziejowej osady, odkryliśmy zgłiszczą domostwa z VIII-IX w. Był to ślad po jednym z budynków osady, jednej z kilkunastu, jaka otaczała potężny i ciągle tajemniczy gród na *Bocheńcu*. Wspomniane badania miały szczególne znaczenie. MOK w Brzesku był w 1997 r. jedyną w skali kraju instytucją, która, nie będąc ani instytutem, ani placówką naukowo-badawczą, prowadziła badania naukowe dzięki programowi archeologicznych badań ratowniczych, jaki realizował i finansował Generalny Konserwator Zabytków.

Rok 1998 rozpoczął się szczególnym akcentem: otwarciem w MOK-u wystawy archeologicznej, przygotowanej we współpracy z tarnowskim Muzeum Okręgowym. Wystawa połączona z promocją książki o najdawniejszej przeszłości terenu Brzeska i okolicy doprowadziła do zgłoszeń przypadkowych odkryć zabytków archeologicznych. Sprawy archeologii na ziemi brzeskiej po latach drastycznych za-

niedbań zaczęły nabierać właściwego wymiaru. Dzięki porozumieniu podpisanemu między Miejskim Ośrodkiem Kultury a Muzeum Okręgowym w Tarnowie prowadzone były dalsze badania wykopaliskowe, najpierw pod kierunkiem Andrzeja Szpunara na jednym z nielicznych cmentarzysk z epoki brązu w Karpatach. W Bruśniku nieopodal Ciężkowic zbadaliśmy groby sprzed ponad 3000 tysięcy lat: w rozoranych urnach odkryliśmy spalone przed tysiącami lat ludzkie szczątki. Potem niżej podpisany kierował badaniami wczesnośredniowiecznej osady przy ulicy Piastowskiej, na pograniczu Brzeska i Jadownik, gdzie na polu p. Władysława Pietrusińskiego odkryliśmy domostwa osady przygrodowej u podnóża grodziska w Jadownikach. Wyniki tych wykopalisk były prezentowane na międzynarodowej konferencji naukowej, a ostatnio ukazały się drukiem i stały się szeroko znane nie tylko w kraju. Wyniki wszystkich tych badań były zresztą szeroko propagowane, informacje zamieszczała prasa o zasięgu krajowym, pokazywała je telewizja.

U źródeł brzeskich dziejów

Kiedy powstawały pierwsze BIM-owskie teksty o archeologii ziemi brze-

skiej, nasza wiedza o najdawniejszej przeszłości tego terenu opierała się głównie na wynikach badań powierzchniowych, prowadzonych na tym terenie na początku lat dziewięćdziesiątych przez zespół tarnowskich archeologów. W ciągu kilku lat przeszliśmy w poszukiwaniu krzemien-nych narzędzi, wyorywanych zgliszcz prahistorycznych chat i przede wszystkim leżących na polach prastarych skorup glinianych naczyń, prawie cały teren obecnego powiatu brzeskiego. I to przeszliśmy dosłownie pole po polu, miejscowość po miejscowości. Dziennie po około 20-25 km, przez średnio 3 miesiące w roku, przez - jak dotąd - 6 lat. A ponieważ ekipa archeologów liczyła od 3 do 5 osób, z prostych obliczeń wynika, iż przewędrowaliśmy długość zbliżającą się do obwodu kuli ziemskiej, by odkryć ślady najdawniejszej przeszłości ziemi brzeskiej. Myślę, iż bardzo to sugestywne porównanie. Ale i wyniki tych wędrówek i poszukiwań są imponujące. O ile bowiem przed podjęciem poszukiwań z terenu całego powiatu znane było 45 stanowisk archeologicznych, to w wyniku badań ostatnich lat mamy na tym terenie zinwentaryzowane ponad 950 stanowisk. Więcej niż dwudziestokrotny przyrost ilości stanowisk jest dobrą ilustracją skali zmian, pozwalających na całkowitą weryfikację wcześniejszych poglądów na najdawniejsze dzieje tego terenu. W istocie skala zmian jest jednak daleko większa. Na wielu stanowiskach mamy bowiem zinwentaryzowane zabytki z różnych okresów pradziejów. Na wspomnianych 950 stanowiskach wyróżnić można ponad 1600 faz zasiedlenia poszczególnych stanowisk w załmierzchłej przeszłości. Ogrom ujawniającej się problematyki badawczej najlepiej ilustrować może fakt, iż według obowiązujących w archeologii reguł cała problematyka i dzieje Brzeska w okresie jego 615-letniej historii zawarłaby się w słowach: Brzesko - funkcja: miasto, chronologia: późne średniowiecze i czasy nowożytne. Tak też przekładają się wyniki wykopalisk na suche stwierdzenie obecności w ziemi śladów pradziejowego osadnictwa, co umożliwia- ją właśnie badania powierzchniowe.

Program tych poszukiwań na terenie ziemi brzeskiej powoli dobiega końca i nadchodzi czas badań wykopaliskowych dotyczących najciekawszych i najważniejszych stanowisk archeologicznych.

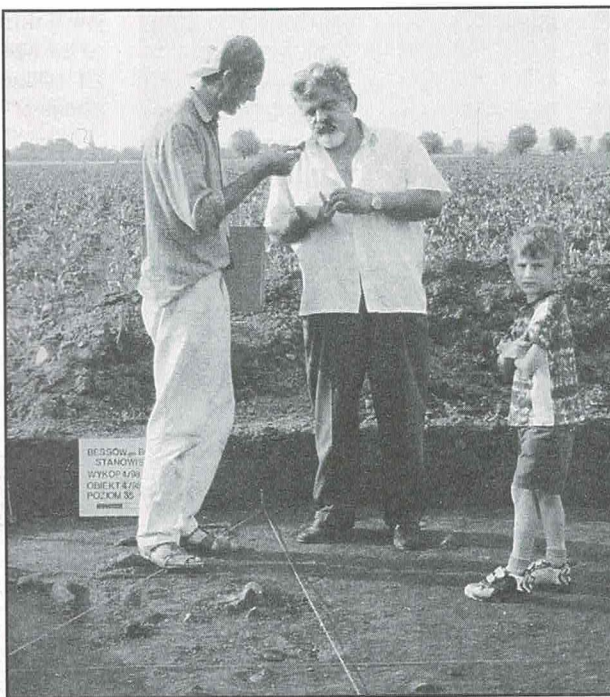
Najciekawsze stanowiska i odkrycia

Ma ziemia brzeska szereg miejsc szczególnie ważnych dla poznania najdawniejszej przeszłości. Pomijając względy porządku chronologicznego, skupimy się na trzech zespołach stanowisk ważnych dla poszczególnych epok. Będzie to oczywiście jubileuszowe nawiązanie do licznych tekstów o archeologii, jakie zostały na niezwy-

wian. Dwie z nich w części zbadane w ostatnim okresie pozwoliły poznać kształt domostw, wielkość i konstrukcję. Osady na gruntach obecnych Jadownik, Okocimia, Jasienia i Brzeska tworzyły gęstą sieć oplatającą twierdzę, jaką był bez wątpienia w IX-XI w. gród na *Bocheńcu*.

Druga grupa interesujących stanowisk leży w północnej części obecnego powiatu, na terenie Strzelec Małych, Wielkich i Wrzępi w gminie Szczurowa. Na tych terenach od lat prowadzę wykopaliska, które doprowadziły do poznania jednego z ważniejszych na ziemiach polskich ośrodków osadnictwa o charakterze produkcyjnym z II-IV w. n.e. W Strzelcach Małych zbadanych zostało dotąd 5 pieców garncarskich o konstrukcji nieznanej dotąd poza granicami Cesarstwa Rzymskiego, pierwszy w południowej Polsce piec wapienniczy z czasów około przełomu er, w Strzelcach Wielkich - paleniska, najprawdopodobniej mielerze, w których uzyskiwano węgiel drzewny, tak bardzo potrzebny starożytnym garncarzom. We Wrzępi zbadaliśmy z kolei głęboką jamę, z której pochodzi kilkadziesiąt fragmentów naczyń, wskazujących, że i tu w najbliższej odległości istniał piec garncarski. Wszystkie wymienione badania doprowadziły dotąd do uzyskania kilkudziesięciu tysięcy zabytków. Z ciekawszych wymienić można rzymskie monety (m.in. denar Lucjusza Werusa), szklane paciorki, kamienne gładziki do wykonywania dekoracji na ściankach naczyń, ciężarki tkackie, fragmenty naczyń przyniesionych nad Rabę z Panonii. Odkrycia te istotnie zmieniają obraz dziejów ziem polskich w końcu starożytności.

Prezentowane były na międzynarodowych konferencjach naukowych, na posiedzeniu Zespołu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN w Warszawie. W ramach popularyzacji tych niezwykłych odkryć w Szczurowej i Strzelcach Małych odbyło się sympozjum, przygotowane przez Zarząd Gminy Szczurowa, Muzeum w Bochni, Towarzystwo Przyjaciół Zakola Raby i Wisky. Jak wspominałem, zasadniczym przedmiotem produkcji była na tym terenie ceramika - formowana na kole, wypalana w specjalnych piecach o skomplikowanej konstrukcji, z systemem dodatkowych kanałów usprawniających cyrkulację ogrzanego powietrza w piecach. Naczynia wykazują wielkie różnicowanie form - od małych, miniaturowych elementów zastawy sto-



Wykopaliska: właśnie odkryliśmy rzymską monetę ...
(od prawej: Mateusz Kudła i Jerzy Kordecki)

kle gościnnych dla archeologii łamach BIM-u opublikowane.

Z okresu plemiennego i początków państwa polskiego pochodzi wyjątkowej urody z racji położenia, rozległy, mający powierzchnię około 6 hektarów i broniony potrójną linią monumentalnych wałów, ale wciąż tajemniczy gród na *Bocheńcu*. Był to ponad wszelką wątpliwość jeden z ważnych elementów systemu obronnego Małopolski we wczesnym średniowieczu, dający dzięki położeniu na wyniosłej kulminacji wzgórza znakomitą kontrolę nad rozległym terenem pogranicza Karpat i Kotliny Sandomierskiej. Grodzisko otaczało kilkanaście osad przygrodo- wych, wiosek zamieszkiwanych przez pierwszych na ziemi brzeskiej Sło-

łowej, po wielkie, osiągające kilkadziesiąt cm wysokości naczynia zasobowe. Wszystkich zachwycają znakomitością techniczną i niezwykle wprost bogactwem dekoracji. Były to piękne, cienkościenne, kolorowe naczynia, zdobione z wielkim poczuciem estetyki i wyszukаныmi motywami. Nie pozbawione podstaw jest w tej sytuacji określenie, jakie w gronie licznych przyjaciół strzeleckich odkryć padło na jednej z konferencji, iż to po prostu pradziejowa porcelana.

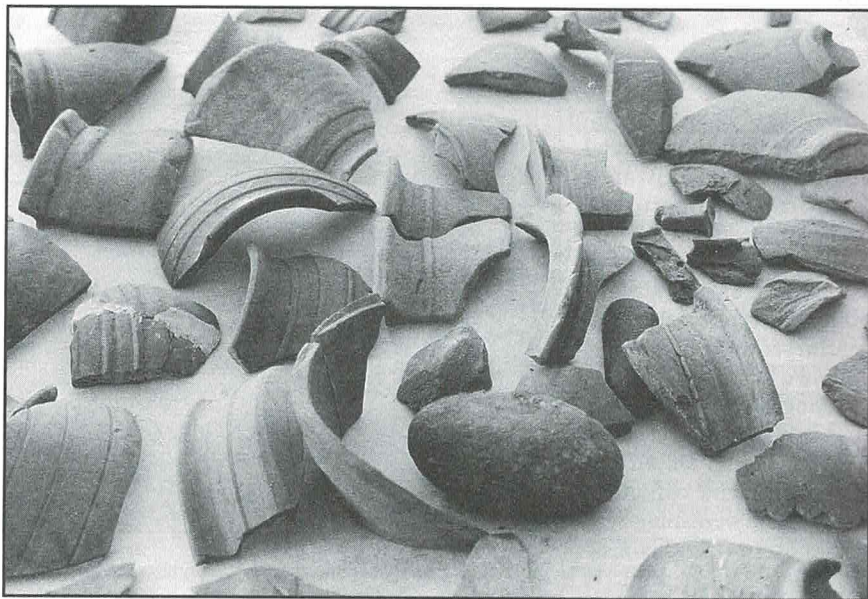
Tym bardziej godny podkreślenia jest fakt, iż brzeskie Starostwo Powiatowe wsparło tarnowskie Muzeum Okręgowe dotacją, która umożliwi wykonanie opracowania naczyń wykopalnych w br. w czasie wykopalisk, które finansował Małopolski Konserwator Zabytków. Z kolejnego pieca garncarskiego i pierwszej na osadzie w Strzelcach Małych chaty pochodzi znów kilka tysięcy fragmentów tej pradziejowej porcelany, która w normalnych warunkach spoczęłaby na magazynowych półkach i czekała na lepsze dla nauki czasy. Pomoc Starostwa Powiatowego sprawiła, iż aktualnie zespoły rysowników pod kierunkiem Urszuli Waluś i konserwatorów z Januszem Tarchałą rysują i rekonstruują naczynia, które będą ozdobą niejednej archeologicznej wystawy. Mam nadzieję, iż kiedyś zostaną pokazane na kolejnej wystawie w samym Brzesku.

Następnym zespołem ważnych stanowisk są osady najstarszych na ziemiach polskich rolników i hodowców sprzed około 6000 lat. Te z kolei zlokalizowane są na południowym pasie żyznych ziem lessowych na krawędzi Karpat. Odkrycie w trakcie badań powierzchniowych dziesiątków osad o tak zamierzchłej metryce było kolejną sensacją archeologiczną na ziemi brzeskiej. Ciekawy problem wędrówek pierwszych rolników przez Karpaty i zasiedlenia obszaru na południe od obecnego Brzeska doczekał się rozwinięcia: na osadach z Łoniowej i nieodległym Gwoźdźcu doc. dr hab. Paweł Valde-Nowak i mgr Agnieszka Kukułka podjęli wykopaliska, które doprowadziły do odkryć potężnych, długich domostw i rozmaitych jam pradziejowych osad. Z Gwoźdźca pochodzą też ślady najstarszego na ziemiach polskich jabłka i ciężarki tkackie warsztatu tkackiego i ostatnio odkryty fragment pradziejowej figury glinianej. Wszystko to odkrycia niezwykle, których przed laty nikt by się nie spodziewał z terenu, który wedle utartych poglądów porastać miała aż do średnio-

wiecza pradziejowa puszcza. Teraz wiemy już, iż dzięki choćby krzemienym siekierom, jakich sporo udało się na ziemi brzeskiej znaleźć - puszcza ta została przed rzeczonymi 6 tysiącami lat wykarczowana i rozpoczęła się najdawniejsza historia tych malowniczych ziem. Śladów osadnictwa najstarszych rolników i hodowców jest w okolicach Brzeska bardzo wiele: osady z Łoniowej, Lewniowej, Żerkowa, Uszwi, Poręby Spytkowskiej i Okocimia kryją na pewno wiele tajemnic życia dawno minionego.

Najbardziej interesujące zabytki archeologiczne

Różne są ślady najdawniejszego osadnictwa na ziemi brzeskiej. Kontrast między małym, krzemienym grocikiem strzały a potęgą grodziska na *Bocheńcu* jest ich najlepszą ilustracją.



Fragmenty naczyń wykopane w Strzelcach Małych

Fot. P. Duda

cją. W grupie zabytków archeologicznych mamy więc liczne przedmioty wykonane z krzemienia, ale też obsydianu - szkła wulkanicznego przyniesionego zza Karpat, radiolarytu czy to słowackiego, czy pochodzącego z Pienin. Mamy siekiery, topory, drapacze, krzemienne ostrza pradziejowych sierpów używanych między 7 a 4 tysiące lat temu. Z czasów późniejszych - urzeka pięknem brązowa siekiera znaleziona w Przyborowie, a także zadziwiające monety rzymskie z kilku miejscowości ziemi brzeskiej z II-IV w., ceramika ze Strzelce Małych, tam wykopane paciorki z zielonego szkła i fragment naczynia odciskanego w formach w warsztatach nad Renem (*terra si-*

gillata) z końca II w. Miejsce szczególnie przypada w tej pobieżnej wycieczce niepozornemu fragmentowi krzemienno rdzenia z Łysej Góry, który jest najstarszym śladem pobytu człowieka na ziemi brzeskiej. Było to dawno, dawno temu: ponad 10000 lat temu łowca reniferów kończącej się epoki lodowej rozpoczął historię tej ziemi. Pojedynczy krzemienno rdzeń z Mokrzysk jest śladem kolejnego epizodu zamierzchłej prehistorii: tym razem śladem wędrówki po pierwotnej puszczy przed 7-8 tysiącami lat. Znaczenie tych dwóch krzemieni jest szczególnie: wyznaczają początki. Od nich się wszystko zaczęło. I nie jest prawdą, iż to zamknięty rozdział dziejów. Tak naprawdę to tylko epizody dziejów, jakimi za następne wieki i tysiące lat będą i nasze czasy przełomu II i III tysiąclecia. Te archeologiczne dygresje z okazji 100 numeru BIM-u i

nadchodzącego przełomu tysiącleci (czyż można było oczekiwać piękniejszego czasu Redakcyjnego jubileuszu?) niech staną się okazją do refleksji nad ulotnością czasu, nieodwracalnością przemijania i chwili zadumy nad sensem wielu codziennych zmagania. Bo archeologia - choć jest nauką o hermetycznym języku, wykorzystującą osiągnięcia wielu rozmaitych nauk, jest i pozostanie przede wszystkim dyscypliną na wskroś humanistyczną. Taką chciałem ją na łamach BIM-u popularyzować i dziękuję w ten czas jubileuszu wszystkim, którzy mi to umożliwili.

Jerzy Okoński

WSPOMNIENIE O DR. FRANCISZKU KACZMARCZYKU

W dniu 4 listopada 2000 r. zmarł nagle lekarz medycyny Franciszek Kaczmarczyk, wieloletni dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej i zastępca ordynatora chorób wewnętrznych Szpitala im. L. Rydygiera w Brzesku. Odszedł doskonały internista, troskliwy i sumienny lekarz, wspaniały kolega, zasłużony dla ziemi brzeskiej działacz społeczny. Był wzorowym mężem i ojcem.

Urodził się 21.05 1952 r. w Krębach na Spiszu. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu rozpoczął w 1971 r. studia na wydziale lekarskim AM w Krakowie.

Dyplom lekarza medycyny uzyskał w 1977 r. Otrzymał wówczas propozycję pracy w Klinice Ortopedii AM w Krakowie, ale wolał zamieszkać w Brzesku i pracować w szpitalu rejonowym. Podjął pracę w charakterze mł. asystenta oddziału chorób wewnętrznych i rozpoczął specjalizację z chorób wewnętrznych. Pierwszy stopień specjalizacji otrzymał w 1979 r., drugi - w 1984 r. a następnie otworzył specjalizację z kardiologii. Pracował jednocześnie jako konsultant w Poradni Internistycznej, pełnił dyżury zakładowe i w pogotowiu ratunkowym. W 1984 r. awansował na stanowisko zastępcy ordynatora oddziału chorób wewnętrznych. Systematycznie i z determinacją podnosił kwalifikacje zawodowe, uczestnicząc w licznych kursach kardiologicznych oraz w zjazdach i konferencjach naukowych. Był współautorem trzech oryginalnych prac naukowych publikowanych w czasopiśmie „Medycyna ogólna” i „Pol. Arch. Med. Wew.”.

Nie szczędził czasu i trudu na organizację odcinka intensywnej opieki kardiologicznej, nad którym pełnił bezpośredni nadzór. W latach siedemdziesiątych, jako pierwszy lekarz w brzeskim szpitalu, przeprowadził zabieg wewnątrzsercowej stymulacji serca, co wówczas wykonywano jedynie w oddziale kardiologii WSZ w Tarnowie.

W 1987 r. wygrał konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brzesku. 12-letnia działalność w tym charakterze to nader owocny okres w Jego życiu. Był bowiem odważny i zdecydowany, nie bał się podejmować trudnych i niepopularnych decyzji. Powstały wówczas nowe placówki służby zdrowia w: Gwoźdźcu, Złotej, Wojakowej i hotel dla pielęgniarek, przeprowadzono remonty w wielu ośrodkach zdrowia oraz moder-



nizację kotłowni w szpitalu. Brzeska służba zdrowia pozyskała cenną, nowoczesną aparaturę medyczną, m.in. tomograf komputerowy, echokardiograf, gastroskopy, różnego rodzaju aparaty i sprzęty do wyposażenia sal operacyjnych oraz intensywnego nadzoru medycznego. Znaczna część lekarzy uzyskała specjalizację w różnych dyscyplinach medycznych, co spowodowało, że w większości wiejskich ośrodków zdrowia pracowali specjaliści. Planowo i racjonalnie zwiększyła się kadra fachowa w szpitalu.

Za wkład i trud poniesiony w celu poprawy jakości świadczeń medycznych został odznaczony w 1983 r. Brązowym Krzyżem Zasługi.

Dr Franciszek był urodzonym działaczem społecznym i z tej racji pełnił wiele funkcji społecznych, ale nigdy nie należał do żadnych partii politycznych. W czasach studenckich działał w samorządzie, będąc przewodniczącym Rady Mieszkańców domu akademickiego dla medyków oraz pomagał władzom uczelni w organizowaniu obozów naukowo-badawczych jako przedstawiciel studentów. Był aktywnym członkiem Komisji do Spraw Sportu i Turystyki przy Radzie Uczelnianej AM w Krakowie. Czując się obywatelem miasta Brzeska, uważał działalność w organach samorządowych za swój obowiązek. Był więc: radnym Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Brzesku w latach 1984-1990, członkiem Prezydium i Wiceprzewodniczącym Rady Narodowej Miasta i Gminy Brzeska w latach 1984-1990, członkiem Komisji

Oświaty, Kultury, Sportu i Zdrowia Rady Miasta Brzeska w latach 1984-1998, radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Tarnowie w latach 1984-1990, współzałożycielem i członkiem Fundacji „Zdrowie” w Brzesku, która to fundacja przygotowała budowę kompleksu sportowego w Brzesku. Przez 2 kadencje (1989-1997) był członkiem Okręgowej Rady Lekarskiej oraz pełnił funkcję konsultanta ds. leczenia uzdrowiskowego (1994-1995).

21.05 1998 r. objął stanowisko Kierownika Przychodni Rejonowej w Brzesku, pracując jednocześnie jako lekarz rodzinny w Poradni Ogólnej i jednocześnie kontynuował pracę w charakterze konsultanta w Poradni Internistycznej. Już wiedział, że nie pokona choroby, a mimo to nie zwolnił tempa życia i pracy. Nie tylko leczył chorych bez względu na porę dnia i nocy, ale także pomagał ludziom w trudnych sprawach życiowych. Zawsze i w każdej sytuacji znajdował dobre, ciepłe słowa otuchy i pocieszenia.

Dr Franciszek miał w swoim krótkim życiu niewiele wolnego czasu dla siebie. Gdy tylko znalazł taką chwilę, to pomagał rodzicom w ciężkiej pracy w gospodarstwie lub spędzał ją na boisku lub w hali sportowej. Jako uczeń grał w hokeja w „Podhalu - Nowy Targ”, a później był doskonałym siatkarzem AZS Kraków, a także uprawiał lekkoatletykę. Zajmował wysokie lokaty w pchnięciu kulą i w rzucie oszczepem w ogólnopolskich zawodach studenckich.

Jako wieloletni prezes Ogniska Krzewienia Kultury Fizycznej przy ZOZ w Brzesku mobilizował współpracowników do gry w siatkówkę, wyjazdów na narty czy pływalnię.

Nie pamiętam uroczystości pogrzebowych w Brzesku, w którym uczestniczyłaby tak olbrzymia liczba osób, jak w dniu 8 listopada 2000 r. na pogrzebie dr. Franciszka. Żegnano Go z głębokim smutkiem, bólem, a wielu ludzi miało łzy w oczach. Zostawił żonę i syna. Rzadko spotyka się ludzi, których można określić jednym prostym słowem. To był po prostu Dobry Człowiek i takim pozostanie w naszych sercach i umysłach.

**Paulin Moszczyński
Zbigniew Żabiński**

Lokalne media bliżej TVP

Liczni przedstawiciele pism lokalnych z całego kraju uczestniczyli w 47. ogólnopolskiej sesji warsztatowej, zorganizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej i gospodarzy 30-tysięcznego Wyszkowa (województwo mazowieckie). Ich trzydniowy pobyt w mieście nad Bugiem, znanym dotąd przede wszystkim z fabryki mebli, huty szkła, browaru i zakładu zespołów Napędowych ZENA, a także działającego tu z widocznym rozmachem Wyszkowski Oddział Kawalerii im. 5. Pułku Ułanów Zdasławskich, poprzedziło prawie półtoragodzinne spotkanie w Pałacu Prezydenckim. Aleksander Kwaśniewski, podkreślając swoje uznanie dla rangi i społecznego dorobku lokalnych mediów, przyjął zaproponowany przez gości honorowy patronat nad przyszłorocznym konkursem na najlepszą gazetę lokalną w Polsce. Zgodnie z obietnicą wiceprezesa zarządu TVP SA, Tadeusza Skoczka, telewizja publiczna zapewni mu opiekę medialną. W trakcie spotkania z Prezydentem RP o problemach współpracy prasy lokalnej z samorządami mówiła Teresa Kujawa - redaktor naczelny miesięcznika „Rozmaitości Mogileńskie” (Mogilno). Aleksandra Kwaśniewskiego interesowały również nowe techniki w pracy redakcji oraz ogólna sytuacja na rynku mediów lokalnych, o czym szczegółowo mówili: Andrzej Olszewski (Szcztyno), Jacek Nowak (Kraków) i Zdzisław Sroka (Gdów). Wypełnione bardzo serdecznym nastrojem spotkanie w Pałacu Prezydenckim podsumowano zapowiedzią ich regularnej kontynuacji i wspólnymi zdjęciami z A. Kwaśniewskim i jego głównymi współpracownikami. Ku zadowoleniu władz Wyszkowa Prezydent przyjął ich zaproszenie do udziału w przyszłorocznych obchodach 500-lecia otrzymania praw miejskich.

Podobna atmosfera towarzyszyła dziennikarzom w trakcie późniejszej ich gościnności w gmachu Telewizji Polskiej przy ulicy Woronicza 17, gdzie wyjątkowo sympatycznymi gospodarzami byli: Jacek Snopkiewicz - szef Akademii Telewizyjnej, Jarosław Szczepański - zastępca dyrektora TAI i Janusz Cieliszak - nowy rzecznik prasowy TVP, oraz uznane gwiazdy srebrnego ekranu - red. Grażyna Bukowska i red. Dorota Warakomska. Dodatkową atrakcją okazało się zwiedzanie wybranych studiów i bezpośrednie rozmowy z najpopularniejszymi prezenterami i twórcami programów telewizyjnych. Zgodnie zauważono, iż tak miłego i ciekawego przyjęcia w tym gmachu dawno już nie widziano. Jedną z przedstawionych podczas spotkania kwestii była alarmująca sytuacja w zakresie realizacji opłat abonamentowych. W ubiegłym roku wyniosła ona zaledwie 51

proc. Gdyby ich ściągalskość kształtowała się podobnie jak składki ZUS, telewizja publiczna otrzymałaby dodatkowo kwotę 399 mln. zł, stanowiącą w przybliżeniu równowartość rocznego budżetu Programu 2 i TV Polonia łącznie. W toku prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji rząd niestety nie zgodził się na proponowane przez posłów połączenie opłaty radiowo-telewizyjnej z opłatą za energię elektryczną, co stwarzało szansę na znaczne zwiększenie skuteczności poboru abonamentu. Wiele mówiono również o Telewizji Regionalnej, mającej swoje korzenie w latach 1957-1958, a dziś obejmującej 12 oddziałów w: Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Obok nich w całym kraju funkcjonuje kilkadziesiąt redakcji Telewizji Regionalnej, a niektóre regiony (Opole, Kielce) nadają własne programy w ramach sąsiednich ośrodków telewizyjnych. Dzięki temu Telewizja Regionalna, pokrywająca 75 proc. mapy polskich województw, dociera do 82 proc. ludności, rocznie emitując około 88 tysięcy godzin programu.

W warszawskiej inauguracji sesji prasy lokalnej wzięła udział także delegacja Wyszkowa, m.in. burmistrz Jan Malinowski, starosta Stanisław Jastrzębski, przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Wiśniewski i redaktor tygodnika „Wyszковиak” Andrzej Sawicki, z którymi potem rozmawiano o problemach i dokonaniach miasta i powiatu wyszkowskiego. Prawie trzydniowe spotkania i dyskusje odbywały się w nowoczesnych i zadbanych wnętrzach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Wyszowie, której nie powstydziliby się wiele miast w Polsce. Pod koniec obrad dziennikarze swoimi podpisami poparli pismo dyrektora MGBP Ewy Ciunkiewicz do Prezydenta RP o pomoc dla bibliotek publicznych, by mogły stać się oczekiwanymi ośrodkami wiedzy oraz informacji. Ten słuszny postulat wsparł też goszczący drugiego dnia sesji w wyszkowskiej bibliotece wiceprezes zarządu TVP SA Tadeusz Skoczek, wcześniej ceniony publi-



Tadeusz Skoczek
Członek Zarządu

Pan
Jerzy Wyczesany
"Brzeski Magazyn Informacyjny"

Szanowni Państwo!

Zarząd Telewizji Polskiej S.A. w Warszawie przyjął z uznaniem zainteresowanie Państwa czasopisma, dotychczasowymi dokonaniem i telewizji publicznej oraz jej problemami i najważniejszymi zamierzeniami, wyrażone w przedstawionej nam publikacji.

Mając nadzieję na również owocną kontynuację naszego współdziałania w przyszłości, przesyłam całemu zespołowi redakcyjnemu serdecznie gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności w dziennikarskiej służbie dla środowiska.

CZŁONEK ZARZĄDU
TELEWIZJI POLSKIEJ
Tadeusz Skoczek

Warszawa, dnia 17. 11. 2000 r.

00-999 Warszawa, ul. J. P. Woronicza 17, tel. (022) 547 84 01, fax: (022) 547 67 70

cysta, autor książek, wydawca i animator kultury. Zachęcając zebranych dziennikarzy do stałego zainteresowania mediów lokalnych telewizją publiczną i jej programami, prezes T. Skoczek potwierdził gotowość zorganizowania w najbliższym czasie przez TVP specjalnej sesji prasowej poświęconej tej problematyce. Pisma, które już wcześniej zaczęły realizować ten apel, otrzymały okolicznościowe adresy od zarządu TVP, a autorzy opracowań drobne upominki i zestawy pomocniczych materiałów informacyjnych. Wśród wyróżnionych znalazły się m.in. „Kurier Dąbrowski” (Dąbrowa Tarnowska), „Rozmaitości Mogileńskie” (Mogilno), „Wieści ze Strzelna” (Strzelno), „Brzeski Magazyn Informacyjny” (Brzesko), „Panorama Kruszwicka” (Kruszwica), „Redaktor” (Kraków), „Gazeta Pomorska” (Inowrocław), „Suplement” (Kraków), Radio „I” (Inowrocław), „Nasz Region” (Żnin) i „Tyszkowiak” (Wyszów).

Systematyczna współpraca z telewizją publiczną, zgodnie z warszawsko-wyszkowskimi deklaracjami, pozostanie jednym z zadań programowych mediów skupionych w PSPL w Krakowie, a także wielu innych z nim sympatyzujących.

Stanisław Kaszyński

Okocimskie ślady Stanisława Wyspiańskiego

Okocim jest wsią, której historia kryje jeszcze wiele tajemnic związanych z zapomnianymi miejscami, osobami i wydarzeniami. Żyją tu ludzie niezwykli, posiadający nieczęsto spotykaną fantazję i którym okocimska góra pozwala z wysoka patrzeć na świat, mieć szerokie horyzonty (dosłownie i w przenośni), stawiać sobie ambitne życiowe zadania i „okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikać z końca do końca”. Wielu mieszkańców tej malowniczej podkarpackiej miejscowości posiada romantyczną duszę i „mierzy siły na zamiary, nie zamiar podług sił ...”. Może dlatego z okocimskiej gromady wywodzą się wybitni politycy, działacze społeczni oraz ludzie nauki. Z pewnością należy do nich Julian Nowak (1865-1946) - lekarz, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, minister, premier II RP.

Pierworodny syn rolnika Kazimierza Nowaka i szlachcianki Teodozji z rodu Siewakowskich zdobył gruntowne wykształcenie. Uczęszczał do gimnazjum w Bochni i Krakowie, a następnie studiował medycynę na UJ. Swą wiedzę z tej dziedziny pogłębiał w Monachium, Frankfurtu, Paryżu, Wiedniu i Heidelbergu. Wróciwszy do kraju, habilitował się z anatomii patologicznej i pracował jako dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobywał główne stopnie kariery naukowej (tytuł profesora nadzwyczajnego, a sześć lat potem - zwyczajnego), a w latach 1921-22 pełnił zaszczytną funkcję rektora krakowskiej wszechnicy.

Był znanym lekarzem medycyny i weterynarii, bakteriologiem, a jego atlas bakterii, grzybów i pierwotniaków „Documenta microbiologica” zyskał światowy rozgłos. Swojej działalności nie ograniczał tylko do nauki, w roku 1922 był premierem, a w latach 1922-27 - senatorem z ramienia PSL „Piast”.

Julian przyjeżdżał często do swego domu rodzinnego w Okocimiu, gdzie odwiedzał rodziców i rodzeństwo. Wizerunki Teodozji z Siewakowskich i Kazimierza Nowaka uwiecznione zostały na odlanej z brązu tablicy, która jest wmurowana w północną ścianę okocimskiego kościoła parafialnego. Epitafium pokryte zielonkawą patyną czasu głosi: ... „iż utrudzeni ponad miarę, Bóg powołał ich do swej chwały w r. 1914 i 1924”.

Właśnie historia Juliana Nowaka prowadzi do okocimskich śladów wybitnego malarza i dramaturga Młodej Pol-



S. Wyspiański, Portret prof. J. Nowaka, wg K. Zbijewska, Orzeł w kurniku, Warszawa 1980

ski - Stanisława Wyspiańskiego. Julian wyniósł z domu nie tylko patriotyczne wychowanie, ale także dzięki matce wysoką kulturę oraz zamiłowanie do sztuki. To chyba zbliżyło go do utalentowanego artysty i autora „Warszawianki” oraz „Nocy listopadowej”. Stał się jego mecenasem, rodzinnym lekarzem, doradcą i przede wszystkim wiernym przyjacielem do ostatnich chwil życia twórcy.

O fascynacji Nowaka Wyspiańskim pisze niezwykle interesująco Krystyna Zbijewska w biograficznej książce „Orzeł w kurniku”, gdzie zamieszczone są liczne wypowiedzi siostry Juliana, Matyldy Jost. Według autorki przyjaźń obu panów wynikała nie tylko z fascynacji sztuką, ale też „z wręcz bałwochwalczej miłości do matki: Wyspiańskiego - matki zmarłej w jego wczesnym dzieciństwie, Nowaka - matki żyjącej, którą często odwiedzał w Okocimiu”. Doktor marzył, aby młodopolski artysta namalował portret Teodozji Nowakowej i zapowiadał jego wizytę w domu rodzinnym. Nie wiemy dlaczego, ale nie doszło do planowanego spotkania i powstania dzieła. Przyjaźń została jednak utrwalona portretami profesora oraz jego córeczki Wandzi, zapłakanej dziewczynki z włosami opadającymi na buzię. Czytelników zainteresuje z pewnością także informacja, iż zdaniem siostry Juliana, Matyldy Jost, jej brat gościł wraz z Wyspiańskim w okocimskim pałacu Goetzów.

Gospodarze planowali powierzyć sławnemu malarzowi wykonanie freskowej dekoracji sufitu sali balowej, by uwiecznić tu członków swego rodu. Zbyt wysokie honorarium, jakiego prawdopodobnie zażądał artysta, zadecydowało, iż do zamówienia nie doszło. Niektórzy twierdzą także, że Wyspiańskiemu nie spodobały się modele rodu baronostwa, które miał dzięki swej sztuce „ocalić od zapomnienia”. Taka argumentacja wydaje się dość przekonująca, zważywszy na fakt chimerycznej natury i bezkompromisowej często postawy malarza z Krakowa.

Przyjaźń Juliana Nowaka i Stanisława Wyspiańskiego zaowocowała wieloma dziełami artysty. Obok wspomnianych wyżej portretów należy wymienić dzieła tzw. sztuki użytkowej zaprojektowane do Domu Lekarskiego w Krakowie (np. metalowa balustrada z elementami liści kasztana, żyrandol, haftowane kotary, witraż, meble) oraz utwór poetycki „Bolesław Śmiały” z dedykacją: „Kochanemu Panu Profesorowi”.

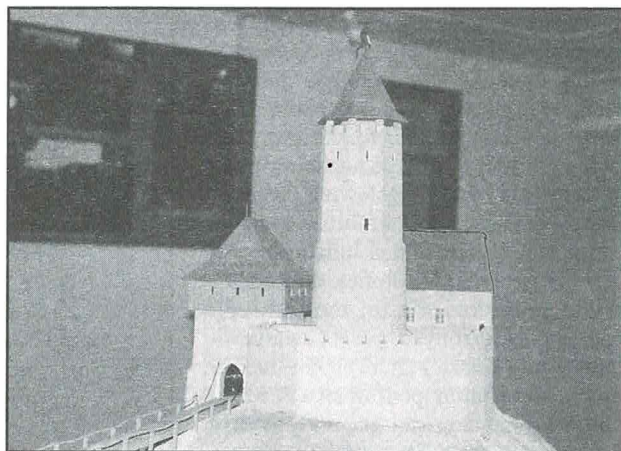
Tak więc dzięki człowiekowi rodem z Okocimia, który kochał ponad wszystko swoją matkę i uwielbiał sztukę, możemy dziś znajdować na okocimskich drogach ślady artysty Młodej Polski, twórcy „Wesela” - Stanisława Wyspiańskiego.

Bogumiła Put

ZAMEK W CZCHOWIE - NOWA ODŚŁONA

Badania archeologiczne w terenie, a więc same wykopaliska, które są zwykle bardzo widowiskowe, kiedy to z ziemi wyłaniają się stare mury, naczynia gliniane, starożytne groby bądź ślady po domostwach - to tylko pierwszy etap badań. Kolejne etapy to opracowywanie wyników, analizy specjalistyczne, konserwacja cennych znalezisk, poszukiwana w archiwach nowych informacji itp. Tak jest także w przypadku zakończonych już badań archeologicznych zamku w Czchowie. Można wprawdzie uznać, iż wystawa „Zamek w Czchowie”, która gościła także w Brzesku, była zamknięciem pierwszego etapu badań, w którym poznaliśmy przybliżony wygląd zam-

cowała tym, że wydobyte z ziemi średniowieczne ziarno będzie odrębnym przedmiotem badań specjalistycznych w Instytucie Botaniki w Krakowie i tematem pracy magisterskiej. Wyniki tych studiów poszerzą niewątpliwie naszą wiedzę o jakości upraw w średniowieczu, a to z kolei być może stanie się podstawą do analiz wydajności upraw zboża w XIV i XV w.



Zdjęcie modelu zamku w Czchowie, fot. A. Szpunar

Dotychczas brak było zachowanego materiału, tj. ziaren zbóż, które mogłyby być przedmiotem studiów.

W laboratorium konserwatorskim trwa konserwacja metalowych przedmiotów znalezionych na zamku w 1999 i 2000 r. Niezwykle cennym i rzadkim zabytkiem poddawany pieczołowitej konserwacji jest srebrny denar Jadwigi Andegaweńskiej, królowej Polski, żony Władysława Jagiełły, który, jak wiadomo z przekazów pisanych, był częstym gościem w Czchowie i zapewne mieszkał na czchowskim zamku. W

strukcją kolejnych naczyń wydobytych z rozmaitych warstw i poziomów użytkowania zamku, przeglądane są także i opisywane wszelkie przedmioty wydobyte w trakcie wykopalisk.

Zamek został pokazany w całej swej okazałości w postaci modelu wykonanego przez Klaudiusza Stachaczyńskiego i Andrzeja Michtę, pracowników Muzeum, ale jego wygląd jest nieustannie przedmiotem rozmów i sporów.

Warto tu wspomnieć, że dociekania i koncepcje archeologów są jednak tylko pewną wizją i hipotezą, całą prawdę o czchowskim zamku można by poznać jedynie dysponując wehikułem czasu, którego obecnie niestety nie mamy.

Jeden z twórców modelu zamku, Klaudiusz Stachaczyński, zwrócił mi uwagę na zdjęcie pokazujące zamek od strony miasta Czchowa (fot. 1) oraz na fakt, że widok ten w sposób jednoznaczny kojarzy się z najstarszym wi-



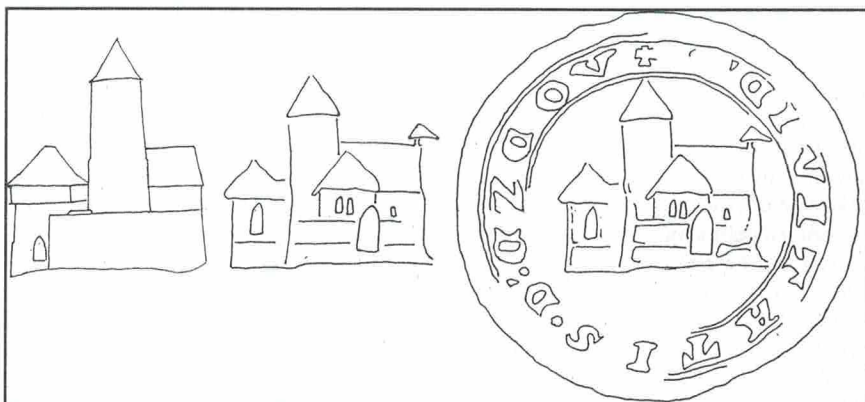
Pieczęć Czchowa z 1644 r., opr. i powiększył K. Stachaczyński

ku oraz jego dzieje, niemniej trwają nadal dalsze studia nad tym cennym obiektem.

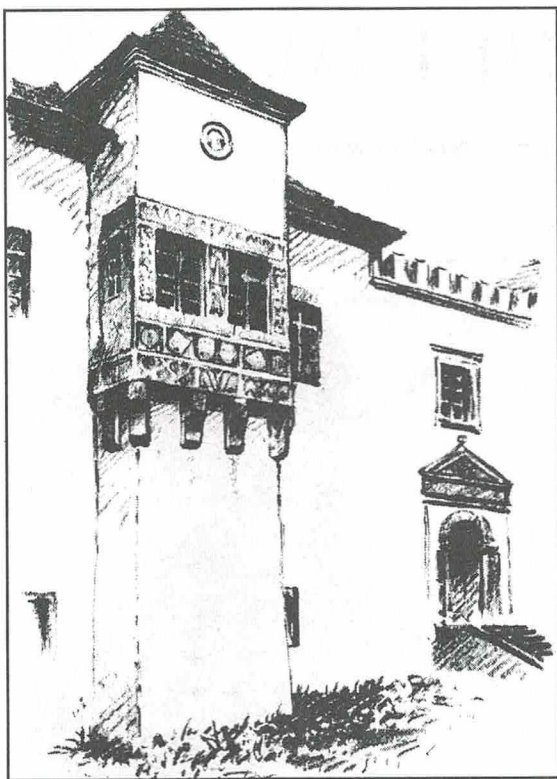
I tak ukazały się już pierwsze publikacje o badaniach na zamku i weszły w obieg naukowy, stając się dostępne dla wszystkich tych, którzy interesują się czasami średniowiecza oraz budowlami obronnymi z tego czasu. Wyniki wykopalisk były też przedstawiane na kilku sympozjach archeologicznych.

Informacja o niezwykle rzadkim, wręcz unikatowym nie tylko na skalę Polski, odkryciu kilkunastu kilogramów przepalonego zboża w spalonym spichlerzu zamkowym, gdzie ziarna zboża zachowały się znakomicie, zaowoc-

pracowni archeologicznej Tarnowskiego Muzeum trwają prace nad rekon-

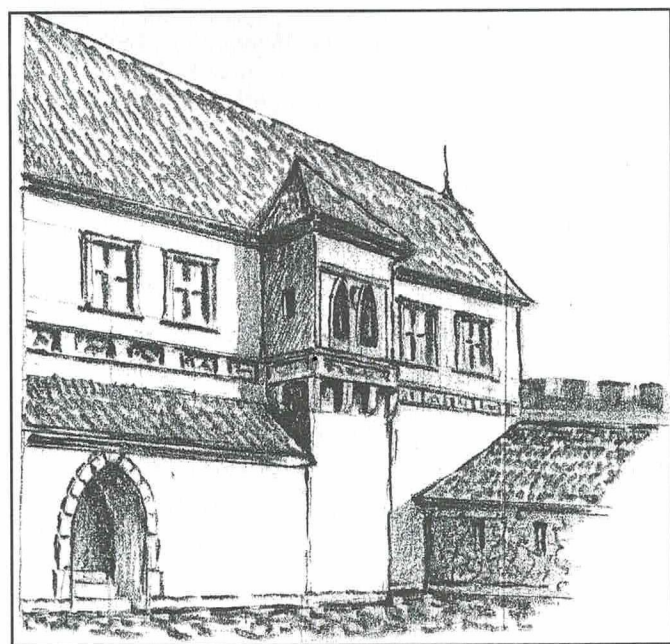


Zamek w Czchowie: a - obrys z fot. modelu zamku, b - obrys z pieczęci, c - pieczęć Czchowa



Wykuszek zamku w Dębnie wsparty na kroksztynach, rys. K. Stachaczyński

zerunkiem herbu miasta znajdującym się na pieczęci, która została opublikowana przez dr. Franciszka Piekosińskiego w 1900 r. Autor twierdzi, że na pieczęci widnieje wizerunek zamku w Czchowie (rys. 1). Pieczęć jest niewielka, o średnicy 4 cm, przedstawia zamek czchowski z napisem w otoku. Pochodzi z 1644 r. i była odcisnięta na papierowym akcie.



Elewacja domu zamkowego w Czchowie od strony dziedzińca z widocznym na pieczęci wykuszem, rys. A. Michta

Aby uczynić widok budowli na niej przedstawionej, powiększyliśmy pieczęć. Widzimy z lewej strony - pamiętajmy, że patrzymy na zamek od strony miasta - budowlę, która jest niewątpliwie bramą (fundamenty bramy zostały odkryte w trakcie badań archeologicznych); dalej widać budowlę dominującą na wzgórzu zamkowym, jest nią niewątpliwie wieża zamkowa zachowana do dziś i zwana „Basztą”. Dalej za wieżą zamkową widać szczyt dachu domu zamkowego, zaś przy nim istnieje jakaś inna budowla z dwuspadowym dachem z dwoma oknami, poniżej której biegnie mur zamkowy z czymś w rodzaju bramy lub furty.

Pojawia się pytanie, czy na pieczęci rzeczywiście pokazany jest zamek? Zestawiliśmy rysunek wyglądu bryły zamku przeryso-

wany ze zdjęcia modelu zamku (rys. 2a) z „wyjętym” z pieczęci wizerunkiem budowli (rys. 2b) i z samą kompletną pieczęcią, tyle że przerysowaną kreską (rys. 2c). Zestawienie to wskazuje, że widok modelu i budowli z pieczęci jest bardzo zbliżony do siebie co do proporcji i głównych elementów.

Widoczne są jednak różnice. Postawia pytanie, czym jest budowla z dwoma oknami przy wieży i jak należy w świetle znanych z wykopalisk faktów ocenić ten wizerunek? Z badań wykopaliskowych wiemy, że w części przed domem zamkowym, która nazwana została klatką schodową, wydobyto potężne bloki kamienne tzw. kroksztyny, a więc kamienne podstawy pod blanki bądź wykusze. Możliwe więc jest, że elewacja wewnętrzna domu mieszkalnego na zam-

ku nie była płaską ścianą, ale została wzbogacona o element ozdobny w postaci wykuszu, a takie zdobienia pojawiają się w rezydencjach i zamkach na terenie Małopolski pod koniec gotyku. Najbliższą analogią są tu przepiękne wykusze na zamku w Dębnie (rys. 3).

Można przyjąć, że człowiek, który wyrzeźbił lub stworzył matrycę pieczęci, widział zamek od strony miasta w pewnym skrócie perspektywicznym jako masyw budowli na wzgórzu, więc wykusz taki mógł w pewnym uproszczeniu artystycznym znaleźć się jakby przy wieży, gdy w rzeczywistości (potwierdzają to znaleziska kroksztynów i odkryte fundamenty) był budowlą związaną z domem zamkowym.

Otwartym i niejasnym problemem jest istniejąca na pieczęci jakby brama znajdująca się w murze zamkowym. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby na przełomie XIV i XV w. brama na zamek była tylko nieufortyfikowanym otworem w murze obronnym. Wydaje się, iż jest możliwa hipoteza, że mamy tu do czynienia z nieco wyolbrzymionym wizerunkiem furty zamkowej znajdującej się w murze zamku od strony południowo-wschodniej, gdzie do dziś istnieje „skrótowa” ścieżka na zamek.

Tak oto analiza pieczęci i fotografii modelu zamku oraz wyników wykopalisk pozwala nam na dokonanie kolejnych zmian w wyglądzie czchowskiej warowni. Elewacja domu zamkowego od strony dziedzińca powinna zostać wzbogacona o wykusz wsparty na kroksztynach (rys. 4), zaś od strony północno-wschodniej należy wprowadzić niewielką furtę zamkową, która umożliwiała wyjście lub wejście do zamku bez konieczności otwierania bramy głównej. Furty takie istniały w owym czasie w innych podobnych budowlach i w razie zagrożenia były zamurowywane lub tarasowane belkami oraz głazami. Możliwe, że gdy zostaną odnalezione i przetłumaczone ilustracje zamku czchowskiego, które podobno istnieją w archiwach, opis pomieszczeń potwierdzi istnienie wykusza i furty zamkowej.

Brzeski Magazyn Informacyjny towarzyszy badaniom archeologicznym na zamku od lat, na łamach tego pisma opisywałem kolejne odkrycia i publikowane były wizerunki zamku, które zmieniały się w miarę postępu prac archeologicznych. Życzę redakcji i wszelkim życzliwym jej ludziom powodzenia, a przede wszystkim kolejnych 100 numerów pisma.

Andrzej Szpunar

KRÓL CZARNEJ PORZECZKI I TRUSKAWEK

Z Tordem Tillmanem, plantatorem z Grangärde rozmawia Ryszard Cuber

W okolicach Ludviki nazywają Cię królem czarnej porzeczek i truskawek. Jak do tego doszło, że w tych trudnych warunkach klimatycznych środkowej Szwecji stałeś się plantatorem ?

Już jako mały chłopiec marzyłem o posiadaniu farmy na wsi. Życie potoczyło się jednak inaczej, pracowałem w przemyśle, ale nigdy nie zrezygnowałem ze swoich marzeń. Gdy tylko nadarzyła się okazja, kupiłem kawałek pola i w 1979 r. zacząłem od posadzenia 1000 krzaków czarnej porzeczek. W następnym roku posadziłem następne 10.000 krzewów w Saxdalen i Grangärde. W 1981 r. zacząłem także uprawiać truskawki. Dzisiaj posiadam ponad 40 ha porzeczek i truskawek, a także przetwórnię, w której w oparciu o własne owoce produkuję soki, napoje i dżemy.

W sezonie letnim zatrudniasz kilkunastu Polaków. Jak to się zaczęło i czy jesteś zadowolony z ich pracy ?

W okresie, kiedy rozwijałem plantację, prowadziłem także skup borówek. Wśród zbieraczy, którzy dostarczali towar było wielu Polaków, a ponieważ potrzebowałem pracowników, postanowiłem ich zatrudnić. Od 10 lat przyjeżdżają do mnie dwie rodziny z Polski i z ich pracy jestem bardzo zadowolony. Oni chyba też, bo mogą w okresie wakacji, urlopu zarobić o wiele więcej niż przez kilka miesięcy w swoim kraju. Wszystkim wystarałem się o pozwolenie na pracę i wszyscy, którzy do mnie przyjeżdżają, pracują legalnie, na białą. Aktualnie przy-

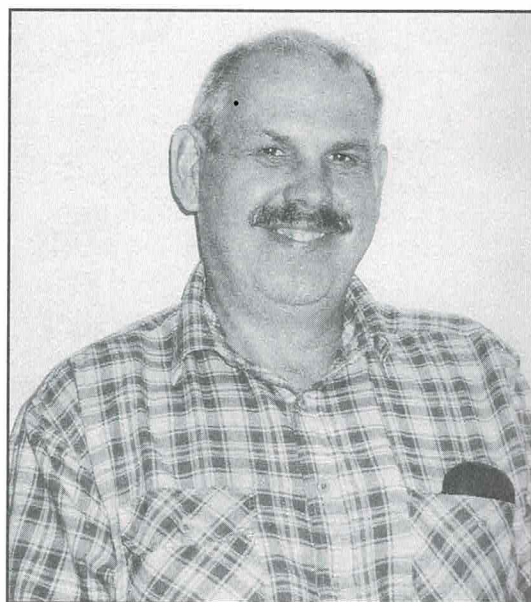
jeżdża bardzo dużo mieszkańców z dawnych republik Związku Radzieckiego, chcą pracować nawet za 1/10 stawki, którą płacę Polakom i w najbliższej przyszłości stanowią bardzo poważną konkurencję dla polskich pracowników.

W twoim imponującym parku maszynowym zauważyłem dwa ciągniki marki Ursus - czy uważasz je za dobre, czy to wpływ pewnego sentymentu do Polski ?

Polskie traktory są bardzo dobre. Ursus C-380 jest najmocniejszym ciągnikiem, jaki posiadam. Każdy z nich służy do innych prac. Tak więc obok Ursusów posiadam także Zetora, Forda, Izuki i inne.

Byłeś w Polsce dwukrotnie w 1999 r. Co zaskoczyło Cię w naszym kraju pozytywnie, a co negatywnie ?

Generalnie moja ocena jest bardzo pozytywna, Polska to piękny kraj. Pierwszy raz byłem w Brzesku na zaproszenie moich przyjaciół. Oprócz waszego pięknego miasta poznałem także Kraków i Zakopane. Odwiedziłem też Lublin z grupą ekspertów Unii Europejskiej i tutaj miałem spotkanie z nauczycielami wyższych uczelni rolniczych. Doradzaliśmy w sprawie dostosowania polskiego rolnictwa do norm unijnych. Co oceniam negatywnie ? Tragiczne w waszym kraju są drogi ! Stan techniczny, katastrofalne



oznakowanie, nagminne łamanie przepisów przez kierowców. Po waszych drogach strach jest się poruszać.

Radziłeś profesorom wyższych uczelni w Lublinie, co doradziłbyś rolnikom w rejonie Brzeska, gdzie rozdrobnienie ziemi jest ogromne ?

Z rolnictwem będziecie mieć ogromne problemy. Nie ma innego wyjścia jak odejście z rolnictwa 9 na 10 ludzi. W Szwecji mieliśmy ten problem w latach 50-tych. Z pomocą przyszedł nam przemysł, który wchłonął dużą grupę ludzi. Były też działania osłonowe państwa. Trwało to 15 lat i pozostali w rolnictwie najwięksi. U was innej drogi także nie ma.

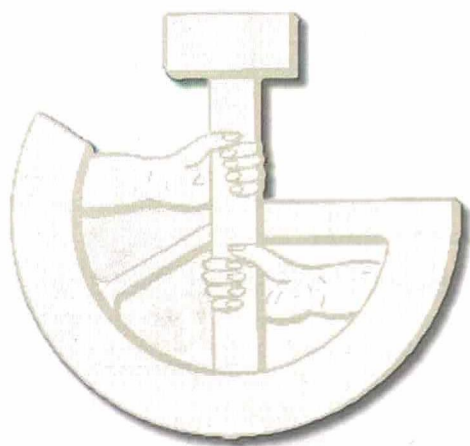
Dziękuję za rozmowę.

Serdeczne wyrazy wdzięczności dla księży, krewnych, przyjaciół, pracowników służby zdrowia, znajomych i wszystkich tych, którzy wykazali współczucie i życzliwość w trudnej dla nas chwili, biorąc udział w odprowadzeniu Zmarłego **Franciszka Kaczmarczyka** na miejsce wiecznego spoczynku

składają pograżeni w smutku
żona i syn z rodziną

Serdeczne wyrazy wdzięczności dla lekarzy i pielęgniarek z Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej brzeskiego ZOZ-u, za troskliwą opiekę w ostatnich chwilach życia
mojego **Taty**
składa

Ewa Jaroszek-Hołyśz
z Rodziną



Boże Narodzenie Roku Jubileuszowego

Szanowni Państwo !

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę wszystkim rzemieślnikom, pracownikom zakładów rzemieślniczych oraz uczniom zdrowia, szczęścia, miłości oraz wytrwałości i siły w realizacji celu, jaki sobie postawiliście, tak w życiu osobistym jak i zawodowym.

Aby radość i spokój, które niosą Świąta Bożego Narodzenia, towarzyszyły Wam na co dzień ułatwiając rozwiązywanie problemów dnia powszedniego.

Życzę Państwu, aby nadchodzący rok 2001 przyniósł wszystkim dużo szczęścia i radości z dobrze spełnionych obowiązków wobec innych.

**Starszy Cechu
Wiesław Chmielarz**



Przedsiębiorstwo Wielobranżowe GLG s.c.

Dystrybutor olejów opałowych

Gwarantujemy:

- * ciągłość dostaw produktów o najwyższej jakości
- * dostawy do każdego domu i zakładu pracy własnym transportem wyposażonym w urządzenia dystrybucyjne

Dla stałych klientów atrakcyjne rabaty

Ponadto sprzedaż hurtowa
i detaliczna:

- * paliw oraz olejów silnikowych,
przekładniowych, przemysłowych
i smarów.

Zamówienia i informacje:
32-800 BRZESKO, ul. Solńskiego 24
tel. (14) 663 15 67, 686 23 10, 686 23 11;
(602) 723 452, (602) 733 548

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO - HANDLOWO - TRANSPORTOWE „EDMUND LEŚ”

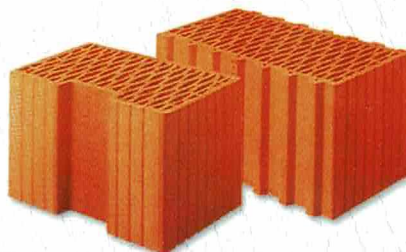


32-800 Brzesko
ul. Solńskiego 14A
tel. 686 33 70, 663 26 09
tel. kom. 0 602 320 459

OFICJALNY DYSTRYBUTOR POROTHERM

POROTHERM
PIKRO - WPUS

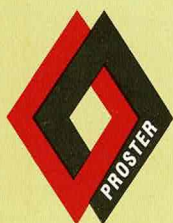
WIENERBERGER



- TRANSPORT I ROZŁADUNEK GRATIS

- MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN

*Z okazji zbliżających się Świąt
pragniemy życzyć naszym Klientom
zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszystkiego dobrego w nowym 2001 roku.*



ELEKTROTECHNIKA I AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

* PROSTER *



BIURO GŁÓWNE

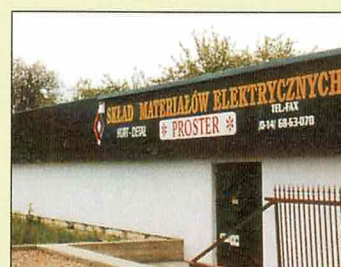
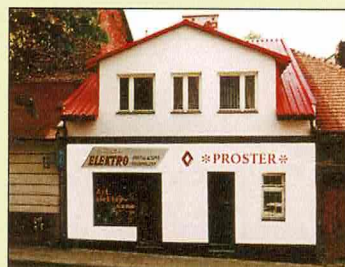
32-800 Brzesko
ul. Chopina 6
tel. (14) 686 23 60, 686 51 13
fax (14) 686 23 61

ZAKŁAD PRODUKCYJNY

32-800 Brzesko
ul. Browarna 14
tel. (14) 686 52 63, 686 51 10

HURTOWNIA

32-800 Brzesko
ul. Głowackiego
tel./fax (14) 686 30 70



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkim swoim dotychczasowym i przyszłym klientom serdeczne życzenia składa Firma "Proster".

Trzydzieści lat pracy WOZ w Jadownikach

Wiejski Ośrodek Zdrowia w Jadownikach działa od 1 października 1970 r. Powstał z inicjatywy lekarza Ryszarda Malisz i Jana Dadeja, właściciela firmy budowlanej, jako odpowiedź na potrzeby społeczeństwa tej blisko pięciotysięcznej wsi, której mieszkańcy do tej pory musieli korzystać z punktów opieki zdrowotnej w Brzesku, a sam dojazd do miasta był znacznie trudniejszy niż obecnie.

- Na początku, co najmniej 10 lat wcześniej, pracował tu tylko dentysta - p. Kołodziejczyk w gabinecie wynajmowanym w Domu Ludowym. Pozostałe pomieszczenia na piętrze świeciły pustką, nie miał kto zakończyć niezbędnych prac remontowych, aż pan Jan Dadej ze swoją firmą doprowadził rzecz do końca w przeciągu trzech miesięcy. Można było rozpocząć przyjmowanie pacjentów - wspomina Ryszard Malisz, od trzydziestu lat kierownik Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Jadownikach. - Zajmowaliśmy tylko wschodnią część piętra, po jakimś czasie wynajęto nam całą północną połowę. Na początku byłem sam z dwiema pielęgniarkami na ponad 4 tys. ludzi, praca trwała tu od godz. 8 do 20, a w okresach epidemii trzeba było jeszcze wizytować pacjentów w domach nieraz do 23 i później. Średnio przyjmowałem ok. 100 osób dziennie, w okresach epidemii grypy liczba pacjentów dochodziła do 120. Teraz ilość ta rozkłada się dziennie na dwóch lekarzy, gdyż od listopada 1987 r. zatrudniona jest u nas p. Marta Opach. Ogółem w jadownickim Ośrodku Zdrowia pracuje dwóch lekarzy (medycyny ogólnej i pediatra), stomatolog z asystentką stomatologiczną, są też dwie pielęgniarki środowiskowe, jedna szkolna i jedna w gabinecie zabiegowym oraz rejestratorka medyczna. Działamy obecnie 12 godzin, w dwuzmianowym systemie pracy. Ta ilość pracowników jest niezbędna - mówi kierownik WOZ. - Cały czas pracują pielęgniarki środowiskowe, czynny jest gabinet lekarski i punkt zabiegowy. Ośrodek w Jadownikach dysponuje dwoma gabinetami lekarskimi z dwiema poczekalniami (dawniej była tylko jedna - na korytarzu), gabinetem stomatologicznym, punktem szczepień i zabiegowym, ponadto aparatem EKG i glukometrem. Wykonuje się tu badania EKG, poziomu cukru i OB oraz wszystkie zabiegi. W budynku Domu Ludowego mieści się też apteka. Warunki są trudne, pomieszczenia nadają się do remontu, okna mamy te same od trzydziestu lat - twierdzą pracownicy. - W latach 70-tych był to ośrodek nowoczesny, na szkolenia czy praktyki każdy tutaj chciał przyjechać. Panowała tu od zawsze rodzinna atmosfera, która przetrwała mimo braku pieniędzy i pogarszających się warunków lokalowo-sprzętowych. Wielokrotnie wspierało

nas społeczeństwo, w czasach kryzysu 5 lat temu dokonano zbiórki pod kościołem, dzięki której nie zabrakło nam podstawowego wyposażenia, np. strzykawek. EKG dostaliśmy od sponsora, a kartoteki czy malowanie wykonano społecznie - mówi kierownik Malisz. - W służbie zdrowia w ogóle jest trudno, ale my się cieszymy, że tu jesteśmy, że jakoś funkcjonujemy i pracujemy już 30 lat

- uzupełniają tę wypowiedź pielęgniarki. - Chcemy zapewnić opiekę ludziom z Jadownik, służyć całej wsi - dodają. - Są u nas kolejki, jak wszędzie. Na jednego pacjenta powinno się poświęcić 15-20 min., do tego dochodzi rozbudowana praca „papierkowa”, a więc w dniu trzeba by przyjmować 20 pacjentów. W takich warunkach powinno tu pracować co najmniej czterech lekarzy - wylicza Ryszard Malisz. Ludziom jednak kolejki nie przeszkadzają. Słyszysz się opinie, że czekać trzeba i gdzie indziej, a tu przynajmniej bez dojazdu i w swoim towarzystwie, z możliwością załatwienia w międzyczasie innych spraw, bo Dom Ludowy znajduje się przecież w centrum wsi. Na pytanie, czy wyobrażają sobie Jadowniki bez Ośrodka Zdrowia, napotkani w poczekalniach pacjenci odpowiadają: W żadnym wypadku. Dojazd do Brzeska jest kłopotliwy, nieraz dwoma autobusami, bo nie każdy ma samochód. A w szpitalu to dopiero są kolejki. Tu u nas lekarze od lat są ci sami, czasem nawet nie musimy mówić, co nam dolega, bo znają nas dobrze i nasze stałe kłopoty zdrowotne. Ryszard Malisz na tę samą kwestię odpowiada: Dla człowieka chorego dojazd do Brzeska jest problemem. U nas mają wszystko na miejscu. Personel Ośrodka wspomina czasy przed r. 1970, kiedy to raz w miesiącu urządzano w szkole punkt szczepień dla dzieci, lub trzeba było jeździć do miasta. Obecnie prowadzi się tu stałe szczepienia, włącznie z propagowaniem ważnych dla zdrowia szczepień nie objętych obowiązkowym programem, z możliwością sprowadzenia z hurtowni nieco tańszych medykamentów, co bardzo sobie cenią młodzi rodzice. Czujemy się tu bezpiecznie i nasze dzieci też - twierdzą. Choć zadowoleni z pracy Ośrodka Zdrowia, ludzie wyrażają jednak



Fot. M. Świerczek

obawy, czy aby w dobie reformy nie zostanie on zlikwidowany „jako nieopłacalny” lub „zbyt drogi w utrzymaniu”. ZOZ opłaca prąd, wodę i ogrzewanie pomieszczeń. Remontami zajmuje się Rada Sołecka Jadownik. - Nikt o nas nie dba tak, jak pani sołtys. Dzięki niej w ostatnim czasie wyremontowano dach budynku wraz z odgromieniem, a także położono płytki w gabinecie stomatologicznym - zaznacza doktor Malisz. - Płytki finansowało sołectwo, a klej i robociznę opłacił ZOZ, więc remontów dokonano wspólnymi siłami, przy niewielkich kosztach - odpowiada sołtys Apollonia Warzecha i dodaje - Obecnie remontowane są schody, z różnych środków, od sponsorów także. Istnieje konieczność wykonania wielu remontów, lecz w związku z ewentualną możliwością prywatyzacji tego ośrodka musimy się z tym powstrzymać. Uważam jednak, że Ośrodek Zdrowia w Jadownikach jest konieczny, bo słowo „potrzebny” to za mało. On po prostu wrośł w środowisko. Z rozmów z mieszkańcami wiem, że nikt nie wyobraża sobie, że mogłoby po prostu go nie być. Szczególnie jest on ważny dla rodzin będących w trudnej sytuacji finansowej, a także dla osób starszych i matek z małymi dziećmi. Dla nich częsty dojazd do szpitala na badania czy szczepienia byłby dużym utrudnieniem.

- Trzydziestolecie zostało zaznaczone kwiatami i słodyczami od pani sołtys, poza tym nie mieliśmy czasu świętować - podsumowują pracownicy Ośrodka z kierownikiem. - A czego sobie życzymy na następne trzydziestolecie? Aby pusty jak dotąd, ten sam od trzydziestu lat, wiszący na korytarzu Zeszyt Skarg i Wniosków nadal dawał świadectwo zadowolenia społeczeństwa z naszej pracy. Więcej nie trzeba.

SJK

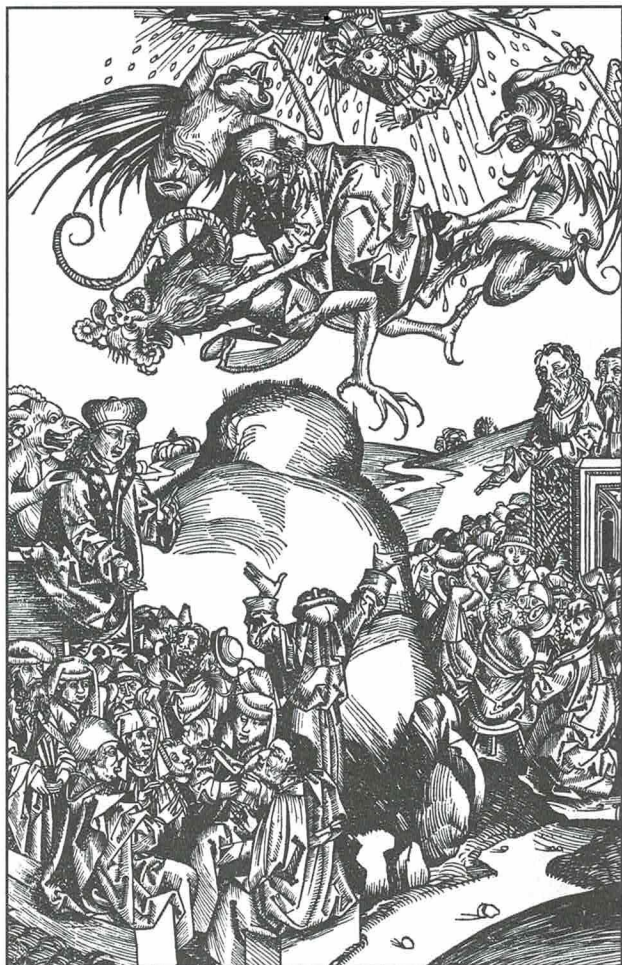
KONIEC WIEKU, KONIEC TYSIĄCLECIA

Czas podsumowań i gorzkich refleksji. Nad tym, czego się w życiu nie zrobiło, choć może nieraz okoliczności sprzyjały ... i nad tym, że prawdziwie rzadko udało się godnie spożytkować sukcesy. Bo człowiek taki już jest, że lepiej sobie radzi ze sznurkiem od złotego rogu, niż z samym magicznym kluczem do szczęścia. Dzieje ludzkości powinny być dla nas dobrą lekcją. A nie są. Na naszych oczach zmienia się więcej w ciągu jednego roku, niż kiedyś w ciągu stulecia, kilku stuleci ... Teoretycznie jest nam przez to lepiej. Przynajmniej w obrębie mocno już ujarzmionej materii. Ale w dziedzinie ducha - nie. Stąd to zagubienie. Stąd lęk przed czarnymi Jeźdźcami Apokalipsy. I niepewność, jak się zachować w obliczu nadchodzącego końca - wieku, tysiąclecia, kto wie? - może i świata. Oczywiście nie każdy podziela te nastroje. Są tacy, co nastawiają się tylko na niesamowitą zabawę sylwestrową w „noc tysiąclecia”. Albo inni, którzy nie mają czasu i siły myśleć ani o jednym, ani o drugim. Generalnie względem stosunku do końca - wieku, tysiąclecia, (świata?) - ludzie dzielą się na trzy kategorie: tych, co w każdych okolicznościach po prostu żyją dalej, „robiąc swoje”; tych, którzy dostosowują życie i oczekiwania do tych „przełomowych” dat i związanych z nimi wydarzeń oraz tych, którzy świadomi sprzyjającej koniunktury „napędzają biznes” i całkiem dobrze wychodzą na apokaliptycznych nastrojach społecznych. Bo to przecież nie pierwszy raz mamy koniec wieku czy koniec tysiąclecia. Nie pierwszy raz ludzie wzdychają nad ogólną degeneracją swego gatunku i nad zawirowaniami przyrody, niechybnie zwiastującymi nadchodzący kres. I zastanawiają się, czy będzie coś jeszcze po dniu X? Pomijając teraz inne, bardziej może „katastroficzne” kultury (choćby Ameryki Środkowej, w których koniec świata zgodnie z kalendarzem przewidywany był co kilka pokoleń, albo bliższy nam krąg wierzeń germańskich, gdzie mityczny Ragnarök - koniec świata - był stałym wątkiem pieśni), przypomnieć przecież trzeba, jak to pierwsi chrześcijanie od samego początku spodziewali się „na dniach” powtórzenia nadejścia Mesjasza i związanego z tym końca dotychczasowego świata.

Podobne oczekiwania obecne są w religii możeszowej. W rozmaitych odłamach chrześcijaństwa i sektach różnej proveniencji po dziś dzień bardzo są ważne motywy końca świata i odpowiedniego do tych faktów przygotowania. W samym zaś chrześcijaństwie prawdziwą histerię przyniósł rok tysięczny, który - jak się w owych czasach spodziewano - miał być ostatnim w historii ludzkości.

Ówczesny świat był bardzo podobny do naszego. Cesarz rzymsko-niemiecki, Otton III, planował „Unię Europejską” i do swych celów kopotał polskiego władcę Bolesława Chrobrego, przyzwalając na jego koronację. Z obu planów nic nie wyszło, koronę „zgarł” jego krewniak, węgierski Stefan (na następną okazję musiał Bolesław czekać 25 lat), a „Unia Europejska” była na owe czasy zamysłem zbyt śmiałym i po śmierci Ottona nikt już o tym nie wspominał. Irlandia w roku tysięcznym usiłowała poskromić odwieczną niechęć północy do południa i zjednoczyć się pod wodzą króla Briana Boru w celu odparcia wikingów, którzy zbyttno się rozpanoszyli i dotarli nie tylko tam, ale i na Islandię, Grenlandię i do dalekiej Vinlandii „za wielką wodą”. Na Rusi ich potomek Włodzimierz Wielki właśnie zaprowadził chrześcijaństwo. W Anglii skłóconym między sobą Saksonom jeszcze się nie śniło o Wilhelmie Zdobywcy i „Domesday Book”, jaką im zgotował 86 lat później (tzw. „Księga Sądu Ostatecznego”, niezwykle dokładny spis ludzi i ich majątków, gdzie wszystko zostało policzone jak „w dniu Sądu Ostatecznego”, stąd tytuł). We

Francji od kilkunastu lat panował pierwszy władca z nowej dynastii Kapetyngów. Bizancjum uporało się wreszcie z problemem najazdów ko-



L. Cranach, Antychryst, wg O. S. Rachleff, *Okultyzm w sztuce*, Warszawa 1993

czowniczych Bułgarów (chwała przypadła cesarzowi Bazylemu II zwanemu Bułgarobójcą). Rozproszeni po świecie Żydzi wciąż marzyli o własnym, niezależnym państwie, bo ich ziemia zdominowana była przez muzułmanów, których imperium, stale rozszerzane w wyniku „świętej wojny”, obejmowało już nie tylko Bliski Wschód i Maghreb, ale i Półwysep Iberyjski. Na tronie papieskim zasiadał Sylwester II, słynny mędrzec i myśliciel, współpracujący z Ottonem III w sprawie rozszerzania „wspólnoty pokojowej”. Pozostałe kontynenty żyły własnym rytmem, podobnie jak nasz przekonane o tym, że są „pępkiem świata”.

W tych okolicznościach uczeni mnisi nagłośnili żmudnie wcześniej obliczony koniec świata. Europę ogarnęła panika. Z nielicznych źródeł pisanych z tego czasu wiadomo, że ludzie zaczęli masowo wyzbywać się swych dóbr, zapisywać je kościołom lub rozdawać ubogim, rozwiązywali małżeństwa (bądź się od nich powstrzymywali) i wstępowali do klasztorów, by w duchu pokuty dokonać swych dni. Bardziej żądni sensacji (którzy oczywiście mogli sobie na to pozwolić) jechali do Rzymu. Tam bowiem, w głębokich lochach pałacu watykańskiego miał być ukryty smok, skuty łańcuchami, który długo pracował nad ich rozbięciem i na ostatni dzień roku 999 przewidziane było jego wyjście i zniszczenie świata. Ponoć przed nocą zgromadziły się liczne tłumy w napiętym oczekiwaniu końca. Czekali, czekali ... i nic. Smok nie wyszedł. Pojawiły się za to pogłoski, że sam papież zniszczył go swą modlitwą i że końca świata (na razie) nie będzie. Tłumy natychmiast zmieniły nastrój z pokutniczego na świąteczny i szalały po ulicach Rzymu w opiewającej życie zabawie. Taki był pierwszy karnawał.

Świadomość odsuniętego końca świata jednak pozostała. W dalszym biegu dziejów co rusz jakiś uczony (różnej klasy) ogłaszał datę finału, wieszczili ją także w bardziej zawoalowany sposób jasnowidze. „Znaki” pojawiały się i znikwały, a świat trwał. Lepiej lub gorzej. Co jakiś też czas zmęczona ludzkość we własnych tęsknotach za nicością upatrywała objawów zmierzchu

świata. Zwłaszcza pod koniec wieku. Tak było sto lat temu, kiedy to osławione „fin de siècle” stało się usprawiedliwieniem całej dekadencji naszej cywilizacji. Oczywiście, byli i tacy, którzy dekadencji tej nie zauważyli. Mieli inne kłopoty.

Podobnie jest teraz. Czas przełomu zatoczył swe koło i znów powrócił, stając się dla niektórych osią rzeczywistości. A przecież nie ma nic bardziej subiektywnego niż wpływ czasu. Odsuwając na bok kalendarze i zegary, łatwo można odkryć, że nie chce on płynąć zawsze tak samo. Raz wlecze się niemożliwie, innym razem mknie wartkim nurtem. Dlatego od pryncypów tak bardzo satysfakcjonuje człowieka ujęcie czasu w karby obiektywnego pomiaru. Najpierw obserwowano księżyc, ucząc się od niego regularności natury. Dni, miesiące, pory roku wyznaczała przyroda, wystarczyło się do niej dostosować. Upływ lat widać było po dorosłych w międzyczasie dzieciach i siwych włosach na głowach bliźnich (bo swoich się zwykle nie dostrzega). Doniosłe wydarzenia osadzało się w przeszłości dzięki charakterystyczności poszczególnych lat: a to zimniejszych, a to z plagą komarów, czasem nawet na niebie pojawiało się jakieś nieznane ciało ogniste z ognem ... Wraz z rozwojem mowy i świadomości zaznaczyła się potrzeba większej regularności. Lata, miesiące, dni zaczęto więc określać od poszczególnych bóstw, władców, zjawisk przyrody, czynności związanych ze stosowną na nie porą. Wzrost

umiejętności matematycznych i astronomicznych doprowadził do powstania coraz dokładniejszych kalendarzy, a historia dostarczyła im punktów zwrotnych. Szczególne dla danych kultur wydarzenia stały się symbolicznym początkiem nowego odliczania dziejów. Założenie Rzymu, objawienie Buddy, narodzenie Jezusa, ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny ... to tylko kilka przykładów. Ważnych, bo nawiązują do nich współczesne kalendarze. Z czasem jednak zapomniano o pierwotnym symbolizmie „punktów zero” i zaczęto traktować je coraz bardziej serio, budując na ich bazie rozmaite numerologiczne prorocтва.

Dla niektórych 2000 to liczba znacząca. Czai się za nią zapowiedź końca świata. A przecież czas jest względny. Dla chrześcijan będzie to rok dwutysięczny po Chrystusie (choć późniejsze badania historyczne wykazały, że w średniowieczu opóźniono czas narodzin Jezusa o jakieś 4-6 lat), natomiast dla mahometan czy buddystów nie będzie on niczym szczególnym. Dla nas zarówno początek, jak i koniec roku, wieku czy tysiąclecia będzie symbolicznym świętem, końcem Starego - początkiem Nowego. Rozczarowaniem i Nadzieją. A dla innych zwyczajnym dniem. Mogą nawet nie pamiętać daty.

A końcem świata chyba nie trzeba martwić się bardziej niż kiedykolwiek indziej. Raczej nie ma na niego wpływu konfiguracja cyfr. Na szczęście.

SJK

WYSTAWA I PROMOCJA

W Miejskim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Antoniny Radziędy, połączony z promocją jej książek „Słowa na wiatr”, „Szepty i krzyki” oraz powieści „Błędny ogień nad doliną”.

Wśród prezentowanych na wystawie pejzaży, martwych natur kwiatowych, abstrakcji znajdują się najnowsze dzieła, wykonane techniką wynalezioną przez autorkę. Jest wśród nich „Zima w górach” wyróżniona na 66. Corocznej Wystawie w Muzeum Polskim w Chicago. Obrazom A. Radziędy towarzyszą prace jej wnuków: Patrycji Maksylewicz oraz Agnieszki i Piotra Radziędów. Wystawa czynna jest do połowy grudnia. (t)



żyjemy zdrowiej i aktywniej

Redaguje prof. dr hab. h.c. Paulin Moszczyński

CZŁONEK POLSKIEJ AKADEMII MEDYCYNY I NOWOJORSKIEJ AKADEMII NAUK

Świąteczny jadłospis



Jednym z podstawowych czynników wpływających na stan zdrowia człowieka jest żywienie. Umożliwia ono mniej lub bardziej właściwe wykorzystanie genetycznie przekazanych możliwości jego rozwoju fizycznego i umysłowego.

Niech więc na świątecznym stole nie brakuje produktów bogatych w biopierwiastki i witaminy niezbędne do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu.

Polecam ryby i różnego rodzaju „dary morza”, a więc ostrygi, krewetki, małże. Zawierają duże ilości selenu, który chroni przed nowotworami i starością, ponieważ działa antyutleniająco i neutralizuje wolne rodniki oraz stymuluje układ odpornościowy człowieka. Badania naukowców amerykańskich wykazały, że osoby chore na raka miały zdumiewająco niskie stężenia selenu w krwi. Podobne spostrzeżenia poczyniono w Finlandii. Brak selenu w organizmie wiązał się z częstszym występowaniem nowotworów przewodu pokarmowego, nerek i pęcherza moczowego. Selen przedłuża również życie chorym na raka leczonym promieniowaniem czy środkami cytostatycznymi (pobierających „chemię”). Niedobory selenu w organizmie ludzkim są przyczyną zaburzenia wzrostu, uszkodzenia naczyń krwionośnych, zaćmy ocznej, wypadania włosów, zwyrodnienia mięśni, uszkodzenia trzustki, wątroby i mięśnia sercowego. Obok selenu produkty pochodzenia morskigo są bogate w miedź, cynk i jod.

Miedź bierze udział w tak ważnym procesie życiowym, jakim jest tworzenie komórek krwi. Objawami niedoboru miedzi są anemia i zmniejszenie się ilości białych ciałek. Anemia jest podobna do tej, jaką stwierdza się przy niedoborze żelaza, z czego wypływa wniosek, że miedź jest niezbędna do prawidłowego przyswajania żelaza. W anemii spowodowanej deficytem miedzi, organizm zamiast wykorzystywać żelazo do produkcji hemoglobiny, magazynuje je w wątrobie.

Cynk jest niezbędny do prawidłowego widzenia, odczuwania smaku i węchu oraz gojenia się ran. Niedobór tego biopierwiastka w okresie ciąży może być przyczyną poważnych wad rozwojowych płodu, np. oka i rdzenia kręgowego, oraz wpływa na roz-

rodczość kobiet. Brak cynku w organizmie wywołuje zaburzenia błędnika - narządu odpowiedzialnego za utrzymywanie równowagi, głuchotę, zaburzenia neurologiczne i rozmiękanie kości. Jego niedobór w ustroju może być powodem niedokrwistości i różnego rodzaju zmian zapalnych skóry współistniejących z nadmiernym rogowaceniem naskórka. Możliwy jest związek przyczynowy między niedoborem cynku a poważną chorobą psychiczną, jaką jest schizofrenia. U osób z tym schorzeniem poziom cynku we krwi jest niski, a jego stężenie w mózgu wynosi połowę ilości obserwowanej u ludzi zdrowych.

Mięso i wędliny zawierają nie tylko duże ilości żelaza, kobaltu, witaminy B₁₂ i witaminy B₆, ale także karnitynę, substancję odżywczą odgrywającą istotną rolę w naszym organizmie. Karnitynę wyizolowano z wyciągu mięsnego, stąd nazwa pochodząca od *carnis* = mięso.

Niedobór karnityny w organizmie stwierdzano w miażdżycy, chorobie niedokrwiennej serca, marskości wątroby i w chorobach mięśni. Najczęstszym objawem niedoboru tej substancji jest osłabienie siły mięśniowej. Uważa się, że karnityna działa ochronnie na niedokrwione komórki mięśnia sercowego oraz obniża zawartość tłuszczów we krwi. Stosowanie karnityny u chorych z niedotlenieniem serca poprawiało tolerancję wysiłku, zmniejszało częstość i intensywność bóli wieńcowych. Karnityna posiada korzystny wpływ na pobudliwość mięśnia sercowego (ustępowanie arytmii) i jego kurczliwość. U chorych na miażdżycę obserwowano pod wpływem karnityny wzrost zawartości tzw. „dobrego” cholesterolu (HDL) i obniżenie stężenia triglicerydów we krwi. Na zawartość karnityny w ustroju ma wpływ charakter diety. W przewodzie pokarmowym następuje prawie całkowite jej wchłanianie, niemniej jednak pewne szczepy bakterii jelitowych mogą część karnityny rozkładać.

Pyszności świąteczne zawierają dużo orzechów i migdałów. Wspomnę więc, że orzechy to źródło manganu, magnezu, fosforu, witaminy B₁, witaminy E.

Witamina E chroni nasze komórki przed procesami utleniania, a więc przed starze-

niem się i rozwojem miażdżycy oraz nowotworów. Zmniejsza ona ryzyko wystąpienia duszniczy bolesnej czy zawału serca. Podanie witaminy E krótko po zawale serca może zapobiec rozszerzaniu się strefy uszkodzenia mięśnia. Przyspiesza powrót do zdrowia chorych, którym wykonano operację na naczyniach wieńcowych. Bywa pomocna w leczeniu miażdżycy kończyn dolnych (chromania przestankowego), poprawiając ukrwienie mięśni i tym samym zwiększając dystans, jaki chory może przebyć bez bólu. Badania kanadyjskie wykazały, że osoby zażywające witaminę C i E znacznie rzadziej chorują na zaćmę oczną. Innym pozytywnym efektem stosowania witaminy E jest zmniejszenie drżeń, sztywności mięśni, zaburzeń równowagi w chorobie Parkinsona. Przyspiesza także regenerację nabłonka wyściełającego od wewnątrz drogi oddechowe, który ustawicznie jest niszczone przez dym tytoniowy czy zanieczyszczone powietrze. Witamina E działa mobilizująco na reakcje immunologiczne organizmu, czyniąc go bardziej odpornym na różnego rodzaju zakażenia.

Migdały zawierają duże ilości wapnia. Jest on niezbędny do budowy kości i zębów, stabilizacji błon komórkowych oraz prawidłowego krzepnięcia krwi i innych reakcji enzymatycznych.

Objawy braku wapnia w ustroju to: zmniejszenie masy kostnej (kruchosć kości), ubytki szkliwa w zębach, poprzeczne żółte prążki na siekaczach i kłach, kruchosć paznokci, mrowienie w kończynach, sztywność stóp i rąk, bolesne kurcze mięśni, wzrost ciśnienia tętniczego krwi, duszność wywołana kurczeniem oskrzeli i odczynu alergicznego.

Potas jest niezbędny dla prawidłowego funkcjonowania komórek i nie może być zastąpiony przez inny pierwiastek. Początkowe objawy braku potasu w ustroju to szybsze męczenie się i osłabienie siły mięśniowej, brak apetytu. Później dołączają się zaparcia, nudności, wymioty, kurcze mięśniowe, apatia, zwolnienie procesów myślenia oraz zaburzenia pracy serca. Braki potasu w naszym organizmie doskonale uzupełnią figi dodane do świątecznego kompotu.

NASZA POLSZCZYZNA

O ćmach, myszach i nie tylko ...

Po tegorocznym lecie zostały już tylko wspomnienia. Dotyczą one także przykrych spotkań z komarami oraz nieprzyjemnych wizyt w naszych mieszkaniach kosmatych nocnych motyli. Wiadomo, że ćmy lecą do światła, wakacyjna więc praca nocną porą przy otwartym oknie była dla wielu z nas nie lada problemem, podobnie jak odpowiedź na pytanie: Do pokoju wleciało pięć ciem czy ćmów? Pojawiająca się wątpliwość można wyjaśnić, powołując się na inne przykłady rzeczowników żeńskich w dopełniaczu liczby mnogiej. Podobnie jak wyrazy: mgła, pchła, ławka odmienia się również słowo ćma. Na pytanie dopełniacza (czego?) odpowiemy więc poprawnie: mgieł, pcheł, ławek i oczywiście ciem. Występujące w analizowanych przykładach tzw. „e” ruchome jest śladem dawnych procesów językowych, jakie zachodziły w naszej polszczyźnie.

Należy jednak nadmienić, iż wyraz ćma znaczy także: chmara, mrowie, bardzo duża liczba. Można więc powiedzieć, że nad wodzą była chmara komarów lub ćma komarów. Ta druga forma jest jednak rzadko używana i powoli znika z naszego czynnego słownictwa, często natomiast pojawia się w literaturze.

Powyższe wprowadzenie sugeruje, iż w dzisiejszym felietonie będzie mowa o poprawnym stosowaniu rzeczowników żeńskich. Najczęściej mają one w polskim języku końcówkę -a: szkoła, ławka, lampa, dama. Powszechność takich form jest często przyczyną błędów, dodajemy bowiem końcówkę -a do rzeczowników, które zgodnie z systemem językowym winny kończyć się na -i lub spółgłoskę. Mówimy: zdobywczyni, mysza, wsza, chorągwia, krokvia, cerkwia, zamiast: zdobyczyni, mysz, wesz, chorągiew, krokiew, cerkiew.

Rzeczowniki zakończone na -i: gospodyni, pani nie sprawiają nam większych kłopotów, często jednak pojawia się pytanie dotyczące poprawności form: proszę pani czy proszę panią? Wybór właściwej odpowiedzi uzależniony jest od kontekstu, w jakim użyto omawiane zwroty.

Forma proszę pani jest grzecznościowym związkiem frazeologicznym, którego użyjemy przy bezpośrednim zwracaniu się do kobiety, czego przykładem są następujące wypowiedzi:

- Proszę pani, która jest godzina?
- Proszę pani, daleko jeszcze do Brzeska?

- Proszę pani, nie rozumiem tego zdania.

Natomiast w zdaniach: proszę panią o pomoc czy bardzo proszę panią o życzliwość słowo proszę jest orzeczeniem wymagającym formy biernikowej rzeczownika (proszę kogo?) - panią.

Warto może przypomnieć, że wyraz pani stosujemy dziś jako formę grzecznościową przy zwracaniu się do kobiety lub w wypowiedziach o kobiecie, z którą nie jesteśmy w stosunkach rodzinnych, zażyłych. Mówimy: pani Danusia, pani Kowalska, pani doktor, pani redaktor itp.

Pamiętać jednak należy, że w dawnej Polsce mówiono także pani matko. Taki sposób zwracania się do rodzicielki był wyrazem niezwykle szacunku, jakim obdarzano matki, szczególnie w dworach szlacheckich, skąd zwyczaj ten przenikał także do innych grup społecznych.

W pieśniach ludowych jak również utworach literackich można często spotkać omawianą formę, czego najbardziej znanym przykładem jest piosenka Papkina w „Zemście” Aleksandra Fredry:

... „Pani matko dobrodziejko (...)

Oj kot, pani matko, kot, kot,

Narobił mi w pokoiku łoskot!”...

Cóż, zmieniły się zwyczaje, także językowe. Pozostały dziś jednak pewne ślady dawnego sposobu mówienia, choćby np. w powiedzeniu: powtarzać coś jak za panią matką. Dawniej dzieci za panią matką powtarzały odpowiednie fragmenty pacierza, dziś rozumiemy wymienioną wypowiedź jako bezkrytyczne powtarzanie czyjegoś zdania lub postępowania.

Dalsze nasze rozważania będą dotyczyć rzeczowników zakończonych na spółgłoskę miękką: nić, kość i historycznie miękką: wesz, mysz oraz twardą: cerkiew, chorągiew, krokiew.

Często kością niezgody bywa między nami problem, która forma językowa jest poprawna: z kośćmi czy z kośćmi, kości czy koście, niemi czy niciami? Wątpliwości z pewnością rozwieje nam „Słownik poprawnej polszczyzny”, w którym znajdziemy informację, że forma z kośćmi jest poprawna jedynie w wyrażeniu dobry z kośćmi, w pozostałych sytuacjach należy mówić: z kośćmi i analogicznie niemi.

A tak zupełnie humorystycznie ujmując problem, można poradzić zapamiętanie fraszki Jana Sztudyngera „Alea iacta est”, w której pojawia się właściwa forma omawianego słowa:

„Rzekł ktoś - rzucając chudą żonę:
kości zostały rzucone”...

Na uwagę zasługują jeszcze rzeczowniki, które nazywają stworzenia wywołujące nie tylko nieprzyjemne skojarzenia. Słowa: mysz i wesz są powodem również częstych błędów językowych. Aby ich uniknąć, mój znajomy, jeszcze przedwojenny polonista, uczył poprawności językowej swoich uczniów następującą humorystyczną rymówką:

Po peruce idzie zła:

Nóżki, brzuszki, główkę ma;

Ale nie wiem, czy ty wiesz,

Że to się nazywa wesz !!!

Taka metoda nauczania, może trochę śmieszna, była jednak niezwykle skuteczna. W ten sposób edukowane dzieci wiedziały, że należy mówić: (ta) wesz, (ta) mysz i starały się nie popełniać błędów wynikających z odmiany tych wyrazów. Często bowiem słyszymy, że kot złapał myszę, zamiast kot złapał mysz czy zobaczyłam wszę zamiast wesz. Podobnych problemów dostarcza dopełniacz liczby mnogiej. Jak mówić: nie ma w stodole myszy czy mysz lub myszów?

Poprawna oczywiście jest forma pierwsza, o czym również przekonuje rymownica mojego znajomego:

Myszów ci u nas dostatek -

Powiedział ojciec do swych dzieciak.

Dobrze tato, że nikt nie słyszy,

Mówi się przecież - nie ma myszy !!!

Na zakończenie jeszcze kilka informacji dla tych, którzy budują piękne domy, a jest ich w Brzesku i okolicy coraz więcej. Urzekają nas urozmaiconą architekturą, przyciągają oczy barwnością i kształtem nowoczesnych dachówek. Każdy dom jest inny, ale wszystkie posiadają dachy zbudowane z pochyłych belek drewnianych lub stalowych podtrzymujących pokrycie. Należy więc pamiętać, że krokwie, a nie krokwy stanowią konstrukcję dachu, i że krokiew, a nie krokvia narożna musi być solidna i mocna.

Rzeczowniki żeńskie, podobnie więc jak panie, są często kapryśne, zmienne, a przede wszystkim wymagające dobrej ich znajomości. Aby jednak panowie nie poczuli się obrażeni, że mowa jest tylko o żeńskim rodzaju, w następnym felietonie rozważymy ciekawsze zjawiska językowe dotyczące rzeczowników męskich.

Bogumiła Put

Kościół Świętej Trójcy w Okocimiu

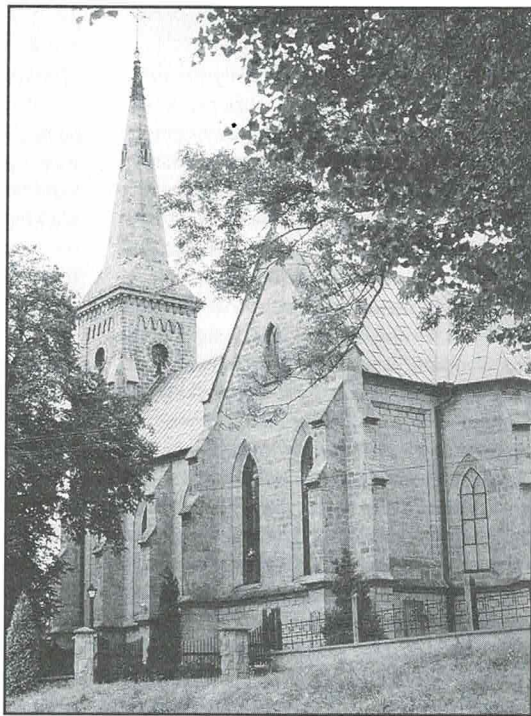
Pomimo iż świątynia ta nie imponuje rozmiarami i nie jest zbyt leciwa, należy do najciekawszych zabytków tego typu na naszym terenie. Walory jej podnosi jeszcze usytuowanie na kulminacji górskiego niemal okocimskiego garbu, sprawiające, że widoczna jest z odległości wielu kilometrów. Dzięki zaś starannie opracowanej bryle, strukturze ścian oraz swemu architektonicznemu i plastycznemu wystrojowi prezentuje się jako obiekt niezwykle urody. Pod tym względem przewyższa wiele innych, znacznie okazalszych kościołów z drugiej połowy XIX i pierwszych dwóch dziesięcioleci XX w., które za sprawą panującej wówczas mody ukształtowano i przyozdobiło w nawiązaniu do stylistyki architektury gotyckiej. No, ale przecież zasłużyli mieszkańcy Okocimia i ich wieś na tak wspaniałe dzieło architektury. Wszak ich historyczne korzenie sięgają co najmniej początków XIV w.

Pierwsza wiadomość o Okocimiu pochodzi już z r. 1331. Wynika z niej,

że należał on wtedy wraz z Brzeskiem, występującym jako Brzeżek lub Brzyzek oraz innymi okolicznymi wsiami do kasztelana krakowskiego Spicimira Leliwity, założyciela miasta Tarnowa. Wtedy to właśnie wraz z owymi wsiami przeniesiony został przez króla Władysława Łokietka z prawa polskiego na niemieckie prawo średnie. Od 1353 r. należał do syna Spicimirowego, który również osiągnął godność kasztelana krakowskiego, Jana z Melsztyna, protoplasty rodu Melsztyńskich, w rękach których pozostawał do r. 1512. Później był własnością Stanisława Lasockiego oraz Stanisława Czernego i jego potomków. Po zmiennych kolejach losu około 1840 r. właścicielem jego został kupiec z Cieszyna Józef Neumann. Gdy zmarł (3 września 1851

r.), dobra okocimskie wraz z założonym w 1845 r. browarem kupił od wdowy po nim dotychczasowy jego wspólnik Jan Ewangelista Goetz (1815-1893). Za jego to sprawą browar okocimski stał się jednym z największych tego typu zakładów w Europie. Na gruntach dolnej części Okocimia powstały znakomicie urządzone i dobrze prosperujące folwarki, a w jego części górnej nowoczesna szkoła, kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy oraz okocimska parafia.

Przypuszczalnie już w XV lub XVI w. istniała w Okocimiu kaplica, w której odprawiano nabożeństwa. Ale dopiero w r. 1634 ks. E. Kretkowski, wikariusz generalny krakowski ustanowił przy niej kapelanię zależną od parafii w



Kościół, widok od płd.-wsch.

Porębie Spytkowskiej, którą dwanaście lat później biskup krakowski Piotr Gębicki uposażył dziesięcinami. W 1788 r. zaś utworzona została samodzielna już kapelania lokalna. Jednak i ją w r. 1816 przyłączono do parafii w Porębie Spytkowskiej. Własnej parafii dorobił się Okocim dopiero w 1888 r. Stało się to już po wybudowaniu obecnego kościoła, ufundowanego przez Jana I Goetza.

Kościół okocimski zbudowany został w latach 1884-1885 w oparciu o projekt architekta Maxa Schwedy, a konsekrowany dnia 27 lipca 1891 r. przez biskupa Łobosa. Jest to obiekt neogotycki, który poprzez swoją strukturę, formę i wystrój stanowi bezpośrednie nawiązanie do tradycji średniowiecznych świątyń kamiennych. Wzniesiony został z regularnych w znacznej części ciosów jasnego piaskowca. Posiada jednonawowy korpus, węższe od niego, zamknięte trójbocznie prezbiterium, po bokach którego znajdują się dwie przybudówki zakrystyjne. Każda z owych przybudówek połączona została z jedną z kaplic przynawowych tworzących jakby ramiona transeptu czyli nawy poprzecznej, elementu charakterystycz-



Ołtarz główny

Stoi przy drodze na jednej nodze ...

Latem tego roku na brzeskich skrzyżowaniach Agencja Reklamy "Fux" z Zabrze zamontowała blisko 30 kierunkowych słupów informacyjnych z nazwami ulic. Całe przedsięwzięcie nie kosztowało kasy miasta ani złotówki, a przyniosło wymierne korzyści. Słupki są nie tylko estetyczne, ale co najważniejsze, ułatwiają orientację w mieście. Pomyśl takiego oznakowania zrodził się w firmie "Fux" w 1997 r. Pierwsze drogowskazy stanęły w Zabrzu, potem pojawiły się kolejne: w Bytomiu, Knurowie, Chorzowie, Chrzanowie, Będzinie, Brzesku, Bolesławcu i Libiążu. Zwrot tego typu inwestycji mają zapewnić Agencji firmy, które zdecydują się na ekspozycję własnych reklam w postaci tabliczek o znormalizowanych wymiarach. Będzie to również ich wkład w poprawę estetyki miasta. W samym Brzesku, w miarę wzrostu zainteresowania tego typu reklamą, planowany jest montaż kolejnych słupków. Agencja "Fux" zapewniła dodatkowo nieodpłatne zamieszczanie tabliczek informujących o lokalizacji ważniejszych instytucji użyteczności publicznej, np. szpitala, straży pożarnej czy Urzędu Miejskiego. Zainteresowani odpłatną reklamą podpisują natomiast z Agencją umowę na roczną ich ekspozycję. "Fux" zapewnia, że będą regularnie czyszczone, a zgłaszane przez najemców usterki usuwane. Agencja Reklamy z Zabrze zadba również o to, aby w jedną stronę kierowały nas maksymalnie dwie tabliczki informacyjne. Tak więc dzięki "Fuxowi" Brzesko posiada czytelny system informacyjny, ułatwiający poruszanie się po mieście szczególnie kierowcom i przyjezdnym. Jeśli zyska on odpowiednie zainteresowanie, będzie w dalszym ciągu rozbudowany. (IW)



AGENCJA REKLAMY "FUX" s.c.
41-819 Zabrze, ul. Grunwaldzka 58
tel. (032) 273 18 60, 273 24 91
fax: (032) 273 17 22
e-mail: reklama@fux.pl

**Przy braku informacji lokalnej na rynku propozycja,
którą niniejszym przedstawiamy stanowi dla Państwa klientów możliwość**

SZYBKIEGO ZLOKALIZOWANIA I DOTARCIA DO FIRMY

Proponowany system z powodzeniem funkcjonuje już w wielu miastach na terenie naszego kraju
- teraz również w Brzesku !

Całkowity koszt wykonania i ekspozycji 1 tabliczki wynosi odpowiednio:

- przy jednorazowej wpłacie za cały rok **500,00 PLN + VAT (22%)**;
- przy wpłacie za pół roku **275,00 PLN + VAT** za 0,5 roku;
- przy wpłatach kwartalnych **150,00 PLN + VAT** za 1 kwartał.

Minimalny okres ekspozycji, na który zawierana jest umowa, wynosi 1 rok.

Cena wykonania tabliczki zawarta jest w cenie całkowitej podanej powyżej i wynosi 70,00 PLN + VAT (22%).

Rabat (dot. ekspozycji) za ilość zakupionych modułów odpowiednio:

- powyżej 5 sztuk - 10%
- powyżej 10 sztuk - 12%
- powyżej 20 sztuk - ustalany jest indywidualnie.

Termin realizacji zlecenia - do 1 miesiąca od daty podpisania umowy.

Ilość dostępnych miejsc jest ograniczona, a o lokalizacjach poszczególnych tabliczek decyduje kolejność zgłoszeń.



Apteka Dudzińscy



Brzesko, ul. Ogrodowa 13

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2001 Roku wszystkim pacjentom i mieszkańcom serdeczne życzenia składają pracownicy apteki.

Oferujemy pełny asortyment leków krajowych i zagranicznych oraz parafarmaceutyków, a także wykonujemy leki recepturowe.

Apteka „Milenium”

w sklepie "Sezam"
ul. Królowej Jadwigi



*Miłych, spokojnych, szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu radosnych chwil
i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym 2001 roku*

*życzą
pracownicy apteki*

**Polecamy leki krajowe, zagraniczne, parafarmaceutyki, wykonujemy leki recepturowe.
Apteka czynna od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 - 20.00.**

nego dla monumentalnych kościołów z czasów średniowiecza. Trzecią częścią składającą się na bryłę gmachu jest wznosząca się po zachodniej stronie nawy masywna wieża.

Niemal wszystkie wnętrza kościoła nakrywają bardzo „gotyckie” sklepienia krzyżowo-żebrowe o żebrach spływających na przyscienne służki o niby-romańskich głowicach. Podobne głowice wieńczą kolumny dźwigające chór muzyczny zajmujący zachodnią część wnętrza nawy. Żagielki owych sklepień pokrywa delikatna dekoracja malarska o motywach misternie powyginianych wici roślinnych. Ściany natomiast utrzymane są w nieskazitelnej bieli, stanowiąc doskonałe tło dla odkutych w wapiennym piaskowcu części składowych wyposażenia. Z nich ze względów oczywistych, ale i artystycznych, na szczególną uwagę zasługuje główny ołtarz. Stanowi on strukturę architektoniczną, utworzoną z „gotyckich” kolumn, pinakli, sterczyn i luków przyporowych. Jego obszerną, ostrołuczną arkadę wypełnia kamienna grupa patronującej świątyni Świętej Trójcy w asyście pary stojących po jej obu stronach aniołów. W takiej samej stylistyce utrzymany jest i niewielki ołtarz boczny ze znajdującym się w nim obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz wsparta na masywnej „romańskiej” kolumnie ambona. Bardzo „gotycką” jest też wykonana w białym piaskowcu scena „Złożenia do Grobu” znajdująca się w ołtarzu północnej kaplicy. A wszystko to, zarówno ołtarze, ambona jak i rzeźby, powstało jeszcze w trakcie budowy kościoła w wiedeńskiej pracowni Seyfrieda. W północnej też kaplicy, pomyślanej jako

mauzoleum dwóch pierwszych Goetzów-Okocimskich, znajdują się jeszcze upamiętniające ich brązowe epitafia z umieszczonymi w medalionach wizerunkami ojca i syna.

Wspaniałym tłem zarówno dla rzeźby ołtarzowej jak i owych epitafiów jest polichromia ścienna imitująca w malarskiej technice wzorzysty kurdyban z występującymi na ciemnym tle stylizowanymi w duchu secesji kwiatami. Natomiast główną ozdobą kaplicy południowej jest wielobarwny witraż z wyobrażeniem otoczonego labrami herbu Goetzów. Wyobraża on przedstawionego w trzech czwartych białego orła na białym tle, wypełniającego górne pole i umieszczony pod nim na białym polu złoty snop zboża, pod którym widnieje napis: „Pracą i prawdą”.

Równie efektownie jak wnętrza prezentuje się i zewnętrzna strona kościoła. I tu „gotyckość” wyraża się tak za pomocą form architektonicznych jak i wystroju. Mamy więc i dachy o stromo opadających połaciach, i wieżę zwieńczoną ośmioboczną, kamienną iglicą, opinającą ściany uskokowe szkarpy oraz o formach lancetowatych otwory okienne. Całości dopełnia wystrój zachodniej fasady z ostrołucznym portalem głównego wejścia, nad którym wznosi się trójkątny szczyt przesłaniający nieco okrągłe okno ozdobione motywem wykutego w kamieniu czteroliścia. Szczególnie oprawa otworu wejściowego zadziwić może pomysłowością kompozycji rzeźbiarskiej i mistrzostwem wykonania. Widzimy więc tu cofające się w głąb świątyni rzędy filigranowych kolumniek dźwigających zaostroszone łuki arkady



Epitafium Jana I Goetza z r. 1898

oraz tympanon wypełniony maswerkiem, a także zaostroszone niczym lance pinakle wieńczące flankujące portal szkarpy, po krawędziach których pną się w górę, ku wieńczących je kamiennym kwiatom kamienne „żabki”. Dzięki temu wszystkiemu liczący niewiele ponad sto lat okocimski kościół zdaje się być bliski stylowo ufundowanemu około 1340 r. przez Kazimierza Wielkiego kościołowi p.w. Narodzenia Najśw. Marii Panny w podbocheńskiej Łapczycy i gotyckiemu prezbiterium z 1366 r. kościoła w Wojakowej.

Tekst i fot.: dr Andrzej B. Krupiński

BIM W NIEDŹWIEDZY

16 listopada na zaproszenie Samorządu Uczniowskiego ze Szkoły Podstawowej w Niedźwiedzy (gmina Dębno), dziennikarze naszej redakcji uczestniczyli w spotkaniu z młodzieżą z okazji wydania przez tę szkołę pierwszego numeru gazetki.

Dziennikarze Brzeskiego Magazynu Informacyjnego opowiadali o historii miesięcznika, pracy dziennikarskiej, dzielili się z młodymi słuchaczami swoimi doświadczeniami oraz odpowiadali na liczne pytania.

Podczas spotkania uczniowie przybliżyli historię swojej miejscowości, przedstawiając m.in. biogra-

fię i wiersz, pochodzącego z Niedźwiedzy znakomitego ludowego rzeźbiarza i poety, Jana Dudka (1909-1976) oraz zaprezentowali kilka jego dzieł rzeźbiarskich.

Na zakończenie goście oprowadzani przez bibliotekarkę - Krystynę Sachę zwiedzili bibliotekę szkolną, kącik prasy lokalnej oraz zapoznali się z gazetkami ściennymi poświęconymi regionalizmowi.

Redakcji Gazetki Szkolnej i jej opiekunowi - Izabeli Machecie-Kornaś BIM życzy wielu sukcesów w dalszej pracy dziennikarskiej. (t)

Koniec świata ?

Po dniach otulonych ciepłym szalem
okrucz lata
skropiony iście majowym deszczem
w październiku
w listopadzie ?
Drzewa całe w złocie i czerwieni,
a podobno gdzieś zakwitły znów jabłonie.
Przyloty i odloty ptaków
choć niekoniecznie w tej kolejności
do jakiej się przyzwyczailiśmy.
Mówią, że kończy się świat
lecz przecież
świat który znamy
kończy się codziennie
i to akurat
nie ma nic wspólnego
z nowym tysiącleciem.

SJK

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Barbara

Barbara obchodzi imieniny 4 XII. Imię to wywodzi się ze starożytnej greki, gdzie słowo *barbaros* oznaczało kogoś obcego, kto nie mówił językiem greckim, co w świecie starożytnej Hellady znaczyło tyle samo, co osoba niecywilizowana, krótko mówiąc - dzikus. Pojęcie to zostało zaadaptowane przez Rzymian, nazywających słowem „barbarzyńcy” ludy i plemiona nie mówiące po łacinie (i ewentualnie po grecku...). W dobie ekspansji starożytnego Rzymu przyjęło się określać mianem „państw barbarzyńskich” wszystkich terenów na północ od granic Cesarstwa. Powoli traciło ono także swoje pierwotne, wysoce pejoratywne znaczenie.

Przełomu dokonało chrześcijaństwo dzięki rozpowszechnieniu kultu św. Barbary dziewicy męczennicy, która nie jest jednak postacią historycznie potwierdzoną. Miała być ona córką bogatego poganina Dioskora żyjącego w Nikomedii w III lub IV w. n.e. Była więziona w więzy przez ojca za sprzyjanie chrześcijanom i z powodu wielkiej urody. Zainspirowana naukami teologów, potajemnie przyjęła chrzest. Odkrywając tajemnicę, ojciec skazał ją na tortury a następnie ściął. Św. Barbara jest uważana za patronkę dzieci katowickiej, architektów, artylerzystów, cieśli, dzwonników, flisaków, górników, kapeluszników, kowali, ludwisarzy, marynarzy, mine-rów, murarzy, pompierzy, raketników, strażaków, szczotkarzy, tkaczy, węglarzy, wytwórców sztucznych ognia, załóg fortecznych, więźniów, chorych na dżumę i kaplic cmentarnych a także dobrej śmierci. Jest orędowniczką w czasie burzy i pożarów oraz ludzi, którzy w chwili śmierci nie mogą przyjąć sakramentów świętych (stąd jej przedstawienie z kielichem i Hostią w ręku).

W Polsce imię to było w użyciu od XIV w. W językach europejskich zwykle stosowane w formie pierwotnej lub do niej zbliżonej. Wśród przekształceń

wymienić można np. *Varvara* w językach: rosyjskim, białoruskim, macedońskim, greckim, rumuńskim i ukraińskim; ang. i skand. *Barbra*, *Barby*; fin. *Barbro*; fr. *Barbe*, *Babette*; hol. *Barbera*; lit. *Barbora*, *Base*; rum. *Barbura*; serb. *Barica*; węg. *Borbala*, *Boróka*, *Boriska*, wł. *Barbarella*. Bardzo często odmiany te współistnieją w danym języku z formą podstawową.

Najwcześniejsze znane u nas przedstawicielki tego imienia to królowe Polski: Barbara Zapolya (1495-1515), pierwsza żona Zygmunta Starego oraz Barbara Radziwiłłówna (1520-1551), ukochana, potajemnie poślubiona druga małżonka Zygmunta Augusta (którego po śmierci Litwinki pocieszała piękna mieszcza krakowska, ponoć prawie jej sobowtór, Barbara Giżanka). Inne sławne reprezentantki to m.in. współczesne aktorki: Brylska, Horawianka, Kraf-tówna, Ludwiżanka (1908-1990), Wrzesińska; reżyser i scenarzystka Barbara Sass; piosenkarka Trzetrzelewska, znana w świecie po prostu jako Basia. Wspomnieć też trzeba o noszącej to imię żonie i muzie K.K. Baczyńskiego. Z polskich postaci literackich najprędzej przychodzi na myśl Barbara Niechcic z powieści „Noce i dnie” M. Dąbrowskiej a także bohaterka „Awantury o Basię” Makuszyńskiego.

Jeśli chodzi o najślawniejsze „zagraniczne” przedstawicielki tego imienia, można wymienić Barbarę Hendricks, amerykańską śpiewaczkę, Barbarę Bush, żonę byłego prezydenta USA, a więc niegdyś First Lady, czy wreszcie Barbrę Streisand, aktorkę i piosenkarkę. Stany Zjednoczone to także ojczyzna Barbie - najsłynniejszej chyba lalki świata.

W polskiej tradycji ludowej znane są przysłowia na ten dzień: *Barbara po lodzie - Boże Narodzenie po wodzie* (i odwrotnie); *Barbara święta o górnikach pamięta*. To ostatnie przypomina o tradycyjnym święcie górników - Barbórcie.

Mikołaj

Mikołaj obchodzi imieniny 6 XII (a także 14 II; 21 III; 9 V; 19 V; 2 VI; 9 VII; 10 IX; 13 X; 13 XI). Imię to wywodzi się z języka starogreckiego, gdzie znaczyło „zwycięski lud”. W starożytności było znane i używane, na cały świat rozpowszechniło się jednak dzięki kultowi św. Mikołaja z Patary, biskupa Miry (zm. ok. 352 r.). Wszystko, co o nim wiadomo, to legenda. Ponoć był sławny z hojnej ręki dla biednych, niektórych miał obdarowywać w tajemnicy, podrzucając dary nocą. Wczesne przekazy hagiograficzne mówią zwłaszcza o zapopatrywaniu w posag ubogich dziewcząt, późniejsze źródła uważają go za patrona dzieci, z racji częstego ratowania ich z opresji. Jest on patronem Rusi, Grecji, Antwerpii, Berlina, Moskwy, bednarzy, cukierników, flisaków, kupców, marynarzy, młynarzy, notariuszy, piekarzy, piwowarów, rybaków, strażaków, żeglarzy, dzieci, jeńców, młodych małżeństw, panien, studentów, więźniów, podczas sztormu i w przypadku zaginięcia okrętu oraz w sytuacji, gdy okraża nas stado głodnych wilków. Współcześnie naczelną rolą św. Mikołaja jest przynoszenie prezentów w wigilię swego święta lub w Wigilię Bożego Narodzenia. Czas obdarowywania, rodzaje podarków i sposób, w jaki zostają przekazane dzieciom, są zróżnicowane w zależności od tradycji danego narodu. Niemniej jednak siwą brodę i czerwona czapkę znają wszyscy.

Św. Mikołaj sprawił, że imię to stało się bardzo popularne już w średniowieczu, stosowane jako *Nicolaus*, od tego pochodzą współczesne *Nicholas*, *Nicolas*, *Nikolaus*, używane w różnych językach obok zdrobnień: ang. *Nick*, *Nixon*; niem. *Klaus*, *Claus*, *Nickel*; irl. *Colin*; skand. *Nils*, *Niels*, *Niklas*; rum. *Nikolae*; wł. *Niccolo*, *Nicco*; węg. *Miklos*; słow. *Mikulaš*; ros. *Niko-*

laj i pochodne od niego *Nikita* oraz *Cola*. Istnieją również żeńskie formy tego imienia: *Nicole*, *Nicolette*, *Colette*. W Polsce używane jest tylko pochodne od nich kobiece miano *Koleta* (6 III).

W przeszłości sławnych przedstawicieli tego imienia było zdecydowanie więcej niż obecnie. Wśród najwcześniejszych wspomnień trzeba Wierzyńka (zm. 1368), gospodarza „Zjazdu Królów” w Krakowie; Trąbę (ok. 1358-1422), prymasa Polski i doradcę Jagiełły; Kopernika (1473-1543), astronoma, matematyka, prawnika i humanistę, kanonika warmińskiego, który „wstrzymał słońce, ruszył Ziemię...”; Reja z Nagłowic (1505-1596), poetę i prozaika zwanego „ojcem piśmiennictwa polskiego”; poetę Sępa Szarzyńskiego (1550-1581); wreszcie trzech sławnych Radziwiłłów o tym imieniu: Rudego (1512-1584) i Czarnego (1515-1565), brata i kuzyna królowej Barbary, oraz Sierotkę (1549-1616), syna tego ostatniego. Wszyscy trzej byli twórcami potęgi rodowej. Słynnych polskich Mikołajów było oczywiście więcej, szczególnie w XV i XVI w.: humanista Lasocki (zm. 1450); kompozytorzy: Gomółka (ok. 1535-ok. 1591), z Radomia (1 poł. XV w.), z Krakowa (1 poł. XVI w.); poeta z Wilkowiecka (ok. 1524-1601); kasztelani Firlejowie (XVI w.); krajczy koronny Ostroróg (1593-1651); hetman wlk. koronny Potocki (1593-1651); Zebrzydowski (1553-1620), inicjator rokoszu i inni, np. znacznie późniejszy Zyblikiewicz (1823-1887), działacz społeczny w Galicji.

Imię to nosiło pięciu średnio-wiecznych papieży (i jeden antypapież) oraz dwóch władców rosyjskich z dynastii Romanowów: Mikołaj I (1796-1855), będący królem polskim w latach 1825-1831 i Mikołaj II (1868-1918), ostatni car Rosji. Obecnie imię to rozślawiają np. amerykańscy aktorzy Nicolas Cage i Nick Nolte oraz australijski muzyk i kompozytor Nick Cave.

W polskiej tradycji ludowej z imieniem tym wiążą się przysłowia: *Na św. Mikołaja porzuć wóz, a zaprzęż sanie*; *Na św. Mikołaja rozbestwia się wilków zgraja*. Św. Mikołajowi przypisywano bowiem władzę nad wilkami. Współcześnie pisze się do niego listy z prośbą o wymarzony podarek, a święty oczywiście spełnia oczekiwania. Czasem nawet odpisuje.

Tomasz

Tomasz obchodzi imieniny 21 XII i 29 XII (ponadto 7 III; 22 IX; 18 XI). Słowo to pochodzi z aramejskiego, gdzie *toma* znaczy „bliźniak” albo „podwajać”. Rozpowszechniło się jako imię dzięki kultowi apostoła Tomasza z przydomkiem *Didymos* (gr. „bliźniak”) albo *Niewierny*, najbardziej znanego z zawołania „Pan mój i Bóg mój”, którym potwierdził wiarę w zmartwychwstanie Pańskie dopiero wtedy, gdy mógł własnoręcznie dotknąć ran Jezusa. Głosił później ewangelię wśród Partów i w południowych Indiach, gdzie zginął przeszyty włócznią w mieście Kalamini pod Madras ok. 90 r. Jest uważany za patrona Indii, Portugalii, Zamościa, architektów, brukarzy, budowniczych, geodetów, kamieniarzy, murarzy, stolarzy.

Wydawałoby się, że imię rozpowszechnione poprzez łacinę jako *Thomas* nie może mieć wielu przekształceń, obserwując jednak języki europejskie, niejedno brzmienie może zaskoczyć. Prócz wspomnianej formy podstawowej funkcjonują bowiem skróty: ang. *Tom*, *Tommy*; dun. *Tammes*; fin. *Tuomo*; hol. *Tomis*; lit. *Tamošius*, *Tamkus*, *Tumas*, *Tumšas*; port. *Tomaz*; ros. *Foma*; biał. *Fama*; ukr. *Choma*; rum. *Toma*; węg. *Tamas*; wł. *Tommaso*, *Masaccio*, *Masolino*. Oprócz tego w użyciu są formy żeńskie: *Thomasa*, *Thomasine*, *Thomasia*, *Thoma*, *Tomaśka*. W dawnej Polsce spotykało się także *Tomistawa* (21 XII) i *Tomistawę* (10 II), obecnie funkcjonuje także rzadka forma kobieca *Toma* (19 X).

Do najwcześniejszych sławnych polskich Tomaszy należy zaliczyć biskupa wrocławskiego (zm. 1268), inicjatora budowy katedry wrocławskiej oraz Szadka (ok. 1550-ok. 1612), kompozytora i członka pierwszej stałej kapeli (tzw. ro-rantystów) przy katedrze wawelskiej. Dalej wymienić trzeba Dolabellę (ok. 1570-1650), włoskiego malarza nadwornego Wazów; Aleksandrowicza (1732-1794), podróżnika i dyplomata; Augustynowicza (1809-1891), lekarza, przyrodnika i podróżnika; Dąbala (1890-1938) - radykalnego działacza chłopskiego z Galicji; współczesnych muzyków jazzowych Stańkę i Szukalskiego oraz country - Szweda, jak również aktorów Borkowego czy Stockingera i dziennikarza Kamela. Tomasz to także imię Pana Samochodzika z cyklu powieści Z. Nienackiego oraz bohatera wspaniałych książek A. Szklarskiego.

Co ciekawe, dużo więcej można wyliczać „obcych” sławnych reprezentantów tego miana. W średniowieczu imię to rozślawił św. Tomasz z Akwinu (1225-1274), dominikanin i Ojciec Kościoła, filozof, teolog i wykładowca Uniwersytetu w Paryżu, który dostosował do potrzeb filozofii katolickiej koncepcje Arystotelesa, ponadto wprowadził rozróżnienie wiedzy i wiary, opracował pięć dowodów rozumowych na istnienie Boga. Jest uważany za patrona teologów, księgarń i szkół katolickich. Do sławnych zaliczyć trzeba np. wcześniejszego nieco Becketa, arcybiskupa Canterbury (ok. 1118-1170), który zginął w wyniku konfliktu z królem Henrykiem II o prawa Kościoła w Anglii i trzy lata później został kanonizowany; Tomasza z Yorku (ok. 1220-ok. 1260), filozofa i teologa; Tomasza a Kempis Hemerken (1379-1471), niemieckiego ascetyka i mistyka. W późniejszych czasach wstawili się sir Thomas More (1478-1535) znany jako *Morus*, humanista i pisarz polityczny, kanclerz Henryka VIII Tudora zabity wskutek niewyrażenia zgody na przejście przez monarchę roli głowy kościoła angielskiego (i związanej z tym sprawy rozvodu króla); ponadto żeglarz angielski Cavendish (1555-1592), który opłynął Przylądek Horn i dotarł na Jawę i Filipiny, potem zaś odkrył Falklandy; ang. filozof-racjonalista Hobbes (1578-1679); poeta Gray (1716-1771); amerykański polityk i prawnik Jefferson (1743-1826), będący autorem Deklaracji Niepodległości, potem zaś prezydentem Stanów Zjednoczonych; angielscy pisarze Hardy (1852-1928) i Eliot (1888-1965); niemiecki laureat literackiej Nagrody Nobla - Thomas Mann (1875-1955); czy wreszcie genialny wynalazca m.in. żarówki - T. A. Edison (1847-1931). Współcześnie serca niewieście podbijają aktorzy Tom Cruise i Tom Hanks, a ulubionym bohaterem dzieci jest nadal Tomcio Paluch.

W polskiej tradycji ludowej z imieniem związane są przysłowia: *Na św. Tomasza najdłuższa noc nasza*; *Na św. Tomasza dzień się z nocą sili i mniej nocy, więcej dnia będzie już po chwili*; *Jaka pogoda Tomaszowa, taka będzie i majowa*; *Gdy na Tomasza pogoda, zima silne wiatry poda*; *Na św. Tomka ostanie się kromka*; *Mawiał św. Tomasz: jedz doma co masz, a u ludzi coś dadzą*; *Mówił św. Toma, że najlepiej doma*. Znany jest też cytat A. Fredry: „*Wolność Tomku w swoim domku*”.

SJK

Najstarsza z brzeskich fotografów

Janina Głuch przyszła na świat 22.01 1913 r. w Brzesku jako jedno z siedmiorga dzieci Marii i Władysława Kubalów. - *Jestem brzeszczanką od kilku pokoleń - z dumą przyznaje pani Janina. - Moi rodzice, dziadkowie i pradiadkowie mieszkali przy ul. Krętej, na tzw. „Kubalówce”, a teraz mieszka tam mój syn.* Jej ojciec pracował jako bednarz w browarze okocimskim, a matka zajmowała się domem. - *Nie było jej łatwo, zwłaszcza w czasie I pierwszej wojny światowej, kiedy została sama z dziećmi, a także później, gdy przed II wojną ojciec pracował tylko trzy dni w tygodniu, bo browar przeżywał kryzys - wspomina p. Głuchowa.* Janina Kubalówna ukończyła siedmioklasową szkołę powszechną w Brzesku, a następnie uczyła się zawodu fotografa w brzeskim zakładzie Marii Srokowej. Praktyka z lat 1930-1933 zakończyła się egzaminem czeladniczym. Po nim wyjechała, by pracować jako fotograf-retuszer w Lesku, a potem w Rybniku. Tamtejszy fotograf założył filię rybnickiego zakładu w Knurowie i tam właśnie poznała swego męża, Stefana Głuchę. - *Pobraliśmy się w 1937 r. W Knurowie mieszkaliśmy do wybuchu wojny, kiedy to mąż, pracujący w straży granicznej, zdecydował, że mam wrócić do rodziców. Potem rozdzieliliśmy się jeszcze, gdy wraz z oddziałem przejeżdżał przez Brzesko w drodze na wschód. Bardzo chciałam dołączyć do niego, kiedy stacjonował jeszcze w Rawie Ruskiej, a kiedy do Brzeska dotarły słuchy, że nadciągają Niemcy i wyprawiają okropieństwa z podbitą ludnością, wspólnie z siostrami postanowiłyśmy uciekać. Wtedy zaczęła się nasza gehenna - opowiada p. Janina. - Wędrowaliśmy nocami, w dzień spało się po stodółach. Wszędzie pełno było pustych domów, zabitych ludzi i koni. Dotarliśmy do Przemyśla, kiedy dowiedziałyśmy się, że most na Sanie będzie wysadzony. Musiałyśmy wracać, tym razem w popłochu przed armią rosyjską. Męża i tak już wtedy nie było w Rawie Ruskiej. Przez Węgry i Jugosławię dotarli do Francji, gdzie walczył pod dowództwem gen. Maczka. Po trzytygodniowej „uciekance” Janina Głuch powróciła do domu rodzinnego, gdzie w kwietniu 1940 r. urodził się jej jedyny syn Janusz. Niedłu-*

go później zaczęła pracę w zakładzie fotograficznym (mieścił się on w późniejszym warsztacie szewskim p. Skowrona) p. Sobolewskiego, który był amatorem tego zawodu i zajmował się tzw. fotografią uliczną, musiał więc zatrudnić specjalistę. Po jego aresztowaniu przez gestapo zakład na rok przejęła Maria Srokowa, nadal zatrudniając tam swą byłą uczennicę. Pani Janina zdała eksternistyczny egzamin mistrzowski w Krakowie i podjęła działalność zawodową już na własną rękę. - Ze Starostwa przyszło pismo, że pani Srokowa nie powinna mieć dwóch zakładów. A ona chętnie się zgodziła oddać mi filię. Bardzo jestem jej wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiła. Wyuczyła zawodu mnie i moją siostrę, a jako moja szefowa była mi zawsze przychylna. Później razem pracowałyśmy w Komitecie Budowy Budynku Cechu Rzemiosł - pani Janina wspomina swoją cechowłą mistrzynię bardzo ciepło. - Jako młody fotograf robiłam bardzo dużo zdjęć, stosowałam też nowsze od pani Srokowej techniki. W czasie wojny pracowałam nieraz do godz. 23 wieczorem. Wielu Niemców zamawiało u mnie zdjęcia, oni bardzo lubili się fotografować. Z drugiej strony jeździłam w teren, gdzie robiłam mnóstwo zdjęć do „lewych” kennkart. Ile ja się partyzantów w lesie nafotografowałam, żeby mieli zdjęcia do przepustek. W zakładzie ciągle były jakieś kontrole. Sprawdzano, kto się u mnie fotografował, więc żeby nikogo nie zdradzić, robiłam fałszywe listy klientów. W owym czasie pracowało u mnie w ciemni dwóch Żydów, fotografów z Krakowa. Później, po zamknięciu ich w brzeskim getcie, udało mi się jednemu załatwić przepustkę, przynajmniej na pewien czas. Gestapo miało na mnie baczne oko, bo sąsiedzi wygadali, że mamy radio i że kogoś ukrywamy (był to szwagier mo-



Fot. Janusz Głuch

jej siostry). Poza tym jeszcze ciągle pytano mnie o męża, a ja musiałam mówić, że nic o nim nie wiem. Przysyłał jednak wiadomości, a raz pozdrowił mnie nawet przez radio - ze wzruszeniem opowiada Janina Głuch. Kilkakrotnie przeżyła łapankę, jej rodzinny także nie oszczędzono - brat wyjechał na roboty do Niemiec, siostra była przesłuchiwana i bita przez gestapo, dwa razy w domu była rewizja. Janina pracowała wtedy na nas wszystkich, cały dom miała na utrzymaniu: rodziców, rodzeństwo, syna i siostrzenicę - wspomina Teresa Habryła, siostra pani Głuchowej. - Pracowała, pomagała wielu ludziom, a nawet partyzantów ukrywała. Po wojnie kontynuowała swą działalność zawodową, nabyła także budynek, w którym obecnie mieści się zakład fotograficzny, ponadto samotnie wychowywała też syna, bo Stefan Głuch nadal mieszkał we Francji. - Przez długie lata starałam się o pozwolenie na wyjazd do niego, a kiedy wreszcie je dostałam w 1956 r., okazało się, że mam jechać bez syna. Po wielkich trudach zdobyłam dla niego

wię i w **grudniu wyjechaliśmy do Francji. Mąż całą noc czekał na stacji w Lille, a kiedy nas zobaczył, oświadczył, że nas już nie wypuści. Musieliśmy jednak wracać. Syn miał w czerwcu zdawać maturę, a ja byłam związana z zakładem. Mąż dołączył do nas jesienią 1957 r. Żle się tu czuł, ciągle był na nowo wzywany i przesłuchiwany na milicji. Zmarł na serce w 1980 r., nie doczekał niestety przeobrażeń ustroju. Pani Janina jeszcze dwaście lat oficjalnie dzierżyła ster zakładu, by w 1992 r. przekazać go synowi. - Zanim jeszcze dostał się na studia ekonomiczne, zapisałam go do Cechu i wykształcałam na fotografa. - mówi pani Janina. - Później ukończył studia na Wydziale Towaroznawstwa Akademii Ekonomicznej w Krakowie i pracował w Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Brzesku, gdzie pełnił kierownicze stanowisko. Jednak zamiłowanie do fotografii zwyciężyło i stał się on kontynuatorem mojej profesji. Gdy powstawał BIM, zamykał nieraz zakład, by uwiecznić**

aktualne wydarzenia polityczne, kulturalne, sportowe, jakie miały miejsce w Brzesku i okolicy.

Pani Głuchowa z dumą wspomina czasy, gdy fotografowało się u niej całe Brzesko, uczniowie i nauczyciele tutejszego gimnazjum i liceum oraz urzędnicy. Przez sześćdziesiąt lat mojej pracy w zawodzie (z pracą w zakładzie M. Srokowej włącznie) uzbierały mi się stopy zdjęć, mam ich całe walizki - mówi. - Bardzo dużo zdjęć pobrał ode mnie nieodpłatnie kronikarz Jan Burlikowski, podobnie jak redaktor Adam Dzierwa.

Wśród wielu zdjęć wskazuje to, na którym uwieczniła prezydium „Sokoła”: doktora Brzeskiego, Chrapczyńskiego, Czernickiego, Czyża, Płoszczycę, Przyłuskiego, Soję, Srokę. Brałam udział w zawodach gimnastycznych „Sokoła”, złotych w Warszawie i Krakowie. Później, niestety, decyzją polityczną rozwiązano „Sokoła” w 1948 r. i trzeba było aż 50 lat i wielu starań, aby duch „Sokoła” ożył. W 1997 r. MSWiA unieważniło decyzję z 1948 r. i mamy dziś reaktywowany „Sokół”,

lecz bez naszego budynku (Kina „Bałtyk”), o którego zwrot usilnie zabiega Towarzystwo jako jego pełnoprawny właściciel.

W dowód zasług dla rzemiosła Janina Głuch została odznaczona Srebrną Odznaką (1984) i Złotym Krzyżem Zasługi (1985) oraz licznymi dyplomami za wybitny wkład pracy i zaangażowanie w działalność samorządu rzemieślniczego. W 1989 r. Prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Brzesku uhonorowało panią Janinę dyplomem i wpisem „Zasłużony dla Miasta Brzeska” oraz medalem 600-lecia.

Miła starsza pani nie ogranicza się jednak do wspomnień. Nadal fotografuje, bo to sprawia jej przyjemność. Oprócz pasji ma jeszcze rodzinę, kochającą i zgodną. - Nadal blisko się trzymamy, niedawno odwiedziłyśmy siostrę w Malborku. Tę, która też jest fotografem - mówią panie Janina i Teresa. - I mam nadzieję, że ten zawód przetrwa w naszej starej, brzeskiej rodzinie.

SJK

W BIBLIOTECE

Niedawno, bo w październiku tego roku obchodziliśmy 90. rocznicę śmierci Marii Konopnickiej, pisarki szczególnej, poetki o subtelnej wrażliwości, która umiała w swej twórczości zawrzeć liryzm ziemi ojczystej, patriotyzm, tragedię biednych ludzi. W utworach swych przemawiała przede wszystkim do najmłodszych, ale również do młodzieży i dorosłych. Poezja Konopnickiej, znana kolejnym pokoleniom Polaków, jest warta odkrycia na nowo, mówi bowiem pięknie przyrody oraz zawiera refleksyjną, mądrą zadumę nad życiem i naturą ludzką.

Oddział dla dzieci PiMBP w Brzesku zamieścił m.in. w swoim planie pracy kilka imprez związanych z tym tematem. Podczas majowych Dni Książki dzieci z wielu klas szkół podstawowych wysłuchały pogadanek na temat życia i twórczości poetki i obejrzały wystawę tematycznie związaną z autorką nowel, obrazków i wierszy lirycznych.

18 października br. w bibliotece odbył się konkurs recytatorski poezji Marii Konopnickiej. Jak się okazało, zarówno proste utwory, jak i pełne filozoficznej refleksji były wdzięcznym materiałem do deklamacji. Dzieci w doskonały i sugestywny sposób umiały oddać ich treść. Wszystkie były przy-



gotowane bardzo dobrze. Przyznano dwa równorzędne I miejsca: Milenie Kansy (SP nr 2) i Natalii Brożek (SP nr 3) oraz dwa równorzędne II miejsca: Teresie Biel (SP nr 1) i Wojciechowi Sukiennikowi (SP nr 3). III miejsce zdobyła Anna Obal (SP nr 3).

Wszystkie dzieci otrzymały symboliczne nagrody, ufundowane przez Koło Przyjaciół Biblioteki. Przed konkursem uczestnicy kółka recytatorskiego, działającego przy PiMBP, wysłuchali krót-

kich wspomnień o pisarce, przygotowanych przez pracownika biblioteki.

Do końca roku zostało już tylko kilkanaście dni, a w kalendarzu jeszcze parę imprez bibliotecznych: ,podsumowanie konkursu plastycznego pt. „Jesień w twórczości pisarzy dla dzieci”, „Poranek opłatkowy” - recytacja wierszy świątecznych, wigilijnych, życzenia i kolędy w wykonaniu kółka recytatorskiego.

T.L.

SZCZĘŚLIWA „13”

Po ostatnich niepowodzeniach, piłkarze Okocimskiego rozstrzygnęli na swoją korzyść trzynasty, ostatni mecz rundy jesiennej pokonując na obiekcie przy ul. Okocimskiej piłkarzy Tarnovii 2:0. Tak więc „13” okazała się szczęśliwa dla brzeskich futbolistów.

Mecz z Tarnovią nie był spotkaniem łatwym, a o jego zaciętym charakterze świadczy 8 żółtych kartoników, które piłkarzom obydwu drużyn pokazał sędzia Krzysztof Olchawa z Nowego Sącza. Sędzia zresztą w znacznym stopniu swoimi niezrozumiałymi decyzjami przyczynił się do nerwowości wśród zawodników i kibiców.

Tarnowianie zaatakowali od początku spotkania i już w 4. min. Kwiek musiał piąstkować piłkę zagrywaną z kornera przez Mikosia. W 7. min. ponownie brzeski golkeeper uprzedził wychodzącego na czystą pozycję Prokopa. W odpowiedzi z dystansu potężnie uderzył Policht, jednak piłka minimalnie przeszła nad poprzeczką. Prowadzenie gospodarze uzyskali w 18.

min. po szybkim zagraniu Filipczak-Orzeł-Marek, kiedy ten ostatni umieścił potężną bombą piłkę w bramce Remiana. Goście mogli wyrównać w 40. min., lecz w idealnej sytuacji Hołda fatalnie spudłował. Z drugiej strony w 45. min. Orzeł nie trafił do pustej bramki. Po przerwie już w 47. min. wychodzącego na czystą pozycję Prokopa fauluje Kwiek. Brzeski bramkarz naprawił swój błąd i obronił rzut karny wykonywany przez Hołdę. Zresztą druga połowa meczu była prawdziwym popisem brzeskiego bramkarza, który wyróżnił się wieloma znakomitymi interwencjami. Wynik meczu ustalił Seidler w 82. min. po centrze Orła z prawej strony, brzeski napastnik uprzedził Remiana i głową uyskał drugiego gola.

Po rundzie jesiennej Okocimski zgromadził 29 punktów i ze stratą jednego punktu do Victorii Witowice Dolne zajął drugą pozycję w ligowej tabeli. Gdyby nie kilka niepotrzebnych wpadek, rundę generalnie należałoby ocenić pozytywnie.

Wydaje się, że drużyna piwoszy jest nadal najpoważniejszym kandydatem do zwycięstwa w grupie wschodniej IV ligi i gry w barażu o awans do III ligi. A czy tak będzie, przekonamy się na wiosnę.

Tabela po zakończeniu rundy jesiennej

1. Victoria	13	30	30-9
2. Okocimski	13	29	28-10
3. Poprad	13	29	30-14
4. Dunajec	13	23	21-17
5. Bocheński	13	22	30-18
6. Tarnovia	13	22	21-13
7. Wolania	13	21	17-12
8. Glinik	12	18	19-12
9. Tamel	13	17	25-23
10. Polan	13	14	16-30
11. Tymbark	13	10	20-38
12. Huragan	12	9	12-28
13. Błękitni	12	7	12-26
14. Grybowia	13	3	13-44

Ryszard Cuber

POPULARNE SZACHY

W listopadzie w sali Miejskiego Ośrodka Kultury odbyły się Mistrzostwa Szkolnego Związku Sportowego Szkół Gminy Brzesko. Udział w zawodach wzięło 66 zawodników i zawodniczek.

W kategorii szkół podstawowych, w grupie dziewcząt klasyfikacja końcowa przedstawiała się następująco: Jadwiga Wolnik (SP Szczepanów), Klaudia Matras i Violetta Kusiak ex equo na drugim miejscu (obie z SP nr 2 w Brze-

sku), Katarzyna Świerad (SP 2 Brzesko) i Justyna Urbańska (SP Szczepanów).

W grupie chłopców pierwsze miejsce zajął Mariusz Urbański ze Szczepanowa, który okazał się lepszy m.in. od Michała Farata, Konrada Ramsa, Dominika Bednarskiego i Kamila Grzeszczuka.

Jednocześnie rozegrano turniej szachowy z udziałem uczniów gimnazjów. Wystartowało 8 dziewcząt i 21 chłopców. Spośród dziewcząt najlepsze lokaty uzy-

skwały: Karolina Kubala, Agnieszka Waśko, Joanna Kawecka, Katarzyna Komorowska i Paulina Łoś. Najlepsza piątka chłopców to: Mateusz Wielgosz z Gimnazjum Publicznego nr 1 w Brzesku, Maciej Turlej z Jadownik, Grzegorz Farat z Gimnazjum nr 2, Dariusz Kądziołka z Gimnazjum w Jadownikach. Do zawodów powiatowych awansowały z każdej grupy cztery osoby. (IW)

PRZEPUSTKA DO MISTRZOSTW

W listopadzie w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji w Mokrzkach rozegrany został Turniej Szachowy o Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu. Turniej miał charakter otwarty i był jednocześnie ćwierćfinałem do Małopolskich Mistrzostw Zrzeszenia LZS w szachach. Jego organizatorzy to: Rada Miejsko-Gminna i Powiatowa, Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Brzesku oraz Okręgowe Zrzeszenie LZS w Tarnowie. W zmaganiach wzięło udział 45 zawodników, grających systemem szwajcarsko-kontrolowanym na dystansie siedmiu

rund. Zawody trwały ponad sześć godzin.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali nagrody-upominki, zaś puchar przewodniczącego Rady Powiatu otrzymał zwycięzca, Aleksander Kaczur. Wręczył go natomiast Kazimierz Brzyk - przewodniczący Komisji Promocji, Oświaty i Kultury Rady Powiatu w Brzesku.

Klasyfikacja po zakończeniu zawodów przedstawiała się następująco: 1. Aleksander Kaczur, 2. Jerzy Markiewicz, 3. Ryszard Jękot (Brzesko), 4. Tadeusz Płonka, 5. Józef Szeląg (Wokowice), 6. Michał Marcinek,

7. Jan Cichoński, 8. Karol Marzec, 9. Piotr Widła, 10. Krzysztof Marcinkiewicz (Mokrzyńska). O kolejności miejsc w przypadku uzyskania jednakowej ilości punktów decydowała punktacja pomocnicza, polegająca na sumowaniu punktów z rundy na rundę. Najlepsi szachiści ze Zrzeszenia LZS uzyskali awans do Małopolskich Indywidualnych Mistrzostw w Krakowie.

Nad przebiegiem turnieju w Mokrzkach czuwał sędzia klasy państwowej, Wiesław Kasperek z Tarnowa. (IW)

Filar - otwieramy horyzonty

UBEZPIECZENIA KU FILAR ŻYCIE S.A.

- grupowe ubezpieczenia rodzinne
- indywidualne i grupowe ubezpieczenia na życie z funduszem inwestycyjnym

UBEZPIECZENIA KU FILAR S.A.

- majątkowe: mieszkania, domy, firmy
- komunikacyjne
- finansowe

Informacje o ubezpieczeniach :

Przedstawicielstwo KU FILAR SA Tarnów ul. Sowińskiego 19
tel/fax: 014 621 31 66

Brzeskie Biuro Ubezpieczeń
Brzesko ul. Sobieskiego 1, I piętro
tel: 66 301 61



Grupa Ubezpieczeniowa
R+V VERSICHERUNG Niemcy

F FILAR
GRUPA UBEZPIECZENIOWA



K O B A

Recykling Puszek Napojowych

32-800 Brzesko, ul. Solskiego 9

tel. (014) 68 62 410, (014) 68 62 411,

fax (014) 66 31 381



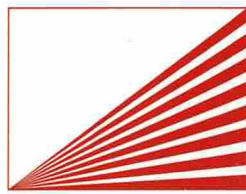
ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®



www.zetosa.com.pl

**mamy
połączenie
z XXI wiekiem...**